



PIŁKARSKA EKSTRAKLASA
Po rozczarowującej remisie z Zabrzeżanami Motor zagra w piątek w Niecieczy, w meczu ostatniej szansy dla gospodarzy z Termaliki

26
STRONA



ORLEN SUPERLIGA
Piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin w niedzielę w hali Globus podejmą KPR Gminy Kobierzyce.

29
STRONA



Wipasz stawia miliard na Lubelszczyznę

• CZYTAJ WIĘCEJ NA STR. 6-7



PIĄTEK-CZWARTEK
13-19 MARCA 2026

Cena 5,90 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXXII Nr 11 (7943)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325
Redaguje: **Zespół**
Następny numer ukaze się w piątek 20 marca 2026 r.

www.dziennikwschodni.pl

MAGAZYN **dziennik** WSCHODNI

CZY PO MROŹNEJ ZIMIE LUBARTOWIAN CZEKAJĄ RACHUNKI GROZY? PREZES TOMASIAK POZWIE ZNANEGO KOMIKA MARCINA WÓJCICKA Z KABARETU ANI MRU MRU!

Spierają się „w necie”, pogadają przed sądem

Po serii krytycznych materiałów na Youtube o lubartowskiej inwestycji w pompy ciepła na blokach mieszkalnych, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej zapowiada podanie ich autorów, Łukasza Goleniewskiego i Marcina Wójcika z Ani Mru Mru do sądu.

Radosław Szczech

Co łączy handlowca pompami ciepła, lubelskiego kabareciarza i prezesa lubartowskiej spółdzielni mieszkaniowej? Niedługo może połączyć ich wspólny udział w rozprawach sądowych. Zaczniemy jednak od początku. Spółdzielnia z Lubartowa rok temu zakończyła energetyczną rewolucję. Pozyskując państwową dotację na fotowoltaikę i wysokotemperaturowe pompy ciepła, zrezygnowała z usług miejskiej ciepłowni węglowej. Jako pierwsza w kraju w tej skali postawiła na OZE. Wysokość rachunków za ciepło, jakie otrzymają mieszkańcy po tak mroźnej zimie, może wpłynąć na całą branżę.



Łukasz Goleniewski (z lewej) i Marcin Wójcik. Na zdjęciu z prawej Jacek Tomasiak, prezes SM w Lubartowie

FOT. GOLENIOWSKI POMPY CIEPŁA/YT/ FOT. KANAŁS

bach rachunki z rozliczeniem za ostatni sezon grzewczy. Pierwszy po zmianie systemu.

I tutaj dochodzimy do serwisu Youtube i wspomnianej pary: **Łukasz Goleniewski – Marcin Wójcik**. Goleniewski to lubelski handlowiec, inżynier, zajmujący się urządzeniami grzewczymi i wentylacją. W jego programach towarzyszy mu Wójcik, komik z popularnego lubelskiego kabaretu Ani Mru Mru. Obydwaj – Goleniewski i Wójcik – nagrali już kilka odcinków krytykujących lubartowską inwestycję zarówno pod wzglę-

dem wyboru technologii (pompy wysokotemperaturowe), wyboru wykonawcy (firma Vico, **Krzysztof Zakrzewski**), jakości montażu urządzeń (wskazali m.in. na niewłaściwą izolację, niewystarczające pojemności buforów, niepotrzebne skuwanie ścian w jednej z piwnic).

INŻYNIER OSTRZEGA

- Gdy dowiedziałem się o tej inwestycji w Lubartowie złapałem się za głowę, przecież oni tam mają tanie ciepło z elektrociepłowni – mówi Goleniewski w swoim programie.



Jacek Tomasiak, prezes SM w Lubartowie

Jego zdaniem inwestycja wykonana na zlecenie spółdzielni była prześlana, a jej skutkiem będą niedogrza-
ne mieszkania i wysokie rachunki za energię dla SM, co przełoży się na wyższe faktury dla lokatorów.

- Mieszkańcy Lubartowa zobaczą rachunki grozy – przestrzega. – Pan te inwestycje (pompy ciepła przyp.) ludziom zohydził. Teraz wokół pana robi się gorąco – ocenia Wójcik, który nie ukrywa, że na pompach się nie zna, ale ma “zmysł do manipulacji” (w sensie jej wykrywania – red.).

• DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Bardzo utalentowany pan Czarnek



Profesor, patriota, katolik, człowiek niezłomnych zasad, obrońca polskiej rodziny, przyszły premier. Katolalb, dewota, kłamca, hipokryta, prześladowca mniejszości, skompromitowany polityk. Przemysław Czarnek budzi skrajne emocje. Prezes Jarosław Kaczyński wymyślił jednak, że 48-latek poprowadzi prawicę do wygranej wyborach parlamentarnych w 2027 roku. I stanie na czele nowego rządu PiS. Kim więc naprawdę jest Czarnek?

STRONY 22-24

Czas przyznał rację wizjonerom

Latanie to mój styl życia, pasja i jednocześnie zawód, który daje mi unikalną, wręcz dosłowną perspektywę na to, czym zarządzam. Jako prezes lotniska, który sam zasiada za sterami, rozumiem ten biznes od strony technicznej, operacyjnej i ludzkiej. To pomaga w podejmowaniu decyzji, bo wiem, co czuje pilot podchodzący do lądowania i czego potrzebuje załoga – mówi **Dariusz Krzowski**, prezes Portu Lotniczego Lublin.

STRONY 16-17



Nasz węglowy baron z solarnym dachem

Ściema i manipulacja, hipokryzja, cynizm, szkodnictwo gospodarcze. To te bardziej subtelne komentarze po słowach Przemysław „Kandydata na premiera” Czarnka o odnawialnych źródłach energii. Partyni koledzy dyplomatycznie milczą, bo tego po prostu nie da się obronić. A wszystko za sprawą europosła Krzysztofa Hetmana, który – po arcymistrzowsku – zdemaskował „Kandydata na premiera”.

Aszło tak dobrze, tak gładko. 7 marca, hala „Sokół” w Krakowie, konwencja PiS. **Jarosław Kaczyński** ogłasza, że jego „Kandydatem na premiera” jest **Przemysław Czarnek**, poseł PiS z Lublina. Ten w iście amerykańskim stylu – dynamiczna muzyka, mocne światła, gromkie brawa – wchodzi na scenę i już od pierwszych słów rozpoczyna bravurowy marsz po władzę. Że ma gadane – to wszyscy wiemy, że nie gryzie się w język – to też wiadomo, że idealnie trafia w oczekiwania prawicowego elektoratu – to także nie nowina. Ale w sobotę jest w swojej najlepszej formie, dosłownie płynie na fali własnych słów.

– Nie mamy żadnego Zielonego Ładu, żadnych „OZE-sroze” dofinansowanych z dopłat! My mamy nasz miks węglowy, mamy nasze bogactwa naturalne i waram nam od nich! – krzyczy z mównicy Przemysław Czarnek.

A publiczność wiwatuje, bo to chwytliwe hasła, wpisujące się w ideę patriotyzmu gospodarczego, trafiające na podatny antyunistyczny grunt, dobrze rokujące na przyszłą, brutalną kampanię.

Niestety, dziś już tylko hasła. I „Kandydat na premiera” doskonale to wie, gdyż bystrości i obycia odmówić mu nie można. A jeśli jednak nie wie, to zachęcam do wizyty w pobliskiej Bogdance i do rozmowy ze **Zbigniewem Stopą**, prezesem Lubelskiego Węgla Bogdanka. To „nasza kopalnia”, która przez lata przynosiła krociowe zyski. Jej prezes to górnik z krwi i kości i świetny menadżer znający rynek węgla jak mało kto w Polsce.

Sądzę, że prezes Bogdanki chętnie przypomni lubelskiemu posłowi, jak sprowa-

dzany do Polski za rządów PiS węgiel z Rosji, a potem z Kolumbii zdewastował polski rynek, jak trudno konkurować z „czymś”, co jest dwukrotnie lub trzykrotnie tańsze i że nigdy nie dorównamy w tym względzie np. Chinom, choćby dlatego, że my uczciwie płacimy górnikom za ich ciężką i niebezpieczną robotę. Pewnie powiedziałby też, że wydajność wydobywania w Polsce stale spada, zasoby są coraz głębsze i trudniej dostępne, że więcej węgla importujemy niż eksportujemy. I że cała branża idzie dziś drogą wygaszania i minimalizowania strat, a słowa pana posła to zwykłe mrzonki i czysta utopia.

Ale nie wiem, czy taka merytoryczna rozmowa interesuje Przemysława Czarnka, bo ma on dziś kłopot z innymi swoimi słowami. Bo, jak ujawnił europoseł **Krzysztof Hetman**, „OZE-sroze” w wydaniu posła Czarnka to dach jego domu w lubelskiej dzielnicy gęsto wypełniony panelami fotowoltaicznymi.

– Mam nadzieję, że pan poseł Czarnek(...) siedzi na swoim własnym dachu, na swoim domu, i rozmontowuje fotowoltaikę, którą sobie kilka lat temu założył – mówił Krzysztof Hetman w TVN24.

Minister **Paulina Henig-Kloska** natychmiast ochrzciła Czarnka „węglowym baronem z solarnym dachem” i nawet sąsiedzi posła z lubelskiej dzielnicy (cytuje za Faktem) byli zdumieni jego słowami:

– „Krytykuje, a sam ma cały dach upstrzony panelami słonecznymi. Z każdej strony je widać. To zwykła hipokryzja.”

No i tego się Przemysław „Kandydat na premiera” Czarnek chyba nie spodziewał. Bo tych paneli nie da się schować przed ludźmi, nie da się im zaprzeczyć. Prze-

mysław Czarnek zamontował je świadomie, z konkretną intencją i nie pogardził zewnętrznym dofinansowaniem. Dzięki temu – jak sam przyznaje – jego rachunki za energię są od kilku lat niższe o ok. 1000 zł rocznie.

Ale ta oszczędność to dla posła strata. Brnie dalej i wymyśla kolejne kurioza – ku uciesze opozycji i mediów – raz zdumieniu ekspertów.

– Czy to prawda, że ma pan na swoim dachu zainstalowane „OZE-sroze”? – zapytał z Radio ZET redaktor **Bogdan Rymanowski**.

– Tak. Ta fotowoltaika jest kompletnie nieopłacalna – odpowiedział poseł.

– Zdemontuje pan te panele ze swojego dachu? – dociskał redaktor.

– Będę demontował te panele ze swojego dachu. W pewnej perspektywie – odpowiedział poseł.

Ta „pewna perspektywa” może się okazać bardzo bliska, jeśli „Kandydat na premiera” chce nim nadal pozostać. Trzeba będzie zdemontować „OZE-sroze” dla dobra partii i ku chwale prezesa. Ale będzie ból, bo do tej rozbiórki nikt się panu posłowi nie dołoży.



Magdalena Bożko-Miedzwiecka – dziennikarka, rzeczniczka prasowa. Publikowała w Dzienniku Wschodnim, Newsweeku, Newsweeku Historii, Rzeczpospolitej, Twórczości, Akcencie, Karcie. Laureatka dziennikarskich nagród, m.in. Ostrego Pióra Business Centre Club, nagród w konkursie prasowym Mediów Regionalnych im. Jana Stepka za reportaże historyczne i społeczne, nagród SalusPublica Głównego Inspektora Pracy, nagrody im. Bolesława Prusa Związku Literackich Polaków.

Spierają się w i pogadają prze

• **DOKOŃCZENIE ZE STR. 1**

W odpowiedzi na publiczną krytykę, prezes **Tomasia** wraz z głównym wykonawcą spółdzielczej inwestycji, wspomnianym **Zakrzewskim**, nagrali własny program na Youtube, porównując ilość energii zużywanej w wybranych lubartowskich blokach, z blokami w Urszulinie, zasilanymi pompami od **Goleniewskiego**. Z porównania wyszło, że w przeliczeniu na metry kwadratowe, te lubartowskie zużywają znacznie mniej energii. **Goleniewski** takie wyliczenia jednak podważa, podobnie jak pokazane przez **Tomasia** zdjęcia z kamer termowizyjnych, na których opisano temperaturę grzejników w obydwu lokalizacjach. Według **Zakrzewskiego** wybór wysokotemperaturowych pomp połączonych kaskadowo dla budynków wielorodzinnych był rozwiązaniem optymalnym. **Goleniewski** jest przeciwnego zdania.

Spotkają się w sądzie

– Spotkamy się z tymi panami w sądzie – zapowiada **Tomasia**, który przyznaje, że



Lubartów z drona

do pozwu przygotowuje się również firma **Vico**. – **Temida** rozsądzi kto ma rację. My jesteśmy przygotowani, opieramy się na faktach. Zapewniam, że żadne rachunki do naszych mieszkańców nie trafią. Przeciwnie, na wielu blokach będą zwroty. My przed naszymi lokatorami niczego nie ukrywamy. Jeśli ktoś chce zobaczyć jak wyglądają wyli-

czenia, zapraszam do kontaktu – zapewnia prezes **SM**.

Do stawienia się w sądzie gotowi są także wspomniani youtuberzy, którzy w ostatnim programie niemal zachęcają władze spółdzielni do złożenia pozwu. – Niech prezes pokaże faktury mieszkańcom, odczyty z liczników – proponują. I z równie silnym przekonaniem zapew-

Szwajcarska kasa dla Kraśn

Dwa miasta z naszego województwa otrzymają milionowe dofinansowanie z tzw. funduszy szwajcarskich. Łącznie cztery miasta – dwa „nasze”: **Kraśnik** i **Hrubieszów** oraz **Końskie** i **Starachowice** z woj. świętokrzyskiego, dostaną łącznie ok. 280 mln zł na inwestycje związane m.in. z transportem publicznym, energetyką i rozwojem przedsiębiorczości.

Umowy o dofinansowanie podpisano w poniedziałek w **Kraśniku** podczas uroczystości z udziałem minister funduszy i polityki regionalnej **Katarzyny Pełczyńskiej**-



Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz podczas konferencji prasowej dotyczącej Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy

FOT. MFPR/X.COM

– **Nałęcz**. – To wsparcie dla miast średnich i mniejszych, które dzięki inwestycjom będą w stanie odbudować rozwój, zbudować nowe

atrakcyjne miejsca pracy, dobrą komunikację publiczną, bezpieczną energetykę, bezpieczne ulice z nową infrastrukturą, infrastruk-

dziennik
WSCHODNI

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu
Anna Sztal

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Paweł Puzio

Zastępca redaktora naczelnego:
Radosław Szczęch

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Ismena Cieśla
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Jan Mazurek
Adrian Mańko

Sport:
Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepiński
Kamil Koziol
Bartek Surman

Skład:
Zbigniew Goljanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820,
697 770 393
e-mail:
jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia w Białymstoku
Ignatki, ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.

Internetecie, d sądem



FOT. KANAŁ S/YT

niają, że przedstawiają prawdziwe dane oparte na wiarygodnych źródłach. A z tych ma wynikać, że lubartowianie na swojej flagowej inwestycji tracą.

Zabawa w politykę

Pytanie, czy w całym tym sporze chodzi wyłącznie o troskę o portfele lubartowian i dobry wizerunek bran-

ży? Ostatni materiał duetu Goleniewski-Wójcik zilustrowano grafiką z taczka czekającą na prezesa Tomasiaka. – Jacku, nie baw się w politykę, nie baw się w pompy ciepła i nie baw się w kabaret – powiedział Marcin Wójcik, zwracając się bezpośrednio do swojego adwersarza.

Zdaniem samego Tomasiaka za całą tę krytykę stoją jego polityczni przeciwnicy z Lubartowa, którzy próbując podważyć sens ogromnej inwestycji liczą na doprowadzenie do jego odwołania. Wydaje się jednak, że czas w tym przypadku gra na korzyść prezesa, bo wybory do rady nadzorczej SM mają odbyć się latem, gdy po styczniowych mrozach nie będzie już śladu. Czy śladu nie będzie wtedy także po obawach o "rachunki grozy"? To ile zapłacą lubartowianie po najzimniejszej zimie od lat i pierwszym sezonie grzewczym opartym na pompach, okaże się najpewniej już w kwietniu. Jeszcze w marcu natomiast prezes SM planuje złożyć pozew o zniesławienie wobec inżynierjno-komediowego duetu z Youtube.

ika i Hrubieszowa

ture wodno-kanalizacyjną, oczyszczalnie ścieków – powiedział minister.

Hrubieszów otrzyma ponad 80 mln zł. Środki mają zostać przeznaczone m.in. na modernizację sieci wodociągowej i oczyszczalni ścieków, uruchomienie dotacji dla osób zakładających własną działalność gospodarczą oraz tworzenie nowych kierunków kształcenia zawodowego. W planach jest także budowa tężni solankowej i Centrum Edukacji Ekologicznej. Ponad 75 mln zł trafi do Kraśnika. Miasto planuje przeznaczyć pieniądze m.in. na utworzenie Akademii Rozwoju i Centrum Przedsię-

biorczości, inwestycje w instalacje fotowoltaiczne oraz rozwój transportu publicznego, w tym zakup autobusów elektrycznych.

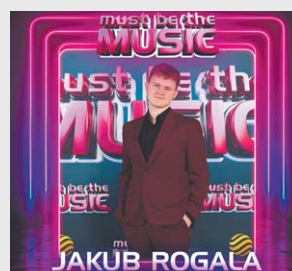
Wsparcie pochodzi ze Szwajcarsko-Polskiego Programu Rozwoju Miast. Jego celem jest zmniejszanie różnic społeczno-gospodarczych i wspieranie rozwoju średnich miast, które są zagrożone utratą funkcji gospodarczych i społecznych.

Łącznie z funduszy szwajcarskich skorzysta 19 miast w Polsce. Na realizację projektów przeznaczono ponad 1,4 mld zł.

ISMENA CIEŚLA
ŹRÓDŁO: PAP

Puławski wokalista w Must Be The Music

Jakub Rogala związany z Puławskim Ośrodkiem Kultury "Dom Chemika" w piątek wieczorem pokaże swoje wokalne umiejętności na ogólnopolskiej antenie Polsatu. Artysta dostał się do popularnego telewizyjnego show. Program dotychczas wygrały m.in. LemON, Enej, czy gitarzysta Marcin Patrzalek. Jedną z jego pierwszych prowadzących była pochodząca z Puław prezenterka Paulina Sykut-Jeżyna, a nieco ponad 10 lat temu w programie wystąpił puławski zespół Yummy Mummy.



Odcinek z Jakubem Rogalą zostanie wyemitowany 13 marca o godz. 21 na głównej antenie Polsatu. RS

• WIĘCEJ NA

WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

SĄD OKRĘGOWY W LUBLINIE

wynajmie

lokal w dobrze skomunikowanej części miasta Biała Podlaska o powierzchni około 180,00 - 339,00 m²

z przeznaczeniem na pomieszczenia biurowe dla potrzeb II Opiniotawczego Zespołu Sądowych Specjalistów w Białej Podlaskiej.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest stronie internetowej Sądu Okręgowego w Lublinie oraz pod adresem:

<https://lublin.so.gov.pl/ogloszenie-dyrektora-sadu-okregowego-w-lublinie-o-poszukiwaniu-pod-najem-w-obrebie-miasta-biala-podlaska-lokalu-dla-potrzeb-ii-opiniotawczego-zespołu-sadowych-specjalistów-w-bialej-podlaskiej,new,mg,258.html,1205>

Wszelkie informacje w powyższym zakresie udzielane są w dni urzędowania Sądu w godzinach 8.00 – 15.00 pod numerem telefonu (81) 46 01 034.

in905



Konkurs dla szkół branżowych i techników z Lubelszczyzny! Twoja szkoła ma energię, pasję i świetnych uczniów? Pokażcie to światu!

Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie zaprasza uczniów szkół branżowych i techników z województwa lubelskiego do udziału w konkursie

„Zawodowcy przyszłości - Moja szkoła, Mój zawód, Moja pasja”.

Zadaniem uczestników konkursu jest przygotowanie autorskiej kampanii promującej swoją szkołę oraz wybrany zawód.

Kampania powinna obejmować:

- hasło lub hashtag promocyjny,
- krótki film (30-90 sekund),
- plakaty lub grafiki promocyjne.

Celem konkursu jest przełamywanie stereotypów i pokazanie, że szkoła branżowa i technikum to wybór z przyszłością oparty na umiejętnościach, praktyce i prawdziwej pasji.

Na zwycięskie zespoły czekają atrakcyjne nagrody – zagraniczne samolotowe wyjazdy studyjne do europejskich miast:

- ✈ Barcelona
- ✈ Wiedeń
- ✈ Budapeszt

W konkursie mogą wziąć udział zespoły składające się z 10 uczniów oraz 2 opiekunów.

Termin nadsyłania zgłoszeń: do 10 kwietnia 2026 r.

Szczegóły i regulamin konkursu:
www.zsulublin.pl

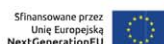
Projekt realizowany w ramach inwestycji A3.1.1 KP0 pn. „Wsparcie rozwoju nowoczesnego kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie”.



odwiedź nas na

www.dziennikwschodni.pl
facebook.com/dziennikwschodni
facebook.com/lubelskisport
Instagram
Twitter

dziennik
WSCHODNI.pl



Wydatek finansowany ze środków KPO w ramach inwestycji A3.1.1 KP0 pn. „Wsparcie rozwoju nowoczesnego kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie”

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy informację
o śmierci naszej Koleżanki

ŻANETY WOJTYSIAK

MEŻOWI I RODZINIE

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd oraz Pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Lublin
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością



n724

Jak trudno żegnać kogoś,
kto jeszcze mógł być z nami.
Z ogromnym bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Marzeny Gawlińskiej-Dudzik

Pani Prezes Sądu Rejonowego we Włodawie

Łącząc się w żalobie i smutku

Rodzinie i Najbliższym

przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, sędziowie i pracownicy
Sądu Okręgowego w Lublinie



n721

„Nie odchodzi się tak naprawdę i zupełnie, bo mimo wszystko
pozostaje się w czyjejś pamięci i czyimś czekaniu”

Rodzinie, Najbliższym

oraz wszystkim pogrążonym w bólu
z powodu śmierci



prof. dr hab. inż.

MARKA OPIELAKA

dr h.c.

Rektora Lubelskiej Akademii WSEI

wyrazy szczerzego współczucia

składa
Krzysztof Hetman
Poseł do Parlamentu Europejskiego

n723



NEKROLOGI KONDOLENCJE

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

UKAZUJĄ SIĘ W PIĄTKI

Żegnaj, Marku!

8 marca odszedł prof. dr hab. inż. dr h.c. Marek Opielak. Wybitny naukowiec, ale przede wszystkim ciepły, dobry człowiek – zawsze uśmiechnięty, pełen życiowego optymizmu. Przyjaciół naszej gazety.

Prof. Marek Opielak był typem człowieka już dziś rzadko spotykanego. Mimo długiej listy tytułów naukowych oraz licznych odznaczeń państwowych i resortowych nigdy się nimi nie obnosił, pozostając do końca swoich dni człowiekiem niezwykle otwartym i skromnym, obdarzonym wyjątkowym poczuciem humoru.

Profesor zmarł 8 marca 2026 roku w wieku 75 lat, pozostawiając po sobie bogaty dorobek naukowy oraz liczne grono uczniów i współpracowników.

Prof. Marek Opielak przez niemal całe życie zawodowe związany był z Politechniką Lubelską, gdzie pracował od 1976 roku. Pełnił tam wiele ważnych funkcji – w latach 2002–2008 był prorektorem, a w latach 2008–2012



rektorem uczelni. Był także wieloletnim kierownikiem jednostek naukowych.

Jego zainteresowania badawcze obejmowały przede wszystkim budowę i eksploatację maszyn i pojazdów, inżynierię rolniczą oraz maszyny przemysłu spożywczego. Profesor był autorem i współautorem kilkuset publikacji naukowych, kilkunastu książek oraz patentów.

W ostatnich latach życia związał się także z Lubelską Akademią WSEI, gdzie od 2023 roku pełnił funkcję rektora. Z dużym zaangażowaniem wspierał rozwój uczelni, dbając o wysoki poziom kształce-

nia i rozwój młodej kadry naukowej.

Profesor Marek Opielak był człowiekiem pełnym energii i poczucia humoru, niezwykle towarzyskim, a zarazem konsekwentnym w działaniu i oddanym sprawom uczelni oraz studentów.

Odejście Profesora Marka Opielaka to wielka strata dla lubelskiego środowiska akademickiego i dla Lublina.

Żegnaj, Marku. Będzie nam Ciebie brakować – i ciągnących się do późnej nocy rozmów Polaków o polityce i samochodach.

Spożywaj w spokoju.

PAWEŁ PUZIO

RED. NACZELNY

„DZIENNIK WSCHODNI”

Pijana z dzieckiem za kółkiem

ZAMOŚĆ W środę po godzinie 14. dyżurny zamojskiej policji otrzymał zgłoszenie dotyczące prawdopodobnie nietrzeźwej kobiety, która prowadziła auto. - Zgłaszający wskazał, że jechał swoim samochodem za kierującą oplem, która po zamojskich ulicach poruszała się „wężykiem”. Następnie skręciła na parking, gdzie cofając uszkodziła inny samochód. Wówczas zgłaszający podbiegł do kierującej i wyjął kluczyki ze stacyjki opla, czym uniemożliwił jej dalszą jazdę – informuje podkomisarz **Dorota Krukowska-Bubiło** zamojskiej policji.

Wezwani na miejsce policjanci przebadali alkomatem 44-latkę. Badanie wykazało ponad 2,5 promila alkoholu. Autem wraz z mieszkanką powiatu zamojskiego podróżowała kilkuletnie dziecko.

Dziecko trafiło pod opiekę rodziny, a 44-latką do policyjnego aresztu. O sprawie został poinformowany Wydział Rodzinny i Nieletnich zamojskiego sądu. **OPRAC. IC**

Z promilami za kratki

GMINA JANOWIEC Nawet do ośmiu lat więzienia grozi 48-latkowi, który jeździł pijany po gminie Janowiec. Mężczyzna w przeszłości był karany za podobne przestępstwa. Nic sobie nie robił z dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów.

Ten mieszkaniec powiatu puławskiego latami drwił z przepisów o ruchu drogowym. Pił i jeździł, więc sąd w przeszłości nałożył na niego dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. 48-latek, Jacek P. tylko wzruszył ramionami. Gdy kilka miesięcy temu znów zatrzymała go policja, podczas kontroli podał się za swojego brata składając fałszywy podpis.

Sprawa wyszła na jaw więc Prokuratura Rejonowa w Puławach wysłała do niego wezwanie w celu złożenia wyjaśnień. Nie odpowiedział. Śledczy powtórzyli swoje zaproszenie, ale tym razem również nie doczekali się wizyty. W związku z tym prokurator wydał policji nakaz przymusowego doprowadzenia mężczyzny, ale to również nie poskutkowało. Przełom nastąpił przypadkiem, w ostatnią niedzielę, 8 marca.

W gminie Janowiec kierowca opla jechał w sposób wskazujący na spożycie alkoholu. Gdy zatrzymał go policyjny patrol, okazało się, że za kierownicą siedzi Jacek P. I ma blisko dwa promile w organizmie. Mężczyzna trafił do aresztu, a gdy wytrzeźwiał został przesłuchany. Usłyszał trzy zarzuty, dwa dotyczące kierowania po alkoholu, jeden – za podszywanie się za brata i składanie fałszywych podpisów w dokumentach. Sąd aresztował go na trzy miesiące. Będzie odpowiadał w warunkach recydywy co oznacza, że teraz grozi mu do 8 lat więzienia. **OPRAC. RS**

n725

Społeczność Lubelskiej Akademii WSEI
z wielkim smutkiem żegna zmarłego w dniu 8 marca 2026 r.
w wieku 75 lat

śp

Rektora

prof. dra hab. inż.

MARKA OPIELAKA

dra h.c.

Autora licznych publikacji naukowych, patentów i wzorów użytkowych. Członka wielu towarzystw i komitetów naukowych, rad programowych czasopism, biegłego sądowego. Doktora honoris causa Drohobyckiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki oraz Sumskiego Uniwersytetu Państwowego na Ukrainie.

Żegnamy Rektora Lubelskiej Akademii WSEI - cenionego wykładowcę akademickiego i niekwestionowany autorytet naukowy.

Człowieka, który z wielkim zaangażowaniem kierował naszą Uczelnią i współtworzył jej rozwój, który wychował i ukształtował wiele pokoleń młodych inżynierów.

Za swoje dokonania wielokrotnie nagradzanego i odznaczanego m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Złotą Honorową Odznaką Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich.

Żegnamy naszego Rektora i Przyjaciela, którego nagłe odejście jest dla całej społeczności Lubelskiej Akademii WSEI dotkliwą stratą.

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Prezydent, Prorektorzy, Senat, Pracownicy i Studenci
Lubelskiej Akademii WSEI

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 19 marca br. o godz. 11:00
w Kościele Garnizonowym w Lublinie.





WIOSNA NAD RZEKAMI ZACZYNA SIĘ OD SPRZĄTANIA. LUBELSKIE WŚRÓD LIDERÓW AKCJI

Zaczęło się nad Bugiem

55 ton odpadów zebranych podczas stu akcji z udziałem ponad 500 uczestników – to efekt ubiegłorocznej Operacji Czysta Rzeka w województwie lubelskim. Region należy do liderów tej inicjatywy w skali kraju.

KATARZYNA NAKONIECZNA

Wubiegłym roku Lubelskie zajęło drugie miejsce wśród wszystkich województw pod względem liczby akcji oraz liczby uczestników małych, a także trzecie miejsce pod względem ilości zebranych odpadów i ogólnej liczby osób zaangażowanych. W skali ogólnopolskiej aktywności chwalą się zebraniem ponad 2 tys. ton odpadów przy udziale niemal 100 tys. wolontariuszy. Cel inicjatywy pozostaje niezmienny – wspólna troska o polskie rzeki i tereny zielone. Jak podkreślają organizatorzy, Operacja Czysta Rzeka to nie tylko sprzątanie, ale przede wszystkim

budowanie społeczności, która bierze odpowiedzialność za swoje najbliższe otoczenie. W tym roku chcą, aby zaproszenie do działania dotarło do jeszcze większej liczby miast, wsi i sołectw.

– Każdy kolejny rok Operacji to dla nas dowód na to, że Polacy przestali być obojętni na stan swojego najbliższego otoczenia – mówi **Daniel Parol**, jeden z pomysłodawców akcji. – Zaczynaliśmy jako lokalna inicjatywa nad Bugiem, a dziś jesteśmy ogólnopolskim ruchem, który realnie zmienia krajobraz, przede wszystkim wokół naszych rzek. W ósmej edycji chcemy pójść o krok dalej. „Wiosna znów będzie nasza” to nie tylko hasło, to obietnica, że

wspólnie odzyskamy przestrzeń do życia, odpoczynku i zachwytu nad naturą. Nie czekajcie na innych – to Wy jesteście zmianą, której potrzebują nasze rzeki i zielone okolice – podkreśla.

Co można zrobić?

Od momentu uruchomienia systemu tegorocznej rejestracji, czyli od 1 marca, w województwie lubelskim zgłoszono już 70 akcji sprzątania. W całej Polsce w ciągu zaledwie 10 dni zarejestrowano ich ponad 600. Aby wspólna troska o środowisko była możliwa, potrzebni są kolejni liderzy.

– Nie szukamy superbohaterów, szukamy sąsiadów, przyjaciół i lokalnych liderów, a także firm i samorządów, którzy zechcą z nami

powitać wiosnę w najpiękniejszy możliwy sposób: dbając o nasz wspólny dom – wyjaśnia **Izabela Sałamacha**, rzeczniczka prasowa Operacji Czysta Rzeka. – System jest prosty i sprawdzony. Wystarczy zarejestrować się na naszej stronie, wybrać teren do uprzątnięcia i datę, a następnie potwierdzić gotowość do działania i zorganizować akcję w terenie. Jako organizatorzy zapewniamy wsparcie takie jak: pakiety startowe w postaci worków i rękawic, materiały promocyjne oraz – co najważniejsze – poczucie przynależności do wielkiej, operacyjnej rodziny. Wiosna to czas przebudzenia, a my chcemy, by przyroda obudziła się w tym roku czysta.

NAJWAŻNIEJSZE DATY

Okazji do organizowania akcji sprzątania w najbliższych tygodniach nie brakuje. W kalendarzu przypada kilka ważnych dat związanych z ochroną środowiska: **14 marca:** Międzynarodowy Dzień Działania na rzecz Rzek • **18 marca:** Światowy Dzień Recyklingu • **21 marca:** Światowy Dzień Lasu • **22 marca:** Światowy Dzień Wody • **22 kwietnia:** Światowy Dzień Ziemi • **26 kwietnia:** akcja główna w Drohiczynie, II Wielki Wyścig Patyków • **30 maja:** akcja finałowa i podsumowanie edycji wiosennej w Nowej Soli. Operacja Czysta Rzeka to pierwsza w historii skoordynowana akcja społecznego sprzątania rzek na całej ich długości – wraz z dopływami, brzegami i terenami przyległymi. Więcej informacji, formularze zgłoszeniowe oraz materiały edukacyjne znajdują się na stronie: www.operacjazarzeka.pl.

Wpływowy lekarz z Lublina

Prof. **Andrzej Nowakowski** zajął 37. miejsce w ogólnopolskim rankingu „Lista Stu 2025”. To najwyższa lokata wśród przedstawicieli ochrony zdrowia z Lubelszczyzny, ujętych w tegorocznym zestawieniu najbardziej wpływowych osób w polskiej medycynie. Ranking od ponad 20 lat przygotowuje redakcja „Pulsu Medycyny”. W zestawieniu wskazywane są osoby, które mają realny wpływ na rozwój systemu ochrony zdrowia w Polsce. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „Architektury zmian” i podsumowuje ćwierć wieku rozwoju współczesnej medycyny w kraju.

Kapituła rankingu ocenia nie tylko osiągnięcia naukowe i kliniczne, ale także wpływ na kierunek zmian w ochronie zdrowia, rozwój nowych terapii czy organizację systemu opieki medycznej. – Miejsce na „Liście Stu” to dla mnie przede wszystkim potwierdzenie, że obrany kierunek unowocześniania badań przesiewowych, diagnostyki i leczenia onkologicznego w Polsce jest właściwy. Współczesna medycyna to połączenie wiedzy klinicznej



FOT: UM WVL

z zaawansowaną technologią, która w rękach doświadczonego zespołu pozwala oferować pacjentom bezpieczeństwo i precyzję na najwyższym światowym poziomie w realizacji profilaktyki i leczenia – mówi prof. dr hab. n. med. **Andrzej Nowakowski**. Profesor pracuje w Centrum Edukacyjnym Robotyki i Operacyjnej Działalności przy Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Dzierzkowice

PRZEDMIOTEM PRZETARGÓW SĄ NW. NIERUCHOMOŚCI:

Oznaczenie nieruchomości	Forma przetargu	Powierzchnia	Cena wywoławcza	Wysokość wadium	Termin przetargu
1. Działka nr 203/24 położona w Terpentynie, gmina Dzierzkowice KW LU1K/00037107/8.	Przetarg ustny nieograniczony	0,1010 ha	84 400,00 zł netto + 23% podatku VAT	8 440,00 zł	20.04.2026 r. godz. 9 ⁰⁰
2. Działka nr 203/25 położona w Terpentynie, gmina Dzierzkowice KW LU1K/00037107/8.	Przetarg ustny nieograniczony	0,1003 ha	83 800,00 zł netto + 23% podatku VAT	8 380,00 zł	20.04.2026 r. godz. 10 ⁰⁰
3. Działka nr 203/26 położona w Terpentynie, gmina Dzierzkowice KW LU1K/00037107/8.	Przetarg ustny nieograniczony	0,1013 ha	84 600,00 zł netto + 23% podatku VAT	8 460,00 zł	20.04.2026 r. godz. 11 ⁰⁰
4. Działka nr 203/27 położona w Terpentynie, gmina Dzierzkowice KW LU1K/00037107/8.	Przetarg ustny nieograniczony	0,1010 ha	84 400,00 zł netto + 23% podatku VAT	8 440,00 zł	20.04.2026 r. godz. 12 ⁰⁰

Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Gminy Dzierzkowice, Terpentyna 1, 23 – 251 Dzierzkowice, w sali konferencyjnej (parter, pokój nr 3). Jeżeli podmiot ustalony jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w oznaczonym w zawiadomieniu terminie i miejscu Wójt Gminy Dzierzkowice może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Sprzedaż działek nastąpi w celu zagospodarowania ich zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

Przedmiotowe działki w planie zagospodarowania przestrzennego gminy Dzierzkowice przeznaczone są pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną, oznaczoną na planie symbolem 18MN.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w ustalonej wysokości najpóźniej do dnia 14.04.2026 r. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków na wskazany rachunek bankowy.

Wadium powinno być wpłacone przelewem na konto bankowe Gminy Dzierzkowice **Nr 02 8717 1019 2004 4000 0039 0002** z adnotacją „Przetarg na sprzedaż działki nr Terpentyna”.

Udział w przetargu jest równoczesny z akceptacją Regulaminu Przetargu oraz akceptacją stanu prawnego i faktycznego nieruchomości. Ogłoszenia o przetargach podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Dzierzkowice, Terpentyna 1, opublikowane na stronie internetowej Gminy (www.dzierzkowice.pl), oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Dzierzkowice.

Szczegółowe informacje na temat nieruchomości uzyskać można w siedzibie Urzędu Gminy Dzierzkowice, Terpentyna 1, I piętro pokój nr 7 tel. 81/8221303 lub 81/8221006, w godzinach pracy Urzędu Gminy Dzierzkowice.

Wipasz stawia milia

Prezes Wipasz S.A., Józef Wiśniewski, zapowiada na wschodniej Lubelszczyźnie kompleksową inwestycję rzędu półtora miliarda rolnictwo i zatrzymać odpływ młodych ludzi z regionu. – Polska wieś nie może zostać sama –

● **Zaczynacie Państwo projekt wart około półtora miliarda złotych na wschodzie województwa. Dlaczego właśnie Lubelszczyzna i skąd decyzja o tak dużej inwestycji akurat tutaj?**

Wipasz nie pojawił się na Lubelszczyźnie przypadkiem ani „znikąd”. Od lat działamy w tym regionie, a nasza historia w Międzyrzecu Podlaskim pokazuje, że kiedy jest dobra współpraca z ludźmi, kiedy jest rzetelna praca i wzajemne zaufanie, to można tu budować stabilny, nowoczesny biznes. A takie warunki tu znaleźliśmy i jednocześnie stworzyliśmy. Rozwijamy się bowiem od wielu lat krok po kroku. Najpierw wytwórnia pasz, zakład ubojowy, kolejna mieszalnia pasz, nowa linia produktów gotowych, Instytut Hodowli i Żywności Polskiego Kurczaka i Zielone Fermy. Wartość tych inwestycji to na pewno ponad miliard złotych. Dlatego tę nową inwestycję traktuję jako kolejny etap naszej obecności na Lubelszczyźnie. To kontynuacja i zarazem element strategii obliczonej nie na kilka lat, lecz na pokolenia. Projekt ważny dla Wipaszu jako firmy, ale też dla tej części regionu, która potrzebuje mocnego, długofalowego impulsu rozwojowego. W wielu gminach wschodniej Lubelszczyzny widać wyraźnie, jak postępuje wyludnianie i jak narasta kryzys demograficzny: gospodarstwa często nie mają następców, szkoły z roku na rok tracą uczniów, a młodzi ludzie wyjeżdżają tam, gdzie widzą stabilność i perspektywę. Jeśli nie powstają trwałe miejsca pracy i nowoczesna infrastruktura gospodarcza, region traci energię, dynamikę i szansę na rozwój. My chcemy pokazać, że warto tu inwestować - z rozmachem, ale i z szacunkiem do lokalnej specyfiki oraz tradycji, bo tylko wtedy rozwój ma sens i trwałość.

● **Mówi Pan o kompleksowym przedsięwzięciu, a nie pojedynczym zakładzie. Co dokładnie wchodzi w skład tego projektu i jak mają ze sobą współgrać poszczególne elementy?**

W rolnictwie - szczególnie w hodowli i przetwórstwie - nie da się myśleć w kategoriach jednego elementu oderwanego od reszty. W przypadku naszej inwestycji jej sercem jest zakład ubojowy i przetwórczy, ale on potrzebuje stabilnego zaplecza surowcowego, logistyki, infrastruktury i całego łańcucha, który musi działać przewidywalnie. Dlatego traktujemy ten projekt jako kompleks powiązanych inwestycji: od nowoczesnej hodowli drobiu, czyli Zielonych Ferm, przez przetwórstwo, po wsparcie logistyczne. W tym modelu wszystko jest ze sobą połączone - i właśnie dlatego cały projekt ma sens. Zielone Fermy są tu jednym z kluczowych elementów, bo zapewniają surowiec i jednocześnie



- Nasz Zakład Drobiarski w Międzyrzecu Podlaskim jest jednym z najnowocześniejszych na świecie. Ale to, co chcemy zbudować w kolejnym etapie, to będzie następna generacja technologiczna - zapowiada Józef Wiśniewski.

pokazują, że hodowla może być nowoczesna, odpowiedzialna i oparta na jasnych standardach. A kiedy system jest spójny, rolnicy i hodowcy mają stabilność, mieszkańcy mają miejsca pracy, a gminy realny impuls gospodarczy.

● **Wspomina Pan często o korzyściach dla rolników. Co w praktyce zyskają gospodarstwa z Lubelszczyzny? Co konkretnie mają z tego, że Wipasz wchodzi na ten teren?**

Wspominałem, że zaczęliśmy od wytwórni pasz, a potem zbudowaliśmy kolejną. To jest ta najbardziej oczywista korzyść dla rolników. Produkcja zwierzęca to zapotrzebowanie na pasze, które produkujemy tutaj ze zbóż, które kupujemy od rolników z Lubelszczyzny. Jeden kurnik to zapotrzebowanie na blisko tysiąc ton zboża rocznie, a to z kolei produkcja kilkunastu średniej wielkości gospodarstw. Zboża, na które generujemy popyt, i tym samym gwarantujemy stabilność tysiącom gospodarstw, z którymi współpracujemy. Dzisiaj, kiedy mamy olbrzymią nadwyżkę na światowym rynku zbóż, jest to szczególnie istotne. A wytwórnia pasz są dowodem na to, że ta współpraca jest korzystna dla obu stron. Jest to zresztą też



kluczowe dla nas: mieć stabilnych partnerów na miejscu.

● **Wielokrotnie podkreśla Pan, że bez nowoczesnej hodowli upadnie polskie rolnictwo. Jak dziś ocenia Pan kondycję polskiej wsi?**

Polska wieś przechodzi dziś jeden z najtrudniejszych momentów od wielu dekad. Rolników systematycznie ubywa, a wiele gospodarstw nie ma następców - młode pokolenie coraz częściej nie widzi w tej pracy stabilności i przewidywalności dochodów. To nie wynika z braku przywiązania do ziemi czy tradycji, tylko z racjonalnej, życiowej oceny: młodzi chcą mieć pewność, że ich ciężka praca da rodzinie bezpieczeństwa i perspektywę. Jeśli rolnik przez lata funkcjonuje w warunkach niepewności, zmiennych cen i braku stałego odbioru, trudno oczekiwać, że jego dzieci będą chciały przejąć gospodarstwo. Dlatego uważam, że nowoczesna, zintegrowana hodowla nie jest zaprzeczeniem tradycji, lecz próbą jej ocalenia w realiach współczesnej gospodarki: daje stabilne kon-



Inwestycja sięgająca półtora miliarda zł. Największym pracodawcą w całym projekcie. Setki miejsc pracy wygenerują dod

trakty, przewidywalność, ciągłość odbioru i możliwość planowania inwestycji. Jeżeli w Polsce nie zbudujemy silnego zaplecza produkcyjnego i przetwórczego, będziemy coraz bardziej uzależnieni się od importu żywności, a rodzinne gospodarstwa będą znikać jedno po drugim. Także te, które zajmują się produkcją zbóż, bo nie będzie na nie popytu. Jak to działa, widzimy już w związku ze spadkiem pogłowia trzody chlewnej. Gdyby nie wzrost produkcji drobiu, który w jakiejś mierze zneutralizował skutki tego spadku, to sytuacja rolników byłaby jeszcze trudniejsza. Dla mnie rolnictwo nie jest abstrakcją - to fundament bezpieczeństwa żywnościowego państwa, element kultury i tożsamości, dlatego trzeba je wzmacniać mądrą modernizacją, a nie zostawiać samemu sobie.

● **Zapowiada Pan powstanie co najmniej 2000 miejsc pracy. Kogo konkretnie zamierzacie Państwo zatrudniać i jaki realny efekt na rynek pracy oraz finanse gmin może przynieść ta inwestycja?**

Miejsca pracy, o których mówimy, dotyczą przede wszystkim zakładu ubojowego i przetwórczego - to on będzie największym pracodawcą w całym projekcie. Dodatkowo Zielone Fermy również wygenerują setki miejsc pracy. I to jest dopiero rdzeń, bo doświadczenie pokazuje, że przy inwestycjach tej skali efekt jest zawsze większy: rozwija się transport, usługi, handel, budownictwo, czyli całe otoczenie gospodarcze w gminach regionu. W Międzyrzecu Podlaskim deklarowaliśmy 800 miejsc pracy, a dziś jest ich około dwóch tysięcy tylko w Wipaszu. Do tego trzeba dodać miejsca pracy wyge-

rd na Lubelszczyznę

a złotych – od Zielonych Ferm po nowoczesny zakład przetwórczy – która ma dać dwa tysiące miejsc pracy, wzmocnić lokalne mówi w rozmowie z Dziennikiem Wschodnim Józef Wiśniewski, założyciel i prezes Wipasz S.A.



tych da zatrudnienie dla 2000 osób. ektie będzie zakład ubojowo przetwórkowo Zielone Fermy.



- Zielone Fermy to inwestycje oparte na zaawansowanych rozwiązaniach, systemach kontroli środowiskowej i wysokich standardach bioasekuracji. To infrastruktura projektowana według współczesnych norm, z rozwiązaniami energooszczędnymi, stałym monitoringiem parametrów środowiskowych i technologiami ograniczającymi emisje - wyjaśnia prezes Wipasz S.A.

nerowane przez firmy z nami kooperujące - myślę, że nawet drugie tyle. To realnie zmieniło rynek zatrudnienia, a tym samym codzienne życie wielu rodzin. Dlatego mówię o liczbach, podkreślam: to jest minimum, od którego zaczyna się szerszy proces rozwojowy. Będziemy potrzebować pracowników produkcyjnych, techników, osób odpowiedzialnych za utrzymanie ruchu, logistykę i administrację, ale także specjalistów, którzy będą rozwijać nowoczesne procesy technologiczne. Chcemy, aby w pierwszej kolejności korzystali na tym mieszkańcy gmin regionu - i żeby mieli realną możliwość rozwoju zawodowego, szkoleń i podnoszenia kwalifikacji, bo trwałe miejsca pracy to nie jest „zatrudnienie na chwilę”, tylko stabilność, która pozwala planować życie i przyszłość. Kiedy mówię o procesie rozwojowym, mam na myśli właśnie wpływ na funkcjonowanie całej gospodarki lokalnej, bo stabilne dochody mieszkańców generują popyt na lokalne usługi, rozwija się handel detaliczny, gminy mają trwałe, stabilne wpływy z podatków. A to z kolei pozwala na inwestycje w lokalną infrastrukturę i napędza rozwój.

● **Projekt Wipaszu na Lubelszczyźnie jest określany jako jedna z najnowocześniejszych inwestycji w Europie. Na czym ta nowoczesność polega w praktyce i jaką rolę w całym systemie mają odegrać Zielone Fermy?**

Nasz funkcjonujący zakład w Międzyrzeczu Podlaskim jest bez wątpienia jednym z najnowocześniejszych na świecie. Powiedzenie, że przyjeżdżają do nas wycieczki z całego świata, aby go obejrzeć, nie jest na wyrost, ale

to, co chcemy zbudować w kolejnym etapie, to będzie następna generacja technologiczna. Takim generacyjnym przełomem są też Zielone Fermy - oparte na zaawansowanych rozwiązaniach, wykorzystujących sztuczną inteligencję, systemach kontroli środowiskowej i wysokich standardach bioasekuracji. To infrastruktura projektowana według współczesnych norm, z rozwiązaniami energooszczędnymi, stałym monitoringiem parametrów środowiskowych i technologiami ograniczającymi emisje oraz zwiększającymi efektywność procesów. W moim przekonaniu rolnictwo, aby utrzymać konkurencyjność w warunkach międzynarodowej rywalizacji, musi być nowoczesne i wydajne, ale jednocześnie odpowiedzialne i transparentne. I właśnie o to chodzi w naszym projekcie: połączyć efektywność gospodarczą z troską o środowisko oraz stabilność społeczną gmin, w których będzie funkcjonował. Dla mnie to jest kierunek, w którym musi iść polskie rolnictwo - modernizacja, która nie odcina się od tradycji, tylko daje jej solidne fundamenty na przyszłość.

● **W debacie publicznej na temat polskiego sektora hodowlanego można zaobserwować silną aktywność organizacji takich jak „Otwarte Klatki”. Jak ocenia Pan wpływ tego rodzaju organizacji na rozwój polskiego sektora rolno-spożywczego w Polsce?**

Szanuję prawo do wyrażania poglądów i uczestnictwa w debacie publicznej, ale taka debata musi opierać się na faktach, a nie kłamstwach. A tak to niestety wygląda w przypadku takich organizacji, które

- tak jak Otwarte Klatki - dysponują rozbudowanym zapleczem komunikacyjnym, prawnym oraz organizacyjnym, a do tego są prawie w całości finansowane z zagranicy. I za te pieniądze budują narrację atrakcyjną emocjonalnie, ale nie prawdziwą. Chodzi o wzbudzenie niepokoju, strachu po to, by zrealizować cel, jakim jest likwidacja polskiej hodowli. A to już niebezpieczne, bo uderza w najważniejszy segment polskiej gospodarki i tym samym w bezpieczeństwo żywnościowe kraju. Dziwię się, że państwo do tego dopuszcza, toleruje, a niekiedy wręcz wspiera. Jeśli w wyniku takiej presji blokuje się inwestycje spełniające wszystkie normy prawne i środowiskowe, to konsekwencje ponoszą przede wszystkim rolnicy, pracownicy i gminy, które mogłyby skorzystać z impulsu gospodarczego.

● **Jako przedsiębiorca działający w jednym z kluczowych sektorów gospodarki - czy czuje Pan, że państwo wystarczająco wspiera dziś legalną produkcję rolno-spożywczą?**

Mam wrażenie, że zbyt rzadko mówi się o tym, że przemysł rolno-spożywczy - w tym sektor hodowlany - jest strategicznym filarem polskiej gospodarki. 58 mld euro to wartość eksportu polskiej żywności. Żaden inny sektor nie przynosi takich wpływów. Powtarzam to wielokrotnie: przemysł rolno-spożywczy, który generuje prawie 20% wartości sprzedanej polskiego przemysłu - najwięcej ze wszystkich sektorów - jest dla Polski tym, czym przemysł motoryzacyjny dla gospodarki niemieckiej. Sukces gospodarczy naszego kraju opiera się w dużej mierze na nowoczesnej

produkcji żywności. Powinniśmy być z tego dumni, a tymczasem tolerujemy działania w niego uderzające. Oczekuję w związku z tym, że państwo będzie wspierać legalną, zgodną z przepisami produkcję i nie będzie stać po stronie tych, którzy z nią walczą. Chciałbym też, jak każdy przedsiębiorca, stabilnego prawa, bo inwestycje tej skali wymagają wieloletniego planowania, dużego zaangażowania kapitałowego i pełnej odpowiedzialności za decyzje. Przedsiębiorca, który inwestuje setki milionów złotych, musi mieć pewność, że działa w przewidywalnym otoczeniu instytucjonalnym. Nie oczekuję przywilejów, tylko zrozumienia, że rozwój nowoczesnej infrastruktury rolnej nie jest prywatnym interesem jednej firmy, lecz elementem budowania siły państwa, stabilności gospodarczej i bezpieczeństwa żywnościowego. Jeśli chcemy, by gminy wschodniej Polski realnie się rozwijały i zatrzymywały młodych ludzi, potrzebujemy jasnych zasad i konsekwencji w ich stosowaniu.

Planowany zakład w regionie granicznym z Ukrainą. Czy realizując inwestycję tej skali w takiej lokalizacji, nie obawia się Pan ryzyka związanego z sytuacją geopolityczną?

Wojna za wschodnią granicą jest dramatem, który wszyscy obserwujemy z niepokojem, ale również z nadzieją na jak najszybsze zakończenie konfliktu, bo pokój jest wartością fundamentalną dla całego regionu. Trzeba jednak pamiętać, że inwestycje takie jak nasza planuje się w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat. To zawsze wymaga odwagi. Tej mi nie brakuje. Co więcej, uważam, że właśnie z powodu wojny trzeba tu, na wschodzie

Polski, inwestować - bo jeśli wszyscy zaczną się odwracać ze strachu, to wojna nie będzie potrzebna, żeby region osłabł; wystarczy stagnacja i odpływ ludzi. W moim przekonaniu odpowiedzią na niepewność nie jest wycofanie się ani zamrożenie rozwoju, tylko mądre, odpowiedzialne działanie oparte na długofalowej wizji. Chcemy pokazać, że warto tu inwestować i że ten region ma pełne prawo do silnej gospodarki i stabilnej przyszłości.

● **Inwestycja rzędu około półtora miliarda złotych to jedna z największych planowanych inwestycji w regionie. Co sprawia, że projekt jest bezpieczny finansowo?**

Wipasz od lat realizuje duże inwestycje i ma doświadczenie w prowadzeniu projektów o wysokiej skali. Jesteśmy wiarygodnym inwestorem - instytucje finansowe znają nasze plany, naszą historię inwestycyjną i sposób działania, dlatego nie mamy problemu z pozyskiwaniem finansowania na projekty tego typu. Każdy etap jest przygotowany i zabezpieczony, a fundamenty finansowe przedsięwzięcia są stabilne i przemysłane. Chcę też jasno podkreślić, że samorządy i gminy nie ponoszą ryzyka inwestycyjnego - odpowiedzialność za realizację i finansowanie projektu spoczywa na inwestorze, a ja podejmuję ją świadomie, bo wiem, że przedsięwzięcie tej wielkości wymaga najwyższej staranności i pełnej odpowiedzialności.

● **Założmy, że spotykamy się za kilkanaście lat. Jak chciałby Pan wtedy widzieć Wipasz i cały ten projekt na Lubelszczyźnie - z perspektywy firmy, rolników i mieszkańców gmin?**

Wyobrażam sobie Wipasz jako firmę, która w tym regionie nie tylko działa, ale współtworzy stabilny, nowoczesny system rolnictwa i przetwórstwa, dający ludziom realne miejsca pracy i rolnikom przewidywalne warunki współpracy. Chciałbym, żeby było widać, że ten projekt przyniósł stabilność gminom i poczucie bezpieczeństwa, że młodzi ludzie nie musieli wyjeżdżać w poszukiwaniu szans, tylko mogli budować przyszłość u siebie, a rolnicy mogli planować rozwój gospodarstw z myślą o kolejnym pokoleniu. Zależy mi, by to był trwały element rozwoju, a nie jednorazowe wydarzenie. Wierzę, że polska wieś zasługuje na przyszłość opartą na pracy, odpowiedzialności i nowoczesności, która nie odcina się od tradycji, tylko ją wzmacnia i daje jej solidne fundamenty ekonomiczne. Jeśli za kilkanaście lat będzie widać, że wschodnia Lubelszczyzna jest miejscem, w którym warto żyć, pracować i inwestować, to będzie najlepszy dowód, że ta droga miała sens.

● **Dziękuję za rozmowę**

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości stanowiącej własność Gminy Dzierzkowice

WÓJT GMINY DZIERZKOWICE

Ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej grunt inwestycyjny niezabudowany, położonej w obrębie 0010 Terpentyna, gmina Dzierzkowice,

oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 158/4 o powierzchni 0,6269 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kraśniku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW LU1K/00034930/5.

Cena wywoławcza – **292 000,00 zł** (słownie: dwieście dziewięćdziesiąt dwa tysiące). Do ceny uzyskanej w przetargu zostanie doliczony należny podatek VAT stawka 23%. O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu **22 kwietnia 2026 roku o godz. 9.00** w siedzibie Urzędu Gminy Dzierzkowice, Terpentyna 1, 23-251 Dzierzkowice, sala konferencyjna (parter, pokój numer 3).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium** w pieniądzu w wysokości **29 200,00 zł** (słownie: dwadzieścia dziewięć tysięcy dwieście złotych) najpóźniej do dnia **16.04.2026 roku**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków na wskazany rachunek bankowy. Wadium powinno być wpłacone przelewem na konto Gminy Dzierzkowice Nr 02871710192004400000390002 z adnotacją „Przetarg na sprzedaż działki nr 158/4 Terpentyna”. Udział w przetargu jest równoczesny z akceptacją Regulaminu przetargu oraz akceptacją stanu prawnego i faktycznego nieruchomości.

Jeżeli podmiot ustalony jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w oznaczonym w zawiadomieniu terminie i miejscu Wójt Gminy Dzierzkowice może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Wszystkie koszty sporządzenia umowy w formie aktu notarialnego, opłaty sądowe obciążają nabywcę.

Sprzedaż działki nastąpi w celu jej zagospodarowania zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Przedmiotowa działka leży w terenie przeznaczonym pod przemysł, bazy, składy ozn. na planie symbolem P. Przylega do drogi gminnej – ozn. na planie symbolem KDG oraz drogi dojazdowej do posesji – nieoznaczonej na planie. Nieruchomość położona w obszarze zlokalizowanym przy skrzyżowaniu dróg gminnych, w którym koncentruje się zabudowa przemysłowa – magazynowa, zabudowa mieszkaniowa oraz grunty wykorzystywane rolniczo.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Dzierzkowice, Terpentyna 1, na tablicy ogłoszeń w miejscowości Terpentyna, opublikowane na stronie internetowej Gminy www.dzierzkowice.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Dzierzkowice.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu, uzyskać można w siedzibie Urzędu Gminy Dzierzkowice: Terpentyna 1, 23-251 Dzierzkowice, I piętro pokój nr 7 tel. (081) 822-13-03 lub (081) 822-10-06, w godzinach pracy Urzędu Gminy Dzierzkowice.

in909

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości stanowiącej własność Gminy Dzierzkowice

WÓJT GMINY DZIERZKOWICE

Ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej grunt inwestycyjny niezabudowany, położonej w obrębie 0010 Terpentyna, gmina Dzierzkowice,

oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 158/5 o powierzchni 0,6270 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kraśniku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW LU1K/00034930/5.

Cena wywoławcza – **271 000,00 zł** (słownie: dwieście siedemdziesiąt jeden tysięcy). Do ceny uzyskanej w przetargu zostanie doliczony należny podatek VAT stawka 23%. O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu **22 kwietnia 2026 roku o godz. 11.00** w siedzibie Urzędu Gminy Dzierzkowice, Terpentyna 1, 23-251 Dzierzkowice, sala konferencyjna (parter, pokój numer 3).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium** w pieniądzu w wysokości **27 100,00 zł** (słownie: dwadzieścia siedem tysięcy sto złotych) najpóźniej do dnia **16.04.2026 roku**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków na wskazany rachunek bankowy. Wadium powinno być wpłacone przelewem na konto Gminy Dzierzkowice Nr 02871710192004400000390002 z adnotacją „Przetarg na sprzedaż działki nr 158/5 Terpentyna”. Udział w przetargu jest równoczesny z akceptacją Regulaminu przetargu oraz akceptacją stanu prawnego i faktycznego nieruchomości.

Jeżeli podmiot ustalony jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w oznaczonym w zawiadomieniu terminie i miejscu Wójt Gminy Dzierzkowice może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Wszystkie koszty sporządzenia umowy w formie aktu notarialnego, opłaty sądowe obciążają nabywcę.

Sprzedaż działki nastąpi w celu jej zagospodarowania zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Przedmiotowa działka leży w terenie przeznaczonym pod przemysł, bazy, składy ozn. na planie symbolem P. Przylega do drogi dojazdowej do posesji – nieoznaczonej na planie. Nieruchomość zlokalizowana jest w sąsiedztwie terenów z zabudową produkcyjną – usługową, gruntów wykorzystywanych na cele rolnicze oraz w pobliżu zabudowy mieszkaniowej.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Dzierzkowice, Terpentyna 1, na tablicy ogłoszeń w miejscowości Terpentyna, opublikowane na stronie internetowej Gminy www.dzierzkowice.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Dzierzkowice.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu, uzyskać można w siedzibie Urzędu Gminy Dzierzkowice: Terpentyna 1, 23-251 Dzierzkowice, I piętro pokój nr 7 tel. (081) 822-13-03 lub (081) 822-10-06, w godzinach pracy Urzędu Gminy Dzierzkowice.

in910

Suplementują z głową

ZWOLNIENI Z TEORII Sześciu uczniów z prywatnego liceum im. Królowej Jadwigi zaangażowało się w projekt społeczny „Suplementuj z głową”, który powstał w ramach ogólnopolskiej olimpiady „Zwolnieni z Teorii”. Młodzież chce zwrócić uwagę na rosnący problem nieświadomego sięgania po suplementy diety, szczególnie wśród młodych ludzi.

ISMENA CIEŚLA

Jak podkreślają Julia i Lena, pomysł na udział w olimpiadzie pojawił się w szkole, która od dłuższego czasu bierze udział w programie. Nauczyciele zachęcali uczniów do tworzenia własnych projektów społecznych, które uczą współpracy i aktywności. – Stwierdziłyśmy, że chcemy wspólnie zrobić jakąś fajną inicjatywę. Zobaczyłyśmy też, że w społeczeństwie jest duży problem z suplementami – wiele osób bierze je tylko dlatego, że są popularne albo reklamowane, bez sprawdzania, czy naprawdę są potrzebne – wyjaśniają uczennice.

Projekt ma na celu zwiększenie świadomości na temat odpowiedzialnego stosowania suplementów diety. Jego uczestnicy przypominają, że przed ich przyjmowaniem warto wykonać badania i skonsultować się ze specjalistą.

W ramach działań edukacyjnych organizują spotkania dla uczniów swojej szkoły. Jedno z nich odbyło się z udziałem specjalistów z Uniwersytetu Medycznego, którzy opowiadali młodzieży o zasadach świadomej su-



Uczestnicy projektu (od lewej): Małgorzata Biezanek, Amelia Wrzyszc, Julia Milewska- liderka, Lena Dobrowolska, Miłosz Wolak, Lena Florek uczą jak bezpiecznie brać suplementy

FOT. NADESŁANE

plementacji i o tym, kiedy faktycznie warto sięgać po tego typu preparaty.

– Zależy nam na docieraniu do młodzieży przynajmniej w naszej szkole poprzez takie spotkania. Oprócz tego nagrywamy filmiki, rolki i publikujemy posty w mediach społecznościowych, żeby dotrzeć do większej liczby odbiorców – mówi Lena Dobrowolska, uczestniczka projektu.

„Suplementuj z głową” to ich pierwszy projekt realizowany w ramach olimpiady „Zwolnieni z Teorii”. Jak przyznają, udział w inicjatywie

pomaga im nie tylko zdobywać wiedzę, ale też rozwijać umiejętności pracy zespołowej i przełamywać stres związany z wystąpieniami publicznymi.

– To pomaga nam przełamywać tremę i uczyć się występować przed ludźmi. Już zaczęłyśmy myśleć o kolejnych pomysłach, bo chciłybyśmy w przyszłości dalej brać udział w takich projektach – zapowiada Julia Milewska.

„Zwolnieni z Teorii” to ogólnopolska platforma edukacyjna, która umożli-

wia uczniom szkół średnich oraz studentom zdobywanie praktycznych umiejętności poprzez realizację własnych projektów społecznych. Uczestnicy, krok po kroku, uczą się planowania, zarządzania zespołem, nawiązywania partnerstw oraz tworzenia harmonogramów i budżetów. Każdy, kto pomyślnie zrealizuje swój projekt, otrzymuje międzynarodowy certyfikat z zarządzania projektami, a najlepsze inicjatywy są nagradzane statuetkami „Złote Wilki”.

BUDŻET OBYWATELSKI

20 milionów do podziału

Mieszkanki i mieszkańcy Lublina po raz trzynasty będą mogli zdecydować, na co przeznaczyć część środków z miejskiego budżetu. W tegorocznej edycji Budżetu Obywatelskiego – już trzynastej – do dyspozycji jest blisko 20 mln zł. Pieniądze zostaną przeznaczone na realizację projektów dzielnicowych i ogólnomiejskich. Pomysły można zgłaszać do 30 marca.

ISMENA CIEŚLA

Jak podkreślają władze miasta, Budżet Obywatelski od lat pozwala mieszkańcom realnie wpływać na rozwój Lublina. – Rozpoczynamy nabór do kolejnej edycji Budżetu Obywatelskiego, który od lat pokazuje, jak wiele możemy osiągnąć, gdy działamy wspólnie. Czekamy na zgłoszenia i zachęcamy do składania projektów, ponieważ każda inicjatywa ma szansę stać się częścią miejskiej przestrzeni i wpłynąć na rozwój miasta – mówi Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

W tym roku wprowadzono kilka zmian w regulaminie. Najważniejszą nowością jest pojawienie się nowej kategorii – dzielnicowych projektów kulturalnych. To tzw. Kulturalny Budżet Obywatelski, który jest związany z przy-

gotowaniami do programu Europejskiej Stolicy Kultury Lublin 2029.

W 13. edycji projekty można zgłaszać w czterech kategoriach: dzielnicowych inwestycyjnych * dzielnicowych kulturalnych * ogólnomiejskich inwestycyjnych * ogólnomiejskich nieinwestycyjnych.

W przypadku projektów dzielnicowych inwestycyjnych maksymalna wartość zadania wynosi 450 tys. zł, natomiast projekty ogólnomiejskie inwestycyjne mogą być warte do 1,1 mln zł. Nowością są dzielnicowe projekty kulturalne. W każdej z 27 dzielnic na tego typu działania przewidziano do 50 tys. zł. Środki będzie można przeznaczyć m.in. na wydarzenia, warsztaty, festiwale czy inicjatywy sąsiedzkie.

Projekty można zgłaszać elektronicznie na stronie decyduje.lublin.eu lub

w formie papierowej w Biurach Obsługi Mieszkańców. Do każdego wniosku trzeba dołączyć listę co najmniej dwóch osób popierających projekt.

Osoby, które potrzebują pomocy w przygotowaniu wniosku, mogą skorzystać ze wsparcia pracowników Biura Partycypacji Społecznej lub wziąć udział w tzw. Maratonach Pisania Projektów. Pierwsze spotkanie odbędzie się 11 marca w UrbanLab przy ul. Spokojnej, a kolejne zaplanowano na 24 marca w Spójniku przy ul. Kazimierza Wielkiego.

Zmiany obejmą również zasady głosowania. Papierową kartę będzie można otrzymać i wypełnić wyłącznie w punkcie głosowania. Jednocześnie zwiększy się liczba głosów – w każdej z czterech kategorii będzie można oddać po dwa głosy, czyli łącznie osiem.

HANDEL

**ZAKŁAD kupi było
pourazowe do uboju z
konieczności tel.
511075866, 662396670**

000526L01A

**RZEZNI KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511
075 866, 662 396 670**

104925L01A

MOTORYZACJA

**SKUP SAMOCHODÓW
Mercedes i Toyota
od 1990 do 2015 r. – każdy stan!**

**tel. 577 611 082**

in232 42

PRACA

PRACA w chlewni. -
możliwość zamieszkania.
tel. 503034634.

016226L01A

PODEJME pracę na fermie
drobiu przy kurach. Z
mieszkaniem. 790-762-
622

012526L01A

PRACA w gospodarstwie
rolnym - możliwość
zamieszkania. tel.
503034634.

016226L01B

USŁUGI

OPRÓŻNIANIE miesz-
kań, wywóz zbędnych
rzeczy takich jak : gruz,
gałęzie, śmieci po bu-
dowie, okien, złomu,
desek, korzeni, odpa-
dów bio, mebli itp.
Swoje prace oferujemy
również w zakresie roz-
biórek budynków. wy-
cinki oraz podcinki
drzew, usuwania korze-
ni, niwelacji terenu, ko-
szenia trawników, przy-
gotowanie działek pod
sprzedaż lub budowę,
karczowanie terenu,
mycie dachów, kostki,
elewacji, usługi wyso-
kościowe i wiele innych
Działamy na terenie ca-
łego województwa lu-
belskiego, tel.
510538557.

016026L01A



**Zamów
ogłoszenie
drobne** w
Dzienniku Wschodnim!

**Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.**

* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogło-
szeń Dziennika Wschodniego**,
tel. **081 46-26-971,**
081 46-26-976

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli, ubrań,
sprzątanie piwnic, strychów,
garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.) .
Mycie, malowanie elewacji,
dachów itp.. Odśnieżanie
dachów, wywóz śniegu. Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

001126L01A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.

001526L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT
stomatologia, naprawa
protez, protetyka,
chirurgia, implanty; ul.
Hipoteczna 2, tel. 81 743
62 60; ul. Staszica 8, tel.
81 534 62 60; **BEZPŁATNE**
PROTEZY zębowe bez
kolejki w ramach NFZ, ul.
Staszica 8, Lublin, tel. 603-
593-564.

016826L01A

odwiedź nas na
www.dziennikwschodni.pl
facebook.com/dziennikwschodni
facebook.com/lubelskisport
Instagram
Twitter

dziennik
WSCHODNI.pl

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Poglębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

**Sprzedaż nieruchomości: lokal użytkowy
przy ul. Słowackiego 22, 24-100 Puławy****GRUPA AZOTY ZAKŁADY AZOTOWE
„PUŁAWY” S.A. Z SIEDZIBĄ W PUŁAWACH****ogłasza przetarg pisemny
na sprzedaż w/w lokalu.**

Lokal położony jest na terenie przeznaczonym
pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną
oraz usługi nieuciążliwe (MWU).

Cena wywoławcza: 1 072 500 zł netto.
Wysokość wadium: 53 625 zł

Termin złożenia oferty: do 31.03.2026 r.

Pełna informacja (SIWZ) znajduje się na stronie internetowej:
https://przetargi.grupaazoty.com/sprzedaz-lokalu-uzytkowego

in894

**WSPIERAMY, GDY NAJBARDZIEJ
TEGO POTRZEBUJESZ**

STYKS

Kompleksowo organizujemy
ceremonie pogrzebowe
świeckie i wyznaniowe, tradycyjne oraz z kremacją

Oferujemy dogodne warunki finansowania

KONTAKT: TEL. 81 744 02 03 | 81 744 41 11 WWW.STYKS.COM.PL

P4890

**KOMPLEKSOWE USŁUGI CMENTARNE
NA MAJDANKU**

PUK
LUBLIN
OD 1958 ROKU

Na Cmentarzu na Majdanku całościowo realizujemy

- | sprzedaż grobów
- | pogłębienia grobów
- | ekshumacje
- | usługi opieki nad grobami

KONTAKT
CAŁODOBOWY: (81) 744 50 31 | +48 503 026 883 WWW.PUKLUBLIN.PL

P4891

WÓJT GMINY LUDWIN

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn.zm.)

podaje do publicznej wiadomości,
że w dniu 09.03.2026 r. na okres 21 dni, w siedzibie Urzędu Gminy w Ludwinie, na tablicy ogłoszeń
**wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiących mienie komunalne
Gminy Ludwin przeznaczonych do sprzedaży.**

Szczegółowe informacje można uzyskać w pok. Nr 11 lub pod nr tel. 81 75 70 018 w godz. 8⁰⁰ – 13⁰⁰.

in904

Janowiec, 13.03.2026 r.

**Ogłoszenie o wyłożeniu do wglądu projektu
„Strategii Rozwoju Gminy Janowiec
na lata 2026-2035” wraz z Prognozą
oddziaływania na środowisko**

Zgodnie z art. 6 ust. 3 ustawy z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach pro-
wadzenia polityki rozwoju (Dz.U. 2025 poz. 198 ze zm.) oraz uchwałą nr
XI/77/2025 Rady Gminy Janowiec z dnia 17.06.2025 r. w sprawie określe-
nia szczegółowego trybu i harmonogramu opracowania projektu Strate-
gii Rozwoju Gminy Janowiec na lata 2026-2035, w tym trybu konsultacji

**WÓJT GMINY JANOWIEC
zaprasza mieszkańców Gminy Janowiec,**

gminy sąsiednie i ich związki, lokalnych partnerów społecznych i gospo-
darczych oraz Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w
Lublinie

**do zapoznania się z projektem Strategii Rozwoju
Gminy Janowiec na lata 2026-2035
w ramach konsultacji społecznych.**

Konsultacje potrwają od 13.03.2026 r. do 17.04.2026 r.

Ponadto zgodnie z art. 54 ust. 1, w związku z art. 39 ustawy z dnia 3 paź-
dziernika 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie,
udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziały-
wania na środowisko (Dz.U. 2024 poz. 1112 ze zm.), zawiadamiam o opar-
cowaniu i wyłożeniu do publicznego wglądu projektu „Strategii Rozwoju
Gminy Janowiec na lata 2026-2035” wraz z Prognozą oddziaływania na
środowisko.

Wszyscy zainteresowani mają prawo składać wnioski, zastrzeżenia
bądź uwagi do projektu Strategii wraz z Prognozą oddziaływania na
środowisko, które można zgłaszać na udostępnionym formularzu, który
następnie należy przesłać na adres: Urząd Gminy Janowiec, ul. Radomska
2, 24-123 Janowiec decyduje data wpływu formularza do Urzędu) lub
złożyć osobiście w tut. Urzędzie, lub przesłać zeskanowany za pośrednic-
twem poczty elektronicznej na adres: gmina@janowiec.pl (w tytule należy
wpisać „Uwagi do Strategii Rozwoju i prognozy”).

W ramach konsultacji społecznych projektu „Strategii Rozwoju Gminy
Janowiec na lata 2026-2035” wraz z Prognozą oddziaływania na środowi-
sko w dniu 09.04.2026 r. o godz. 13.00 w Urzędzie Gminy Janowiec odbę-
dzie się również spotkanie.

Wnioski, zastrzeżenia, uwagi zgłoszone po terminie nie podlegają roz-
patrzeniu.

in907

**Ogłoszenie o konsultacjach społecznych projektu Gminnego
Programu Rewitalizacji dla Gminy Janowiec na lata
2026-2035 wraz z prognozą oddziaływania na środowisko
oraz projektu uchwały Rady Gminy Janowiec w sprawie
określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania
Komitetu Rewitalizacji Gminy Janowiec**

Zgodnie z art. 17. ust. 2 pkt 4. oraz art. 7. ust. 3 ustawy z dnia 9 paź-
dziernika 2015 r. o rewitalizacji (Dz.U. 2024 poz. 278), a także art. 54 ust.
2, w związku z art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostęp-
nianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa
w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko
(Dz.U. 2024 poz. 1112 ze zm.),

Wójt Gminy Janowiec informuje

o opracowaniu i wyłożeniu do publicznego wglądu
projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla
Gminy Janowiec na lata 2026-2035 wraz z prognozą
oddziaływania na środowisko oraz projektu uchwały
Rady Gminy Janowiec w sprawie określenia zasad
wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu
Rewitalizacji Gminy Janowiec.

**Termin konsultacji w formie wyłożenia do wglądu publicznego:
13.03.2026 r. – 17.04.2026 r.**

KONSULTACJE BĘDĄ PROWADZONE W NASTĘPUJĄCYCH FORMACH:

1. Zbieranie uwag w postaci papierowej i elektronicznej na zamiesz-
czonym w Biuletynie Informacji Publicznej formularzu. Uwagi na
formularzu mogą być składane w Urzędzie Gminy Janowiec, ul. Ra-
domska 2, 24-123 Janowiec, od poniedziałku do piątku w godzinach
pracy Urzędu oraz mogą być przesyłane na adres e-mail: gmina@
janowiec.pl
2. Zbieranie uwag ustnych w Urzędzie Gminy Janowiec, od ponie-
działku do piątku w godzinach pracy Urzędu.
3. Spotkanie, które odbędzie w dniu **09.04.2026 r. o godz. 13.00 w
Urzędzie Gminy Janowiec.**

KONSULTACJOM SPOŁECZNYM PODLEGA:

1. Projekt Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Janowiec na
lata 2026-2035,
2. Prognoza oddziaływania na środowisko dla projektu Gminnego
Programu Rewitalizacji dla Gminy Janowiec na lata 2026-2035,
3. Projekt uchwały Rady Gminy Janowiec w sprawie określenia zasad
wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji
Gminy Janowiec.

Uwagi zgłoszone po terminie konsultacji nie podlegają rozpatrzeniu.

in906

Biurow Ogłoszeń**Dziennika****Wschodniego****dziennik****81 46 26 820**

b0027

665 196 198
PRZEPROWADZKI
U SŁUGI TRANSPORTOWE

- Oferujemy transport : mebli, pianin, fortepianów, sejfów, antyków,
AGD, RTV, gabarytów, itp.
- Załadunek, rozładunek jak i samo wniesienie.
- Demontaż i montaż wyposażenia wnętrz, zabezpieczenie przedmiotów.
- Przewożymy firmy i osoby prywatne na terenie woj. lubelskiego jak i całej UE
- opróżnianie mieszkań, piwnic. Utylizacja niepotrzebnych rzeczy
- Każde zlecenie traktujemy indywidualnie.

Tel. 667-991-226 **przeprowadzki.lublin.net**

in231 69

Ludzie z Milejowa nie strac

POLMLEK PRZEJĄŁ PRZETWÓRNIĘ Mniej więcej stu pracowników spółki Kampol-Fruit w Milejowie drżało o swoje miejsca przy przetwórstwa owocowo-warzywnego w Obniżeniu Dorohuckim kupił jednak Polmlek i pojawiła się nadz

Jan Mazurek

Historię spółki Kampol-Fruit ze szczegółami opisywaliśmy w reportażu „Syndyk ratuje ludziom pracę. Musi zapłacić 250 tysięcy z własnej kieszeni”.

UPADEK KAMPOL-FRUIT

Grudzień 2022 roku. Spółka Kampol-Fruit nie płaci rolnikom za dostawy warzyw i owoców. Kilkudzieściu z nich gromadzi się przed zakładem w Rykach. **Henryk Kowalczyk**, minister rolnictwa w drugim rządzie premiera **Mateusza Morawieckiego**, obiecuje, że protestujący otrzymają należne pieniądze. Składa zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełniania przestępstwa przez Kampol-Fruit.

Luty 2023 roku. Prezesowi firmy **Piotrowi F.** przedstawione zostaje trzydzieści pięć zarzutów. Śledczy podejrzewają go o oszustwa na kwotę przekraczającą dziewięć milionów złotych. Nie przyznaje się do winy. Postępowanie jest w toku. Sprawa

wciąż trwa. Grozi mu nawet osiem lat pozbawienia wolności.

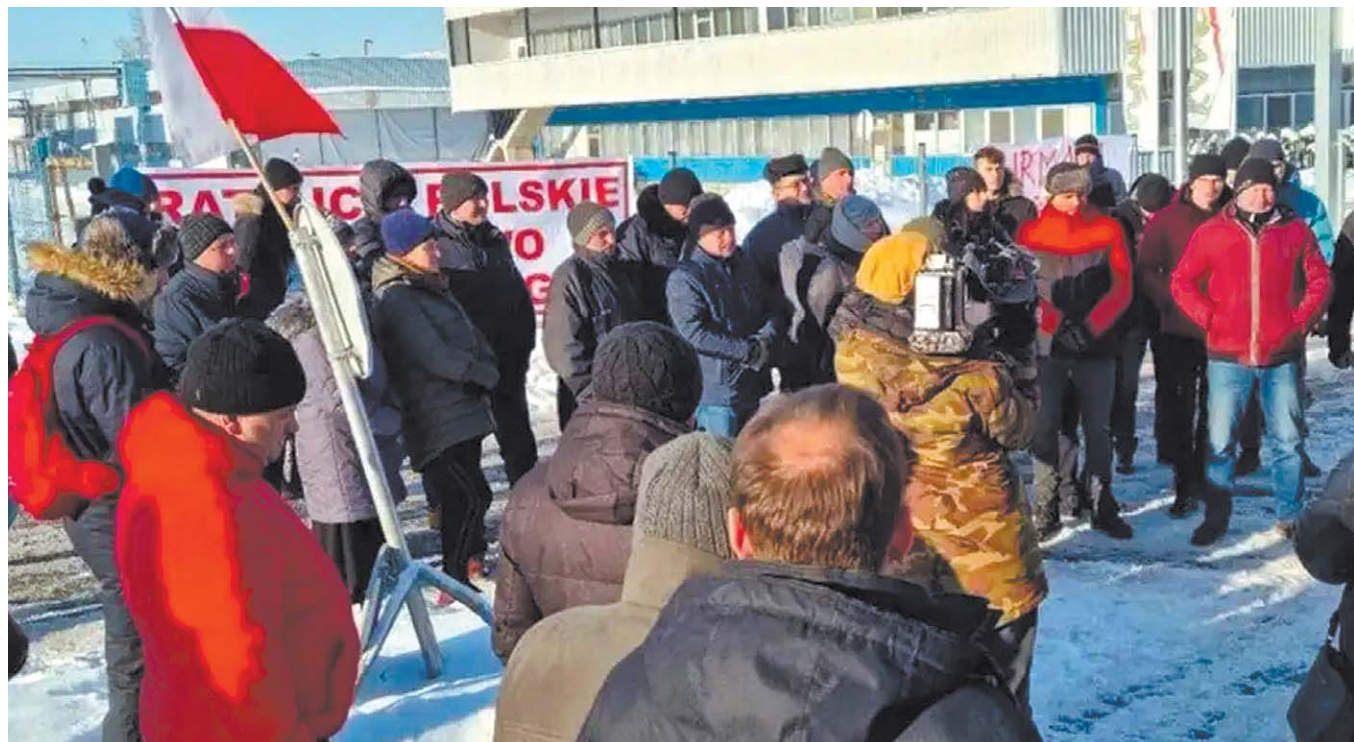
Kwiecień 2024 roku. Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku ogłasza upadłość spółki Kampol-Fruit.

SYNDYK WKRACZA DO AKCJI

Sąd wyznacza syndyka – **Agnieszka Białą**. Ma zająć się restrukturyzacją spółki, która posiada dwa zakłady produkcyjne – jeden w Rykach, drugi w Milejowie. Pracuje w nich dwieście trzydzieści osób. A to region Lubelszczyzny, gdzie wcale niełatwo o stabilne zatrudnienie.

Syndyk zapoznaje się z długami Kampol-Fruit. Łączna kwota? Dwieście trzydzieści pięć milionów złotych. Wierzytiele to grubi rynkowi gracze: Bank Gospodarstwa Krajowego, ZUS, mLeasing. I prawie dwieście pięćdziesiąt innych podmiotów.

Biegli wyceniają spółkę na kwotę między dwieście a dwieście czterdzieści milio-



nów złotych, z czego ponad połowę stanowi majątek trwały przedsiębiorstwa, resztę wartość zapasów i należności. Biała otrzymuje zgodę od rady wierzyteli na sprzedaż przedsiębiorstwa

z ceną wyjściową niższą o 20 procent.

Inwestor, który zdecydowałby się zakupić zakłady w Rykach i Milejowie, ma gwarancję, że nie zostanie obciążony długami Kampol-

-Fruit sprzed ogłoszenia upadłości. Syndyk zakłada, że wierzyteli spłaci kwota uzyskana ze sprzedaży. Za interesowanie ponoć duże. Chętni również kupcy zagraniczni.

PIERWSZE ŚLIWKI ROBACZYWKI

W październiku 2025 roku następuje pierwsza próba sprzedaży Kampolu. Próba nieudana. Podobnie dzieje się w grudniu.

Sołtys tyle może, co wieś pomoże

W DNIU ICH ŚWIĘTA Nie planowała zostać sołtysiem. Na zebranie wiejskie w 2019 roku przyszła jak wielu innych mieszkańców. W zgłoszono jej kandydaturę. Dziś Joanna Wasilewska jest nie tylko sołtysiem wsi Zemborzyc Tereszyńskie, ale także radną gminy K przyznaje – wszystko zaczęło się trochę przez przypadek.

Nie miałam żadnych aspiracji ani planów, żeby zostać sołtysiem. Zawsze lubiłam ludzi i pomagać innym, ale nie myślałam o funkcji. Podczas zebrania mieszkańcy zgłosili moją kandydaturę i tak to się zaczęło – wspomina. W wyborach dostała 18 głosów „za”, bez żadnego sprzeciwu. Zanim jednak oficjalnie zgodziła się przyjąć funkcję, potrzebowała dwóch tygodni na podjęcie decyzji. - Przypominałam sobie słowa mojego taty: „Jak już coś robisz, rób to na sto procent”. To była moja dewiza. Skoro się zdecydowałam, wiedziałam, że muszę pociągnąć ten wóz do końca – mówi.

PIERWSZE ZDERZENIE Z RZECZYWISTOŚCIĄ

Początki nie napawały zbyt dużym optymizmem. Jednym z pierwszych wyzwań była próba rozmowy w urzędzie

gminy o przebudowie drogi w miejscowości. - Poszłam do wójta pełna energii i przekonana, że wszystko da się załatwić. Po pół godzinie rozmowy wróciłam do samochodu z informacją, że nic z tego nie będzie. To było moje pierwsze zderzenie z rzeczywistością – wspomina.

Szybko okazało się też, że funkcja sołtysa to znacznie więcej niż tylko formalności czy przyjmowanie opłat. - Na początku słyszałam, że sołtys tylko zbiera wpłaty. To raczej dawne przekonania, ponieważ z czasem okazało się, że to organizacja spotkań, rozmowy z mieszkańcami, kontakty z urzędem, inicjatywy społeczne. Pracy jest naprawdę dużo. Wystarczy iść z duchem czasu i widzieć potrzeby mieszkańców – opowiada.

ZEBRANIA... NA PODWÓRKU

Przez pierwsze lata mieszkańcy Zemborzyc Tereszyń-

skich nie mieli miejsca do spotkań. Zebrania odbywały się więc... pod domem sołtysa. - Krzeselka rozstawione na kostce przed domem i tak się spotykaliśmy. Dopiero w 2022 roku powstała świetlica wiejska i można było organizować wydarzenia w normalnych warunkach. Pierwszą imprezą po jej otwarciu był „karp po strażacku”. Na początku bardzo stresowałam się wystąpieniami przed mieszkańcami. Przed pierwszymi zebraniem sołtysiem byłam tak zdenerwowana, że ręce mi się trzęsły. Przez pierwsze dwa lata brałam nawet tabletki uspokajające, żeby opanować stres. Z czasem jednak człowiek się przyzwyczaja i nabiera pewności siebie – przyznaje.

WSPÓLNE DZIAŁANIA

W działalności społecznej kluczem okazała się współpraca mieszkańców oraz lokalnych instytucji. Dużą

rolę odegrało także powstanie koła gospodyń wiejskich w 2022 roku.

- Szybko zrozumiałam, że jedna osoba nie jest w stanie zrobić wszystkiego sama. Dlatego bardzo ważna jest współpraca mieszkańców oraz organizacji; a tych nie brakuje. W naszej wsi działa koło gospodyń wiejskich, ogromną pomocą są też strażacy z OSP. Zawsze mogłam na nich liczyć. Nigdy nie usłyszałam od nich słowa „nie”. Dlatego zawsze w tego typu działalności jest ważna współpraca na wielu płaszczyznach, bo właśnie wtedy efekty dla każdego mieszkańca są widoczne gołym okiem, a dla mnie jako sołtysa czuć spełnienie misji społecznej – podkreśla.

SPOŁECZNOŚĆ SIĘ ZMIENIA

W swojej pracy zauważa też zmiany w podejściu mieszkańców do życia spo-

łecznego. - Mam wrażenie, że po pandemii ludzie trochę się zmienili. Kiedyś łatwiej było zebrać grupę mieszkańców do wspólnej pracy czy sprzątania. Dziś częściej pojawia się oczekiwanie, że wszystko zrobi gmina – mówi.

Jednocześnie zauważa, że ludzie potrzebują spotkań i rozrywki. - Gdy zorganizowaliśmy imprezę w stylu PRL, sala była pełna. Ludzie chcą się spotykać, ale raczej po to, żeby odpocząć i pobawić się. Chodzi o odpoczynek wśród znajomych i sąsiadów od coraz bardziej intensywnego trybu życia. Jeżeli w każdej wsi, co tydzień organizowane byłyby potańcówki, to uważam, że sale, remizy czy boiska mogą liczyć na dużą frekwencję – dodaje z uśmiechem.

SOŁTYS Z DYSTANSEM

Joanna Wasilewska znana jest także z poczucia humoru i dystansu do siebie. Podczas

lokalnych wydarzeń zdarzało jej się występować w nietypowych przebraniach. - Byłam już królikiem na targu wiosennym i choinką na jarmarku bożonarodzeniowym. Uważam, że jeśli liderzy nie pokażą dystansu do siebie, to trudno zachęcić ludzi do wspólnej zabawy, a przecież o to właśnie chodzi we wspólnym działaniu na rzecz wsi – przekonuje.

W 2024 roku zdecydowała się wystartować w wyborach samorządowych i została także radną. - Widziałam wybory tylko w telewizji i nie miałam pojęcia, jak to wygląda od środka. Kampania była dla mnie bardzo stresująca, ale czułam poparcie mieszkańców – wspomina. Jedną z inicjatyw szczególnie zapadła jej w pamięć...

- Jedną z rzeczy, z których jestem szczególnie dumna, jest remont prawie stuletniej kapliczki w naszej miejscowości. Ta inicjatywa połą-

ą pracy

Pracownicy. Pozostający w stanie upadłości zakład
dąży na lepsze jutro.



FOT. DW/ARCHIWUM

siedmiu miesiącach mijającego roku zysk spółki wyniósł siedem milionów złotych, a to dopiero przedsmak całorocznych wyników. Nikt z dwustu trzydziestu pracowników nie został zwolniony.

W międzyczasie jej działania kwestionuje sędzia komisarz **Magdalena Hypś**. Syndyk musi zapłacić dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych z własnej kieszeni. – Nie mam takich pieniędzy. Jestem jedynym rodzicem niepełnosprawnego syna. Moja sytuacja jest trudna – skarży się Biała w rozmowie z „Dziennikiem Wschodnim”.

Wreszcie na początku 2026 roku prywatna firma mleczarska Polmlek, która prowadzi piętnaście zakładów i zatrudnia ponad pięć tysięcy pracowników, współdziałając przy tym z prawie dziesięcioma tysiącami polskich gospodarstw, decyduje się na zakup Milejowa, w którym w sezonie pracować potrafi nawet sto osób z regionu.

Syndyk Agnieszka Biała ogłasza, że w 2026 roku zakłady w Rykach i Milejowie spróbuje spieniężyć osobno. Mówi, że Kampol-Fruit stanął na nogi, produkuje, sprzedaje, funkcjonuje. Po

MILEJÓW URATOWANY - OŚWIADCZENIE GRUPY POLMLEK:

„Oferta kupna zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego w Milejowie – złożona przez Andrzeja Grabowskiego i Jerzego Boruckiego – została przyjęta przez syndyka masy upadłości spółki Kampol-Fruit. Co oznacza, że Grupa Polmlek nabędzie milejowską przetwórnictwo owoców i warzyw. Zakład w Milejowie to jedno z większych przedsiębiorstw przetwórstwa owoców i warzyw na Lubelszczyźnie. Transakcja wzmacnia segment soków i napojów rozwijany w Grupie wokół marki Fortuna oraz stanowi kolejny krok w budowaniu przez Jerzego Boruckiego i Andrzeja Grabowskiego silnej polskiej grupy spożywczej w barwach Polmleku.

Zakład w Milejowie to nowoczesne przedsiębiorstwo z zapleczem do produkcji koncentratu soku jabłkowego, koncentratów z owoców kolorowych i buraków, przecierów aseptycznych oraz mrożonych owoców i warzyw. Firma dysponuje rozbudowaną infrastrukturą energetyczną, mroźnią i zapleczem chłodniczym a także magazynową, umożliwiającą obsługę dużych wolumenów produkcyjnych oraz dalszą modernizację. Dzięki przejściu

zakładu w Milejowie Polmlek rozszerzy swoją ofertę o mrożonki, wchodząc z mrożonymi produktami na nowe rynki eksportowe.

Celem Polmleku jest integracja Milejowa z Fortuną – jednym z najbardziej rozpoznawalnych producentów soków i napojów w Polsce. Połączenie mocy przetwórczych z zapleczem produkcyjnym i logistycznym Fortuny pozwoli na stworzenie trwałego łańcucha wartości – od polskiego plantatora, przez koncentrat i półprodukt, aż po gotowy produkt trafiający na półki sklepowe w kraju i za granicą.

Przejęcie Milejowa zwiększa bezpieczeństwo surowcowe Grupy i kontrolę nad kluczowymi komponentami do produkcji soków, wzmacniając także pozycję lubelskich plantatorów skupionych dotąd wokół Kampolu. Kluczem jest rozszerzenie modelu stabilnej, długoterminowej kontraktacji znanej w Polmleku z segmentu mleczarskiego. Przejęcie zakładu w Milejowie poszerza możliwości eksportowe Grupy oraz zwiększa grono ponad 10 tys. polskich rolników współpracujących od ponad trzydziestu lat z Polmlekiem”.



Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z harmonogramem, rewitalizacja Młyna Michalenki zakończy się w czerwcu 2028 roku

FOT. MIASTO CHEŁM/FB

Nowe życie Młyna Michalenki

CHEŁM Przez lata był milczącym świadkiem przemysłowej historii Chełma. Zrujnowany, zapomniany i powoli niszczący. Teraz ma dostać drugie życie. Przy ul. Lubelskiej 105 wbito pierwszą łopatę pod rewitalizację Młyna Michalenki – inwestycję wartą ponad 44 mln zł, która ma stworzyć w tym miejscu nowoczesne centrum kultury.

We wtorek, 10 marca, symbolicznie rozpoczęto jedną z największych inwestycji kulturalnych w historii miasta. Młyn Michalenki ma w najbliższych latach przejść spektakularną metamorfozę. W miejscu dawnego młyna powstanie nowoczesna przestrzeń dla kultury, sztuki i edukacji. Projekt zakłada stworzenie wielofunkcyjnej sali widowiskowej, w której odbywać się będą spektakle teatralne, koncerty i wydarzenia multimedialne. W budynku znajdą się również pracownie artystyczne oraz sale warsztatowe, przeznaczone do prowadzenia zajęć dla mieszkańców.

Nowa przestrzeń ma służyć dzieciom, młodzieży, dorosłym i seniorom, a także osobom ze szczególnymi

potrzebami. W planach jest również rozwój nowoczesnej oferty kulturalno-edukacyjnej. – To dla Chełma coś więcej niż remont starego budynku. To symboliczna zmiana – zamiana przemysłowej ruiny w przestrzeń spotkań, sztuki i dialogu – podkreślił podczas inauguracji inwestycji prezydent Chełma **Jakub Banaszek**.

Skala przedsięwzięcia jest ogromna. Całkowita wartość projektu przekracza 44 mln zł, z czego blisko 28,4 mln zł pochodzi z unijnego programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko (FENIKS). Dzięki temu finansowaniu Chełm ma szansę stworzyć jeden z najnowszych ośrodków kultury w regionie. W zrewitalizowanym obiekcie znajdzie się m.in. nowa siedziba Teatru Ziemi Chełmskiej z profesjonalną salą widowiskową, a także nowoczesne przestrzenie wystawiennicze Muzeum Ziemi Chełmskiej. Powstaną również pracownie muzyczne, plastyczne i teatralne, które mają służyć mieszkańcom rozwijającym swoje pasje i zainteresowania.

KRĘTA DROGA DO INWESTYCJI

Choć dziś projekt wchodzi w fazę realizacji, jego historia zaczęła się kilka lat temu. Miasto kupiło Młyn Michalenki w 2020 roku za 450 tys. zł, planując przekształcenie go w centrum kultury. Kolejne lata przyniosły jednak wiele problemów. W 2022 roku wybrany wykonawca wycofał się jeszcze przed podpisaniem umowy, a następne próby ogłoszenia przetargów nie przynosiły efektu z powodu braku zainteresowania firm budowlanych. W międzyczasie część środków z Rządowego Funduszu Polski Ład została przeznaczona na remonty miejskich dróg. Sam obiekt jednak zabezpieczono przed dalszym niszczeniem – na naprawę dachu przeznaczono 36 tys. zł. Prawdziwy

przełom nastąpił dopiero wtedy, gdy Chełm otrzymał ponad 28 mln zł unijnego dofinansowania, które pozwoliło ostatecznie uruchomić inwestycję. Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z harmonogramem, rewitalizacja Młyna Michalenki zakończy się w czerwcu 2028 roku. Wtedy dawny przemysłowy obiekt stanie się tętniącym życiem miejscem spotkań, wydarzeń artystycznych i edukacji. To inwestycja, która ma nie tylko uratować zabytkowy budynek, ale także stworzyć nowe centrum kulturalne miasta – miejsce, w którym historia przemysłowego Chełma spotka się z nowoczesnością i energią współczesnej kultury.

KAMIL POMORSKI

Wtedy niespodziewanie
konopnica. Jak sama

czyła wielu mieszkańców. Udało się znaleźć sponzorów, strażacy pomogli przy zdejmowaniu starego dachu, inni mieszkańcy włączyli się w prace remontowe. Każdy zrobił coś od siebie – opowiada.

„SOŁTYS TYLE MOŻE, CO WIEŚ POMÓŻE”

Jak podkreśla, największym sukcesem jest współpraca mieszkańców. – Bez ludzi nie da się nic zrobić. Zawsze powtarzam: sołtys tyle może, co wieś pomoże.

Z okazji Dzień Sołtysa życzy wszystkim osobom pełniącym tę funkcję przede wszystkim dobrej współpracy z mieszkańcami i samorządem. – Krytyka też jest potrzebna, bo może być motywacją do działania. Najważniejsze jednak jest zdrowie, bo bez niego żadnej pracy społecznej się nie udźwignie.

WYŚŁUCHAŁ KAMIL PIWOWARCZYK



Joanna Wasilewska nie planowała zostać sołtysiem. Dziś prowadzi wieś i zasiada w radzie gminy

FOT. ARCHIWUM ROZMÓWCZYNI

KULISY BRUDNYCH WYBORÓW W KOALICJI OBYWATELSKIEJ

Nerwy Tuska i szachy Ż

Cicha interwencja premiera Donalda Tuska. Partyjka szachów rozegrana przez prezydenta Krzysztofa Żuka, który w Lublinie buduje triumf Marty Wcisło. I bolesna porażka Michała Krawczyka. Przedstawiamy kulisy brudnych wyborów w lubelskich strukturach Ko-

Jan Mazurek

213 do 159 w Lublinie! – cieszyli się stronnicy posła Michała Krawczyka. Część z nich zaczęła już przekonywać o pewnym zwycięstwie 47-letniego polityka w wyborach na przewodniczącego lubelskiej KO. Niedługo później w napięciu czekano na protokół z Zamościa.

- Prowadzi Marta Wcisło, ale będzie na żyłki – usłyszeliśmy. I było. Krawczyk zdobył „tylko” 633. Wcisło zaś 663 głosów. I po chwili wrzuciła na Facebooka zdjęcie z bukietem kwiatów. To był jej wielki triumf. Choć w kampanii mogła już pomyśleć, że przeszarżowała.

NIEWIDZIALNA RĘKA TUSKA

Wszystko dlatego, że nieco zirykował się premier Donald Tusk. Poszło o słowa wypowiedziane w wywiadzie dla „Dziennika Wschodniego”. - Rozmawiałam z panem premierem Donaldem Tuskiem. Powiedział mi: „Marta, walc. Musisz to wygrać, jesteś w moim sercu”. Dodał, że chciałby wreszcie mieć kobietę na czele regionu – mówiła nam Wcisło.

Krawczyk się wściekł. Jego zwolennicy nieustannie pytali go: „Jak to? To premier Tusk już wskazał, na kogo u nas głosować?”.

Posel przyjął nas w partyjnej siedzibie z widokiem na Grand Hotel. - Też rozmawiałem z panem premierem Tuskiem. Uzyskałem od niego męską deklarację wsparcia mojej kandydatury. Dla mnie to oczywiste, że premier, szef partii, mądry przywódca wspiera wszystkich członków Koalicji Obywatelskiej w ich staraniach w wyborach wewnętrznych. I kiedy widzę, że dochodzi do nadużywania jego poparcia, czuję lekkie zażenowanie – kręcił głową Krawczyk.

To jednak nie wystarczyło, zdanie „Marta, walc. Musisz to wygrać, jesteś w moim sercu” rozniosło się po Lubelszczyźnie. I Polsce. Od „terenowych” działaczy KO przez kilka tygodni wielokrotnie słyszeliśmy, że ta – jakkolwiek infantylnie to nie brzmi – zagrywka Marty Wcisło najprawdopodobniej okaże się „gamechangerem”.

- Jak Tusk powie, tak „teren” zagłosuje, taka jest zasada

- mówił nam jeden z prominentnych polityków lubelskiej KO.

Na kilkanaście godzin przed wyborami potwierdził to także artykuł „Brudna wojna w lubelskiej Koalicji Obywatelskiej. Kulisy starcia europosłanki z posłem” na Onecie. Dziennikarz Sebastian Białach opublikował w nim zrzut ekranu z burzliwych dyskusji działaczy na partyjnych komunikatorach. Stronnicy Krawczyka domagali się tam twardych dowodów na poparcie Tuska dla Wcisło.

W końcu Krawczyk nie tylko zrewanżował się Wcisło w przytoczonej rozmowie dla „Dziennika Wschodniego”, ale też wrzucił na Facebooka zdjęcie przy kawie z Donaldem Tuskiem. Na Onecie czytamy: „Jak to się stało, że Krawczyk również uzyskał poparcie premiera? - Tusk wkurzył się, kiedy zobaczył, co wyprawia Wcisło i zaprosił Krawczyka na krótką rozmowę do KPRM. Chodziło tylko o wspólne zdjęcie, aby wyrównać szanse - mówi nam osoba z KO, która zna kulisy spotkania”.

RYZYKANTKA WCISŁO

Tego typu sytuacje, na skraju niezręczności, są wpisane w charakter działań Marty Wcisło. Posłanka do Parlamentu Europejskiego niespecjalnie przejmując się mniejszymi i większymi wypadkami. Określa cel i do niego dąży. W tym wypadku było to staniecie na czele lubelskich struktur KO. W drodze po swoje potrafi uciekać się do ryzykownych zabiegów. W wewnętrznych wyborach wygrała, nawet mimo tego że nie starała się skrywać braku sympatii dla posła Krawczyka. Gdy oboje pojawili się na spotkaniu z rolnikami i związkowcami z Grupy Azoty Puławy w Lubelskim Centrum Konferencyjnym, woleli zostać przedzieleni przedstawicielem Prawa i Sprawiedliwości, niż siąść obok siebie. Podobnie omijali się chociażby na spotkaniu z ministrem Radosławem Sikorskim w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Administracji.

Wcisło nic nie robiła sobie też z partyjnego frontu, który się przeciwko niej zawiązał. Krawczyka wsparli bowiem wiceminister rolnictwa i roz-



Marta Wcisło – królowa niedzielnego polowania w lubelskiej Koalicji Obywatelskiej

FOT. MARTA WCISŁO/FB



Krzysztof Żuk (na zdjęciu w towarzystwie Michała Krawczyka) bezproblemowo stanął na czele koalicyjnych struktur Powiatu Lubelskiego



Michałowi Krawczykowi nie pomogła „ustawka na kawie” z premierem Donaldem Tuskiem

FOT. MICHAŁ KRAWCZYK/FB

woju wsi Małgorzata Grodzka, ustępujący przewodniczący Stanisław Żmijan czy posłanka Bożena Lisowska. Działacze KO mówią, że Wcisło wygrała, bo jest wyrazista. A Krawczyk – nijaki. I tej nijakości nie przykryła nawet przychylna prezydenta Krzysztofa Żuka.

CO WYPRAWIA ŻUK?

- Nikt nie wie, co wyprawia prezydent – powtarzano na przełomie lutego i marca w lubelskiej KO. Krzysztof Żuk wystartował w wyborach na szefa powiatu Lublin. Spodziewanie zmiótł w nich Krzysztofa Komorskiego, który sprawdza się w bardzo technicznej roli wojewody lubelskiego, ale w kulurowych gierkach bywa niezdarly, naiwny, ponoć brakuje mu parcia na szkło. Od samego zwycięstwa Żuka istotniejszy jest jednak sposób, w jaki udało mu się to osiągnąć. 68-latek nie konsultował swojego startu z lokalnymi działaczami. Swoje plany ukrywał nawet przed Komorskim, który przez lata był jego bliskim współpracownikiem. Trzeba przy tym wiedzieć, że na Żuka w lubelskiej Koalicji Obywatelskiej patrzy się z pewnego rodzaju dystansem. Bezdiskusyjny szacunek budzi zręczność, z jaką podporządkował sobie Lublin. Ale też od dawna nikt w partii nie mówi o nim jako o „polityku KO” czystej wody.

Gdy w 2024 roku układano listy na wybory samorządowe, bardziej zależało mu na jak najsilniejszej pozycji wyjściowej dla radnych ze środowiska Wspólnego Lublina, czyli Elżbieta Dados, Jadwiga Mach, Piotr Choduń, Monika Kwiatkowska, Magdalena Kamińska i Kamila Florek, niż przedstawicieli KO, o których za to zabiegała Wcisło i to z powodzeniem.

Żuk, co wielu zdziwiło, zapamiętał to europosłance. I choć w wyborach na przewodniczącego KO na Lubelszczyźnie napisał listy z poparciem i dla Krawczyka, i dla Wcisło, to na ostatniej prostej kampanii nie było już wątpliwości, na którego konia postawił. W dniu wyborów nie odstępował bowiem posła Krawczyka ani o krok – najpierw rozdawał z nim kwiaty z okazji Dnia Kobiet na Krakowskim Przedmieściu, a potem obaj

w jednej chwili oddawali głosy w siedzibie KO.

SOLISTA

- Żuk gra na siebie i tylko na siebie. Myślę, że niespecjalnie mu żal porażki Krawczyka. Z Wcisło podarli koty, ale się dogadają, ona ma zbyt duży szacunek do prezydenta. A listy do samorządu w 2029 jako przewodniczący powiatu Lublin ułoży tak, żeby jego ludziom w Ratuszu nie zabrakło miejsca – przekonuje nas jeden z polityków KO na Lubelszczyźnie.

Ale to prawda, że Żuk stał się solistą. Nawet Tusk nie rozumiał, dlaczego w mieście zarządzanym przez polityka z jego obozu w samym centrum stanął pomnik Lecha Kaczyńskiego. A Żuk jest pragmatykiem. Już dawno dogadał się z „pisowskim” marszałkiem Jarosławem Stawiarskim. Zamiast toczyć uderzające w budżet województwa wojenki na linii Ratusz-Urząd Marszałkowski, wolał się ze Stawiarskim zbierać i od czasu do czasu pójść mu w czymś na rękę.

68-letni prezydent Lublina jest też konserwatystą w staromodnym rozumieniu tego słowa. Ideologicznie bliżej mu do Tuska z pierwszej dekady XXI wieku niż nowej fali działaczy Koalicji Obywatelskiej, których rywale polityczni w niezmiennie prawicowej Polsce sklejają z podcinającą skrzydła, a nawet niszczącą kariery łatką „lewaka”.

PRZETRWAŁ BOMBĘ ATOMOWĄ

Lublin za jego rządów niewątpliwie się odmienił. Stał się nowoczesną aglomeracją, porównywaną do urokliwych włoskich miasteczek, nazywaną „perłą Wschodu”. Przez kilkanaście lat prezydent Żuk popełnił jednak kilka poważnych błędów, część się za nim ciągnie, krytycy zarzucają mu na przykład przychylną względem lobbystów przeróżnej maści czy jednowładztwo na wzór „Króla Słońce”.

W 2010 roku dostał 54,65% głosów, w 2014 roku – 60,13% głosów, w 2018 roku – 62,32% głosów, w 2024 roku – 57,49% głosów. Przetrwał ataki tarana o skali rażenia bomby atomowej ze strony Przemysława Czarnka, ówczesnego wojewody lubelskiego, a dziś

Żuka

uje imperium. Wielki
alicyi Obywatelskiej.

kandydata PiS na premiera, który bezskutecznie próbował wygasić jego mandat.

Nie grozi mu los takiego Aleksandra Miszałskiego, który nie znalazł modelu na przekonanie do siebie mieszkańców Krakowa i zaledwie po dwóch latach od wygranych wyborów prezydenckich stanął w obliczu kompromitującego referendum o odwołanie ze stanowiska prezydenta. Żuk, przeciwnie do niego i jeszcze kilku innych samorządowców z Koalicji Obywatelskiej, znalazł przepis na swoje miasto – Lublin.

Nieprzypadkowo, gdy w wielowątkowym artykule „Gierki o tron” zastanawialiśmy się, kto w 2029 roku mógłby zostać jego następcą na lubelskim tronie, niemal wszyscy rozmówcy kręcili głową: „Jakim następcą? Przecież Żuk... znowu wystartuje i wygra”.

IMPERIUM

Teoretycznie ogranicza go wprowadzony w 2018 roku przepis o dwukadencyjności w samorządach. Politycy PiS argumentowali, że ukróci on patologię betonowania stołków przez lokalnych polityków. Z tak postawioną sprawą nie zgadzają się jednak działacze PSL-u. Uważają, że regulacja jest niezgodna z Konstytucją RP.

Władysław Kosiniak-Kamysz i jego stronnicy do zniesienia dwukadencyjności namówić próbują resztę koalicjantów. Ich pomysł oficjalnie poparł już premier Donald Tusk. Bardziej sceptyczni są za to posłowie Polski 2050 i Lewicy. Podzielona w tej kwestii jest również Konfederacja. Przeciwny jakimkolwiek zmianom pozostaje PiS.

Ale od początku 2026 roku PSL robi wszystko, żeby jego projekt znalazł się w harmonogramie obrad Sejmu i został przegłosowany. W takim scenariuszu nieprzerwane imperium Krzysztofa Żuka w Lublinie mogłoby przedłużyć się do niemal ćwierćwiecza. A to byłby ostateczny dowód na mistrzostwo w politycznej skuteczności na skalę dotąd nieznaną po 1989 roku. I wcale nie będzie potrzebował do tego Koalicji Obywatelskiej, którą – zdaje się – zamierza posłużyć się tylko jako narzędziem do realizacji własnych planów.



Wójt Marek Kubik (z prawej) – wójt gminy Niedźwiada na ławie oskarżonych

FOT. RS

Nie liczył kieliszków, stanął przed sądem

SPRAWA WÓJTA GMINY NIEDŹWIADA Nigdy więcej bym tego nie zrobił – powiedział we wtorek przed radzyńskim sądem wójt Niedźwiady oskarżony o jazdę autem po alkoholu. Marek Kubik pokazał listy poparcia i poprosił o drugą szansę. Samorządowcy z powiatu lubartowskiego grozi więzienie.

Radosław Szczęch

Dopuszczalna wartość alkoholu we krwi w Polsce wynosi 0,2 promila. Marek Kubik wsiadając za kierownicę swojego samochodu miał ponad pięciokrotnie wyższe stężenie. Badania wykonane przez policję wykazały 1,13 a kilka minut później już 1,16 promila. Kolejnych nie zrobiła. Wójt Niedźwiady przed świętami Bożego Narodzenia został zatrzymany. Przyznał się do winy. Wspólnie ze swoim adwokatem stawili się przed Sądem Rejonowym w Radzyniu Podlaskim. Grozi mu więzienie oraz utrata stanowiska. Samorządowiec odmówił składania nowych wyjaśnień. Sędzia odczytała więc te, które złożył podczas przesłuchania.

Wynika z nich, że 18 i 19 grudnia Marek Kubik wspólnie z grupą znajomych byli w Zabieliu, gdzie wójt prowadzi gospodarstwo rolne oraz staw hodowlany. Po zakończeniu odlawiania karpi (ok. 1,5 tony) urządzono zakrapiane alkoholem przyjęcie. Pite były głównie wysokoprocentowe trunki, w tym whiskey. Świętowanie trwało całą noc – zakończyć miało się około trzeciej nad ranem. Ile wypił wójt? – Nikt tego nie liczył – przyznał oskarżony.

TLENU IM ZABRAKŁO...

W sobotę, 20 grudnia, przed południem, Kubik zorientował się, że jego rybom

brakuje tlenu. – Najbliższa wypożyczalnia butli znajduje się w Tyśmienicy, otwarta miała być do godz. 14. To był pilny wyjazd – tłumaczył. – Mimo nieprzespanej nocy czułem się dobrze. Gdybym wiedział, że jestem pod wpływem alkoholu, nigdy nie usiadł bym za kierownicę. Ja nie mam problemu z alkoholem – zapewniał.

Z Zabiela do wspomnianej wioski można dojechać skrótem przez Babiankę lub drogą powiatową przez Gródek. Wójt Niedźwiady wybrał tę drugą trasę, ponad 9-kilometrową, co oznacza, że w dwie strony, mimo swojego stanu, miał zamiar przejechać autem ponad 18 kilometrów. – Udałem się w drogę po butle tlenową aby uratować ryby od śnięcia. To była jednorazowa sytuacja, a sama droga jest rzadko uczęszczana – tłumaczył.

WSZYSTKIE RĘCE NA POKŁAD

W Tyśmienicy, jak wiemy, zatrzymał go patrol policji z komendy w Parczewie. Badania potwierdziły obecność alkoholu, więc 50-latek został zatrzymany. Zanim Prokuratura Rejonowa w Parczewie sformułowała akt oskarżenia, wójt korzystając z hojności rady gminy – tuż przed końcem roku zapewnił sobie podwyżkę wynagrodzenia do 20.445 zł brutto, czyli maksymalną, na którą pozwoliły przepisy. Uchwałę przyjęto jednogłośnie.

Z kolei gdy o sprawie zaczęło robić się głośno, wybrzyknął wójt zaczął opisywać media, radni raz jeszcze stanęli po jego stronie. Cała rada i sołtysi, ale także księża proboszczowie z miejscowych parafii, dyrektorki gminnych szkół podstawowych, członkinie kół gospodyń, strażacy-ochotnicy, seniorzy i wielu innych podpisało się pod popierającymi wójta oświadczeniami.

Do obrony Marka Kubika zaangażowano cały urząd gminy, zbierając jednocześnie pozytywne rekomendacje m.in. od samorządowców związanych z PiS, jak starosta lubartowski Jan Sławecki, radna powiatu Izabela Czerska czy radny lubelskiego sejmiku Janusz Bodziacki. W pismach skierowanych do sądu, wójta opisano w samych superlatywach nazywając go m.in. człowiekiem „prawym”, „pomocnym” oraz „nieskazitelnym”.

GOSPODARSTWO I KREDYTY

Adwokat oskarżonego do wniosku o nie karanie swojego klienta dołączył nawet zdjęcia inwestycji wykonanych w trakcie kadencji Marka Kubika w gminie, jak remonty dróg, montaż lamp czy wymiany dachów. Żeby uwypuklić swoje zasługi wójt dodał nawet operat mówiący o tym o ile za jego kadencji wzrosła wartość gminnego majątku. Obrona próbowała wykazać, że ewentualne skazanie wójta byłoby wręcz

niepowetowaną stratą dla całej gminy. – Jestem dobrym gospodarzem – przekonywał oskarżony samorządowiec.

Wiele miejsca obrona poświęciła również działalności rolniczej Kubika, uzasadniając możliwie krótki okres zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych oraz zupełne wyłączenie z tych zakazów – pojazdów na kategorię T. Adwokat wspominał również o innych potrzebach komunikacyjnych wójta, w tym związanych z wymagającym opieki rodzicem.

Do wniosku dołączono również oświadczenia majątkowe, w tym informacje o zaciągniętych kredytach, w tym hipotecznym. Wynika z nich, że rok do spłaty Kubikowi zostało z nich ok. 240 tys. zł (to jest połowa wspólnego zadłużenia z żoną). Warto dodać, że tylko w jednym 2024 roku Marek Kubik zarobił ponad 277 tys. zł brutto. I to bez żadnych wpływów z gospodarstwa, które według oświadczenia nie przyniosło wtedy żadnego dochodu.

„NIGDY WIĘCEJ BYM TEGO NIE ZROBIŁ”

Na koniec rozprawy końcową mowę wygłosił obrońca wójta, któryzy powtórzył argumenty przytoczone we wniosku, wskazując m.in. na społeczne poparcie, zaufanie mieszkańców gminy, a samo zagrożenie jakie stworzył wsiadając za kierownicę fordą z 1,1 promilami we krwi – adwokat z racji niewielkiego

natężenia ruchu nazwał „znikomym”.

Przypominamy, że złożony wniosek obrony dotyczy warunkowego umorzenia postępowania wobec Marka Kubika z wyznaczeniem dwuletniego okresu próby, nałożeniem rocznego zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych z wyjątkiem kategorii T oraz wpłaty kwoty 20 tys. zł na rzecz funduszu pokrzywdzonych w wypadkach.

– Chciałbym wyrazić swoją skruchę. Jest mi niezmiernie przykro, że naraziłem swoją rodzinę i wyborców na jakiś rodzaj wstydu, a potencjalnych kierowców na jakieś zagrożenia. Nigdy więcej bym tego nie zrobił – zapewnił na koniec wójt. – Przepraszam i proszę o szansę na zrehabilitowanie się (...). Tak jak powiedział jeden z moich kolegów, zamiast przywieźć tlen rybom, odciąłem go sobie – dodał.

Podczas rozprawy drugiej strony, a więc przedstawiciela oskarżyciela nie było. Prokurator nie pojawił się w sądzie, oskarżony nie musiał więc odpowiadać na żadne niewygodne pytania. Nie powołano również żadnych świadków. Sędzia Dorota Domańska poinformowała, że ogłoszenie wyroku nastąpi we wtorek 17 marca. Za jazdę samochodem pod wpływem alkoholu powyżej 0,5 promila oskarżonemu grozi do 3 lat więzienia. Wyrok skazujący w sprawie karnej wiązałby się również z utratą stanowiska wójta.

Kacmajora niecodzienn

Mateusz Kosnowicz to młody Lublinianin, który kilka lat temu zainteresował się historią sekty „Niebo”. Poszukał kontaktu do w raj na ziemi (jak sugerowałaby nazwa), a w piekło - odpowiedział. Panowie porozmawiali przez bite półtorej godziny. O w roli Kacmajora. Przed tygodniem przytoczyliśmy pierwszą

Mateusz dopytuje o czyściec, piekło...

KACMAJOR: - Jaki czyściec, ku*wa, jakie piekło? Nic takiego nie istnieje! Wiesz, gdzie jest piekło? Nie wiesz? Piekło jest w człowieku. Piekło jest w cierpieniu człowieka. Jeśli cierpi tutaj, to jest w piekle. Czyściec? A co to jest takiego? A gdzie to jest napisane? Nawet słowa nie ma w Piśmie o czyściecu. Pół słowa, litery... Pi***oła, wymyślają, żeby kasę tłuc. Modlitwy za dusze czyścące... Przecież ten cały pi***olony Kościół oparty jest na hajsie, na niczym więcej, ku*wa. Widziałeś te kolumny w Watykanie, takie pokręcone? Ty wiesz, ile taka kolumna kosztuje z marmuru takiego jak tam jest? Ty sobie wyobraź, ile domów za jedną kolumnę można by kupić? Dla bezdomnych na przykład... Oni będą mieli najgorzej, bo kłamią. Bogu... Tam pisze, że fałszywi przywódcy będą mieli najgorzej. I będą. Ich sprawa... kłamać. Ja zawsze wierzyłem w boga i Chrystusa. Moja rodzina była full ateistyczna. Moja matka nie wierzyła, bracia nie wierzyli, siostra nie wierzyła. Siostra teraz wierzy. Matka pod koniec życia też uwierzyła...

Kacmajor rozwija wątek religijny. Czuje się w nim mocny. Opowiada o Chrystusie, świętym Pawle, wierzących i niewierzących.

KACMAJOR: - Ja zawsze wierzyłem w Chrystusa przede wszystkim. Przez to, co on zrobił.

Mateusz dopytuje czy bóg i Chrystus to to samo.

KACMAJOR: - To jest to samo, tylko w innej postaci. Ja ci coś powiem. Masz komputer? Laptopa masz? Ja mam laptopa też, kupiłem sobie dobrego takiego. I masz komórkę? No. Z komputera możesz więcej, a z telefonu możesz mniej. Pan bóg jest komputerem, najlepszym na świecie, a Chrystus jest, nie uwłaczając Chrystusowi oczywiście, jest telefonem. Dobrym telefonem, oczywiście. Najlepiej Samsungiem.... Hehehe, bo lubię Samsungi.

Wątek sakralny dłuży się. Mówi, że boga traktuje jak przyjaciela. Nie jak wroga, który go wtrąci do piekła za grzechy. Kacmajor mówi o śmierci, zaciągając się tytoniowym skretem.

KACMAJOR: - Pierwsza śmierć jest wtedy, gdy umierasz w tym ciele. A wcale nie musisz, oczywiście. Chrystus powiedział do swoich uczniów przed samym odejściem. „Jak ja przyjdę następnym razem, na ziemię, to ty będziesz na tej ziemi”. Czyli z tego co mówił, by wynikało, że on będzie żył, żył, żył, do samego przyjscia. No ale nie,

mógł umrzeć i po prostu urodzić się jeszcze raz. Wiesz, to co mówią Hindusi, buddyścio wielość żyć to jest prawda. Człowiek żyje wiele razy i dojrzewa.

Kacmajor gubi wątek, ale kwituje swój kanoniczny wykład stwierdzeniem, że zbawienie jest dla wszystkich.

KACMAJOR: - Myślę, że bóg jest zły dla złych, a dobry dla dobrych - **Kacmajor wraca do wątku religijnego i kontynuuje wywód.** - Ja już byłem w piekle, widziałem piekło, tak że wiem, co to jest. Kiedyś, jak miałem chyba 21 lat, byłem w Krynicy Morskiej. I tam z jakąś dziewczyną siedziałem w nocy w koszu. I nagle, ku*wa, coś widzę. Wiesz, przyplw był taki nagły, fale takie. A ja patrzę, a tam piekło. Takie wiesz zakrwawione twarze wyjące, ale bez głosu. Widziałem niebo... Tak że widziałem już wszystko.

Mateusz próbuje dopytywać o zbawienie dla wszystkich.

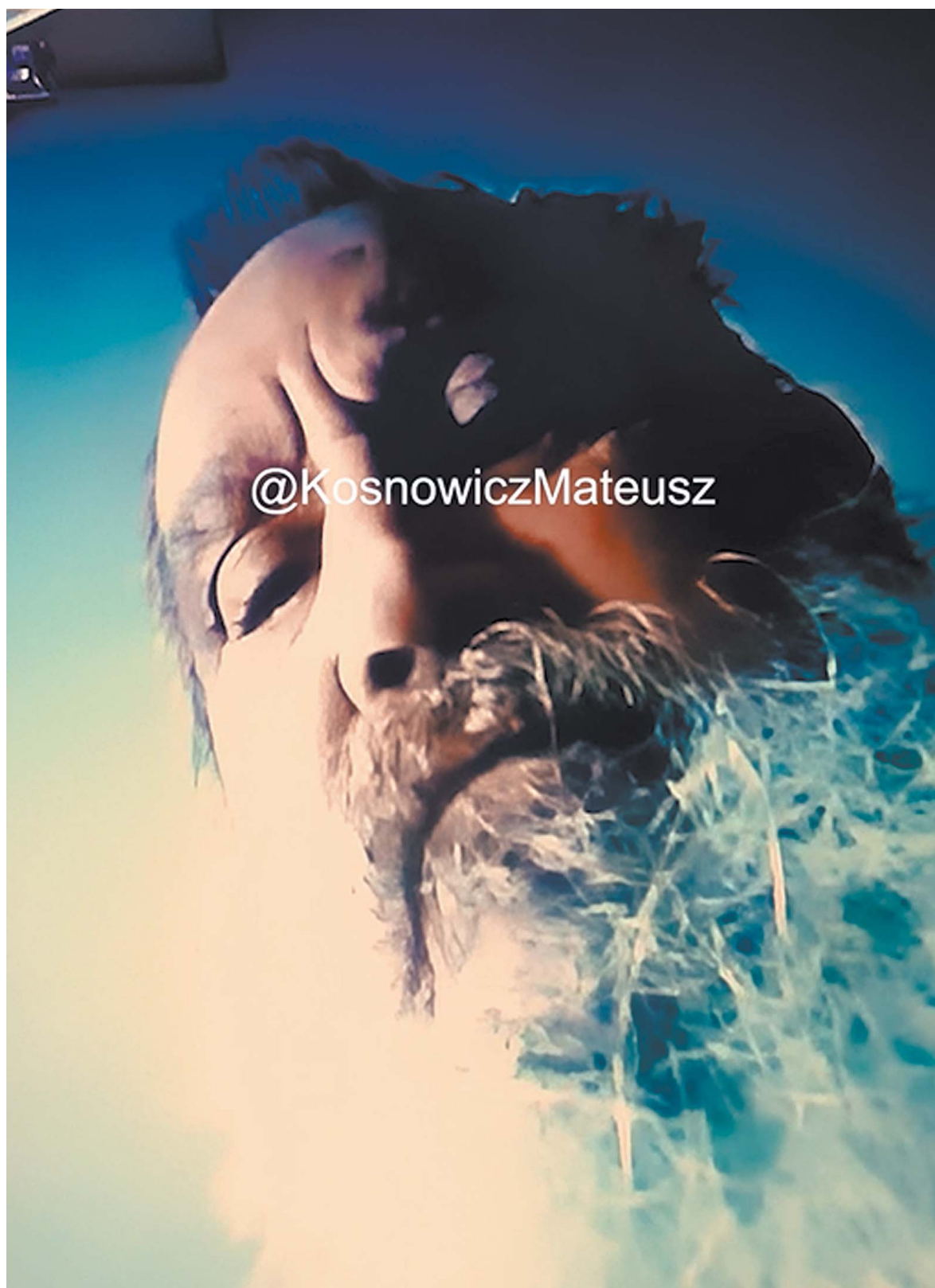
KACMAJOR: - Sluchaj, jeżeli pan Bóg stworzył tą ziemię, taką jaką jest... To co Norwid kiedyś pisał - tak niemistrzowską zrobioną... Kumas? Ona nie była idealna. Jeżeli ziemia nie była idealna, to ludzie na niej nie mogli być idealni. I pan bóg musi ich rozgrzeszyć. Musi! Musi i już! Bo stworzył ziemię, na której zapanował grzech. A wiedział, że ten grzech będzie. Że Adam i Ewa trochę tam narozrabiają, a potem to przejdzie na wszystkie pokolenia... Nie ma się co martwić, bóg jest fajny gość. Kuma czacze, rzekłbym. Oj, zdzwiony będziesz jeszcze w tym życiu strasznie.

Mateusz dopytuje, zwracając się do Kacmajora per „pan”. Ten irytuje się tą formą. Wolalby na „ty”.

KACMAJOR: - Ja ci tego pana zaraz wybije głowy. Jeżeli ja potrafię leczyć, to ja potrafię kaleczyć. Hehehe. Będziesz mi tu panował... „Nie nazywajcie nikogo panem. Jest jeden pan”. Ja do nikogo nie mówię „pan”, bo ja mam jednego pana - w niebie. Wiesz, ja cię tam nie straszę, że ja ci tam jakąś chorobę zrobię, bo nie zrobię, bo ja nie jestem idiota. Ale zdarzało się, że zrobiłem.

Po chwili Kacmajor rozpoczyna wątek sprawiedliwości i kary za grzechy.

KACMAJOR: - Wojny... Ktoś ginie, ktoś idzie na wojnę, ginie, ktoś inny nie ginie. Komuś cegłówka na głowę spada i on umiera. Nie ma przypadków. Przypadki nie istnieją. Wszystko jest przyczynowo-skutkowe. Jeżeli jest skutek, musi być przyczyna. Jeżeli ktoś choruje na raka, to jest przyczyna. Jeżeli ktoś ma np. chore zatoki, to też za coś. Każdy organ w ciele odpowiada za coś. Na przykład wątroba odpowiada za dzielenie się. Bo ona rozdziela tam to wszystko, co jesz, co trawisz. Żołą-



dek tam za materialność, wszystko, wszystko, wszystko odpowiada za coś. Tak że ja wiedziałem, czym oni grzeszyli i dlaczego to dostali. Kiedyś taka kobieta przyszła w Gdyni. I tam wiesz, jeden z tych moich ludzi był, nakładał jej ręce, a ja z tyłu siedziałem. I tak sobie myślę o niej, myślę, co to za człowiek. A ona coś tam miała z tymi babskimi sprawami, syf jakiś totalny. To ja jej mówię: „Dziecko drogie, przestań ty, ku*wa, grać w tych filmach pornograficznych, bo zdechniesz, ku*wa, na to

co ty tam masz”. Ku*wa, szok. Kobieta wstała i wyszła. Takich przypadków to było dużo. Z policją, z SB, tam przychodzili... Zbadać, co ja wiem, czego ja nie wiem. No, to się dowiadawali szybko, co ja wiem. Kto oni są, co oni tu robią, po co robią, czego chcą ode mnie. Chcieli zabić mnie? Aresztować?

Kacmajor kontynuuje, nie dając Mateuszowi szans na dojście do słowa.

KACMAJOR: - Takich przypadków to były setki, może tysiące. Ale

się uratowała kobieta. Wiedziałem, że ona przestanie to robić. Takiego szoku doznała, że ktoś wie coś takiego o niej... że więcej tego nie zrobi. A była żoną, matką... Tam jednej córki. Się dała wrobić w g*wno, totalne... Gdynia to było fajne miejsce, bo tam dużo było takich... Moja siostra mieszka w Gdyni. Pewnego dnia mówi: „Bogdan, chodź, ja mam takich znajomych, małżeństwo takie. Facet taki bogaty strasznie. I żona tego faceta jest schizofreniczką i cały czas twierdzi, że tam jakieś

la rozmowa z Bogiem (2)

jej dawnego guru, Bogdana Kacmajora. Ku jego zdziwieniu, człowiek, który trzy dekady temu zamienił życie wielu ludzi nie wszystkim. Również o sekcie, która była kanwą do powstania głośnego serialu „Niebo. Rok w piekle” z Tomaszem Kotem część rozmowy Mateusza z Kacmajorem. Dziś – dokończenie.

podслухy są... Jak to schizofrenicy, wymyślają sobie różne rzeczy. Weszliśmy tam do mieszkania, podszedłem do niej, pytam: „Od dzisiaj żadnych podслuchów nie będzie! Koniec z podслuchami!” Ona mówi: „Tak? Dziękuję bardzo!” Hehehehe. I od następnego dnia żadnego podслuchu już... Ze schizofrenikami to ileś takich było fajnych przypadków. Prosili, żeby złe duchy z nich wygonić. Mówię: Nie ma żadnych złych duchów, ty jesteś zły duch. Żaden duch cię nie opanował, ty jesteś taki skur*iel. To wszystko, co myślisz jest twoje, nie przychodzi z zewnątrz, tylko twoje. Ja mogę ci to zabrać, ale musisz wiedzieć, że to wszystko jest twoje. No... i zabierałem. Szajbę. Och, ile takich przypadków... Od cholery. Wiesz, jak tam waliło 1000 osób dziennie... no może 700, tam w tej Kruszwini, to zawsze kilka takich przypadków dziennie, odjazdów takich psycho... psychofizycznych. Z narkomanią było to samo. Przywoziłem ich sobie z Warszawy. Pamiętam taką dziewczynę, wiesz na takim dnie, totalnym. Brudna, zasyfiona, siedziała taka na tym dworcu i tylko czekała, żeby jej ktoś tam złotówkę czy dwa rzucił, żeby mieć na działkę znowu. Mówię „chodź tu do mnie, pojedziesz ze mną do mnie i szlus”. Ona mówi: „Dobrze”. Wyobraź sobie – przekroczyła próg domu i wszystko przeszło... Wielu było takich. Nic, ku*wa, żadnej narkomanii, żadnych odłotów. Nic! Zero! Normalny człowiek, można było pogadać, pośmiać się, pobawić. A zabawy zawsze było tam dużo. A że pieniędzy było dużo, to i zabawy były huczne. Zawsze wina dużo... Wódki nie! Bo ja wódki to nie bardzo. No i zawsze wino, może jakieś piwko. Jakieś dziwne żarcia, wtedy w Polsce w ogóle prawie niedostępne. Jakieś kałamarnice, jakieś tam dziwne historie. Fajnie było, naprawdę to był fajny okres. Dla tych ludzi też. Miło było. Nie dla wszystkich. Bo tam stawiali niektórzy... Ale generalnie było nieźle. Nie, to wszystko trzeba spisać, żeby to była prawda. Ja nie mam zamiaru ukrywać swoich grzechów. Wszystko zostanie dokładnie opisane, bez względu na to, jak to z zewnątrz wygląda. Bez bajery i bez kłamstwa. Będzie o seksie, będzie o narkotykach, będzie o wszystkim. Dlaczego się rozeszliśmy, dlaczego się połączyliśmy. Dlaczego tyle dzieci mam na przykład? Dużo... Sygitowicz zna moją historię dobrze. Tymon też, bo był u mnie i ja jeździłem z nim na koncerty. Z Sygitowiczem zresztą też.

- Nie wiedziałem, że pan miał tyle żon...

KACMAJOR: - No trochę miałem, parę. Nie za dużo... A w sam

raz. Hehehe. Poczekaj... Halina była, Małgorzata była i Grażyna. No i taka konkubina na koniec, z którą mam dwie córki, które tutaj mieszkają. A reszta dzieciaków w Polsce. Chłopaki... Ile ich tam jest? Siedem! Dziewiątka razem. No, dziesiątka, bo tam jeszcze jeden chłopak jest z Małgorzatą... Małgorzata, co za kut*sem ciągle lata... Chucliwa była...

Kacmajor odpala kolejnego skręta i kontynuuje.

KACMAJOR: - Ku*wa, jak ja to opiszę, to ludziom gały wyjdą... Będzie o seksie. Jaki ten seks był – dobry, zły.

- A co to znaczy, że huczliwa?

KACMAJOR: - Chucliwa! Chuć! Od chuci! W łóżku była dobra, rozumiesz! A tak to była paskuda. Tak że żeśmy się tam... Ja szybko zrezygnowałem z tego towarzystwa. Ja mieszkalem w Elblągu wtedy i tam leczyłem. Potem kupiłem sobie chałupę pod tym Morągiem. Zbudowałem tam poczekalnię. Ona mówi „nie”! Ona nie chce tam mieszkać! To se mieszkaj, pi*do. Kupiłem jej mieszkanie i „mieszkaj sobie, gdzie chcesz”. Wiesz, jak ktoś chce odejść, to niech idzie. Na siłę go nie zatrzymasz. A poza tym tam nie było miłości żadnej. Nie było fajności, przytulańska miłego. Nie było. Takie tam, byle co było. No, to jak jesteś byle co to... trza to rozpieprzyć, bez względu na jakieś konsekwencje. Ale konsekwencji nie było żadnych, więc w porządku wszystko... Jest, co pisać! Trochę zacząłem już... Ja nie lubię w dzień pisać, nie lubię malować w dzień, nie lubię robić kołaczy... Nie lubię. Lubie robić różne rzeczy. Przez jakiś czas w Polsce byłem aktorem... Gdzieś tam rysowałem... No, doświadczenie mam. We wszystkim. Mogę występować na scenie, nie mam żadnych problemów z tym. Ani z głosem, ani z dykcją. Dykcję mam dobrą.

Kacmajor nagle zmienia temat.

KACMAJOR: - Tak że no, żyje mi się tu dobrze. Kasę dostaję od państwa. Mieszkanie mam za darmo, nie płacę za nic, za elektryczność nie płacę, za gaz nie płacę. Za nic! Jeszcze mi ponad 700, prawie 800 funtów dają miesięcznie. Tyle, ile tutaj najmniej zarabiają ludzie. Jeszcze teraz wyrównanie dostałem za prawie rok, bo mi przez rok nic nie płacili. Bo starałem się tutaj... nie o rentę, tylko o... pension. Emeryturę.

Kacmajor mówi o kulisach walki o świadczenie emerytalne w Wielkiej Brytanii. Opowiada o swoim „smutno-szarym” socjalnym mieszkaniu. Nie podoba mu się, ale dawanemu koniowi w zęby się nie zagląda. Narzeka też na angielską architekturę.

KACMAJOR: - Trochę mam tu swoich prac różnych, starszych. Teraz się będę brał za robienie nowych. Tam proponują mi taką wystawę w Lublinie dużą. Tak że zjadę może, tę wystawę zrobię przy okazji.

- Kiedy mniej więcej to by było? – dopytuje Mateusz.

KACMAJOR: - Mniej więcej to by było... na początku przyszłego roku. Do marca chciałbym. Znaczący... przyjadę no. Bilety tanie jak psi ch*j. Tu można bilet do Polski kupić za 9 funtów... z jakimś tam wyprzedzeniem dużym. Ale 9 funtów to wiesz, taksówka drożej.

Po chwili Kacmajor znów podkreśla, że żyje mu się dobrze.

KACMAJOR: - Sam też nie jestem, bo mam dwie córki i tą eks, która tu przychodzi, posprząta, jakieś tam jedzenie polskie przynieś, jakieś ciasto mi upiecz.

- To ona Polka jest?

KACMAJOR: - Polka. Polka. Bo ona też tam w sekcie była. Się tam we mnie zakochała, tam takie... „Dobra, to będziemy razem sobie”. Póki co jest w porządku. Nie ma problemu.

Kacmajor wyjaśnia, że między nim a byłą partnerką nie ma złej krwi, jak to często bywa po rozstaniach.

KACMAJOR: - Mam dzieciaki, chodzę z nimi na basen, do kina, wiesz, jakieś wesołe miasteczko, do knajpy. Do tureckiej knajpy na dobre żarcie, takie naprawdę tureckie. Do włoskiej na włoskie żarcie, bardzo dobre.

Wywód schodzi na kulinaria. Kacmajor narzeka na angielskie jedzenie, do którego ciężko było mu się przyzwyczaić.

- To ile to już? Z 10 lat...?

KACMAJOR: - W Anglii? 11! Pod koniec sierpnia żeśmy tu przylecieli. No... Zdażyłem tu już w więzieniu posiedzieć, tak że wiesz, wszystko jest ok. Znaczący w areszcie. Do sprawy siedziałem. Później zostałem uniewinniony i wszystko jest ok. Hehehe. Taka głupia sprawa była, śmieszna. Sędzia mówi: „to my pana uniewinniamy”. Ok, ku*wa, wszystko w porządku, thank you very much, see you later. Nie no... Tu zupełnie inny kraj jest, inni ludzie, inny kraj. Uprzejmi są ci ludzie.

Kacmajor opowiada jeszcze trochę o swoim życiu w Anglii i zmierzda do końca ponad godzinnej rozmowy. Mateusz przerywa i pyta:

- A jeśli mogę zapytać... Czy żałuje pan, że to się tak rozpadło?

KACMAJOR: - Nie! Nie, nie, nie! Nie żałuję niczego w życiu, co mnie spotkało. Nie żałuję niczego, co zrobiłem. Bo zawsze w tym, co chciałem robić, byli ludzie. Pomoc. Pomoc ludziom. Wydzwignięcie

ich. Tak że wiesz, to co ja myślę o tej kapeli – to jest taka pomoc wam, żebyście mogli pójść w taką górę, jakiej sobie nawet nie wyobrażacie. Poczulem do ciebie sympatię...

- Dobra, to jak pan coś tam napisze ciekawego do tej książki, to ja chętnie poczytam.

KACMAJOR: - Oczywiście, dostaniesz. To nie bój się. Mam ileś osób, do których to będzie leciało. Okej? Pstryk i leci! Może to być też na żywo. Można sobie zrobić taki pokój. Z kilkoma osobami. Np. z tym... Tymańskim. Z kimś jeszcze, z kimś jeszcze. Żebyśmy sobie już o tej grupie pogadali. Nie wiem, czy ten Milo Kurtis żyje, ku*wa. On już taki starawy, starszy ode mnie. Muszę poszukać go. Ale to jest geniusz, ku*wa, naprawdę, gitary. Wszystko zagra! Czy deszcz, czy mgłę, co chcesz! No, taki ma dar...

Kacmajor rozwija wątek muzyczny. Opowiada o Kurtisie, Nadolnym, Urbaniaku, Stańce. Ten ostatni miał się go bać, bo słyszał coś o sekcie. Ba, w ramach dygresji guru „Nieba” rzuca, że Grażyna Łobaszewska chciała za niego wyjść, ale on nie chciał. Wraca do wątku o Stańce. Mówi, że niesłusznie się go bał, bo jego misją było pomaganie ludziom, a nie szkodenie.

KACMAJOR: - No czekam teraz, na przekaz taki, pieniężny... Wiesz, na ile?

- Na ile?

KACMAJOR: - Dwa miliony funtów. W przyszłym tygodniu powinien być. Fajnie nie?

- A to za co?

KACMAJOR: - Nie za co, tylko po co. Za co? Za nic. Po co? Żeby dom kupił i jakiś samochód. Solidny taki. Gdzieś tu na wsi szukam, ale na razie nie bardzo mi się podobają te domy.

Kacmajor wspomina, że chciałby przerobić jakieś stare, pofabryczne wnętrza na przestrzeń mieszkalną. Nie mówi jednak, skąd nagle miałby mieć 2 miliony funtów.

KACMAJOR: - Syn jest architektem, żona jego jest architektem, tak że będą mieli pracy trochę. Heheheh! Fajnie! Dam im robotę. Zarobią sobie tam, paręset tysięcy funtów. Na całe życie prawie...

- A mogę jeszcze zapytać... Bo znalazłem książkę. Autorstwa „Keller” – nazwisko. On napisał coś o sekcie.

KACMAJOR: - Nie znam. Nigdy taki ktoś nie był w sekcie...

- Aha. To chciałem zapytać...

KACMAJOR: - Może on był, ale jeżeli coś tam napisał, to pod fałszywym nazwiskiem. A co tam jest prawdą, a co nie, to się przekonasz, jak mnie poznasz tak dobrze. Ja nie neguję tego, że tam coś może być, jakaś prawda... Część. Tylko to jest jego patrzenie, na to, co się

tam działo. Ja podejrzewam, kto to jest. Bo tam do mnie jakaś wiadomość kiedyś dotarła, że coś się ukazało. I od razu pomyślałem o kimś, kto tam był i wiedziałem, że to jest fałszywe nazwisko. A jak ktoś pisze pod fałszywym nazwiskiem, to już wiadomo, o co chodzi. Bo ja będę pisał pod swoim. Ja nie będę się ukrywał. Kacmajor to Kacmajor. Bogdan Stanisław Kacmajor. Sekta i tak dalej. Wszystko zostanie opisane. Wszystko.

- Kiedy się spodziewać mniej więcej?

KACMAJOR: - Chyba do marca przyszłego roku. Postaram się to zebrać do kupy. Tych rzeczy, które się działy, jest tak dużo w moim życiu. Bo to i ta Galeria EL, Laboratorium Sztuki na początek, później teatr, w którym ja tam grałem i reżyserowałem i... robiłem wystrój cały ten. No i tam dalej – sekta, później kobiety, później dzieci... Później tu Anglia, też jest co opisywać, bo tu się też dużo działo. Tak że jest tego od cholery! Ale nie chcę się tam rozpisywać. Nie wiem jeszcze, jak to będzie do końca wyglądało. Czy to jakieś będą rozdziały, czy to będzie ciągłość jakaś. Taka rzeka. Że będzie sobie tam można wracać do różnych rzeczy, analizować to, wracać. Dużo będzie z Pisma Świętego. Nie tekstu, tylko takie – co to tam ktoś napisał i co to znaczy, co on napisał. Co Chrystus powiedział, a czego nie powiedział. Co apostołowie mówili, a czego nie mówili. Jacy byli królowie Izraela i dlaczego. Jak to było z tymi prorokami wszystkimi. I tam wszystko, wszystko, wszystko. Wiem, że to będzie fajne w czytaniu. Bo to będzie taka rzeka. Jakbyś czytał poezję. Że to płynie. Chcę, żeby to płynęło.

Kacmajor zaczyna cytować „Moją Piosnkę” Norwida.

KACMAJOR: - „(...) Tęskno mi panie!” I ch*j. Tęskno mi do Polski, tęskno. Bo to fajny kraj, fajni ludzie.

- Piłsudski kiedyś inaczej powiedział.

KACMAJOR: - A niech nie pi***oli. Wiem, co powiedział. Znam te teksty. Sam był kawał ch*ja i tyle. Że tam doprowadził do wyzwolenia... Bitwa Warszawska i tak dalej. No, ok. Ale on sam jako człowiek nie był najlepszy. Nie był. Ja mu nic nie zarzucam. On nie żyje akurat. Niech sobie nie żyje. Nie miałbym do niego zaufania, gdybym się z nim spotkał. Nie ma we mnie zaufania do niego. No i tyle. Już wolałbym z Kościuszką pogadać.

Mateusz przerywa, mówiąc, że w Polsce już północ. Panowie się żegnają i umawiają na kolejną rozmowę. Ta nigdy nie następuje.

Czas jednak przyznał rac

Rozmowa z Dariuszem Krzowskim, Prezesem Portu Lotniczego Lublin. Latanie to mój styl życia, pasja i jednocześnie zawód, który który sam zasiada za sterami, rozumiem ten biznes od strony technicznej, operacyjnej i ludzkiej. To pomaga w podejmowaniu dec

*** Miło spotkać się z panem po 12 latach. Przypomnę, że w 2014 roku odszedł pan z zarządu Portu Lotniczego Lublin i wrócił do Warszawy do pracy w Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej. Dlaczego rozstał się pan z lotniskiem, które pan budował i uruchamiał – a nie była to łatwa misja – i co się działo w pana życiu zawodowym przez minione 12 lat?**

- Moje odejście z pracy w Porcie Lotniczym Lublin wynikało z prostego faktu – uznałem, że misja, której się podjąłem, została zakończona. Byłem jednym z pierwszych pracowników PLL. Jako wiceprezes zarządu odpowiadałem m.in. za koncepcję programowo-przestrzenną portu, jego certyfikację oraz operacyjne zarządzanie. W grudniu 2012 roku lotnisko rozpoczęło działalność, a ja czułem, że zrealizowałem to, do czego zostałem powołany: samoloty startowały, pasażerowie byli obsługiwani, system działał. Szukałem nowych wyzwań. W Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej, która odpowiada za kontrolę przestrzeni powietrznej nad naszym krajem, objąłem stanowisko dyrektora Biura Służb Technicznych, a potem pracowałem w Dziale Operacji Lotniczych PAŻP. Można powiedzieć, że niedaleko padło jabłko od jabłoni, bo choć zmieniłem miejsce pracy, wciąż byłem blisko spraw lotniczych.

*** 1 lutego 2026 roku objął pan stanowisko prezesa Portu Lotniczego Lublin. Wrócił pan do Spółki, która ma już kilkunastoletnie doświadczenie. Jak Pan postrzega zmiany, które w tym czasie zaszły?**

- Przede wszystkim bardzo się cieszę z powrotu na lubelskie lotnisko. Nie ukrywam, że traktuję je jak moje dziecko i nawet będąc w stolicy z zainteresowaniem śledziłem co dobrego dzieje się w „moim” porcie. Chociaż zawodowo nie byłem związany ze spółką ponad 10 lat, to cały czas miałem kontakt z portem, obserwując z życzliwym zainteresowaniem jego rozwój, jak staje się ważnym filarem rozwoju gospodarczego i turystycznego Lubelszczyzny. Miniona dekada była okresem dynamicznych przemian w branży lotniczej, zarówno w skali globalnej, jak i lokalnej. W tym czasie Port Lotniczy Lublin przeszedł dużą ewolucję, stając się ważnym punktem na mapie komunikacyjnej w tej części Polski. Dlatego, kiedy pojawiła się możliwość objęcia stanowiska prezesa zarządu Portu Lotniczego Lublin, długo się nie zastanawiałem.

*** Jaką pozycję na rynku ma dziś Port Lotniczy Lublin? I jaką pan widzi pozycję dla naszego lotniska w najbliższych latach?**

- Port Lotniczy Lublin działa na rynku bardzo aktywnie, systematycznie uruchamiając nowe połączenia. Ostatnie lata przyniosły także dynamiczny rozwój rynku czarterowego. Pasażerowie coraz chętniej wybierają nasze lotnisko jako punkt startowy do wakacyjnych podróży w ciepłe kraje. Statystyki potwierdzają, że to dobry czas dla portu. Rok 2025 zamknięty liczbą 5 052 operacji lotniczych i 471 101 obsłużonych pasażerów. To wzrost o ponad 10% w liczbie pasażerów i aż o 26% w liczbie operacji w stosunku do wcześniejszego roku, 2024. Co więcej, w sierpniu 2025 roku padł rekord miesięczny w całej historii lotniska – 61 115 obsłużonych osób. Równie dynamicznie rozwija się w Porcie Lotniczym Lublin sektor cargo. Lubelski port stał się regionalnym hubem przeładunkowym, obsługującym towary przemysłowe, przesyłki specjalistyczne i ładunki wymagające kontrolowanej temperatury. Wzrost w tym obszarze w minionym roku był wręcz skokowy – z 87 operacji w 2024 roku do 738 w roku 2025, co oznacza przyrost o ponad 740%. Potwierdza to transformację portu regionalnego w aktywny hub logistyczny, obsługujący transport międzynarodowy i strategiczne dostawy na wschód Europy, w tym na Ukrainę. Oczywiście ten skok to efekt przejęcia rynku z Podkarpacia. Dzięki temu nabraliśmy doświadczenia w obsłudze praktycznie każdego typu powietrznego statku transportowego i chcemy z tego korzystać nadal. Zamierzamy wejść w rynek e-commerce, m.in. z Chinami, rozmawiamy ze spedytorami o wykorzystaniu naszego zaplecza do dystrybucji przesyłek w kraju i do państw ościennych. Cargo to dochodowy biznes. Oczywiście rynek niezwykle konkurencyjny, na którym rywalizujemy o przewoźników i inwestycje z wieloma portami. Wymaga to od nas ogromnego zaangażowania, elastyczności i stałego podnoszenia jakości obsługi.

*** W jaki sposób wojna z wschodnią granicą przekłada się na sytuację naszego lotniska?**

- Przypomnijmy, że przed rosyjską agresją mieliśmy bezpośrednie połączenia lotnicze z Ukrainą. Dzisiaj, w wyniku wojny, wielu mieszkańców Ukrainy zamieszkało w Polsce, duża część z nich na Lubelszczyźnie. Dlatego, nic



Prezes-pilot Dariusz Krzowski za sterami



dziwnego, że nadal pasażerowie z Ukrainy stanowią spory procent naszych podróży, tym razem w rejsach na zachód. Bliskość granicy pomaga pasażerom z Ukrainy w szybkim dostaniu się do miejsca docelowego przez nasz port. Niektóre autokary rejsowe mają u nas stały przystanek co sprawia, że dla wielu mieszkańców z naszej wschodniej granicy jesteśmy ich najbliższym lotniskiem, z którego chętnie korzystają. Wojna postawiła nas przed nowymi zadaniami. Od czerwca do listopada 2025 roku lotnisko pełniło rolę hubu logistycznego dla pomocy kierowanej na Ukrainę. Przyjmowaliśmy największe maszyny transportowe świata, takie jak C-17 Globemaster, potężny Antonov An-124 Ruslan, C-130 Hercules, Airbus A400M Atlas czy Boeingi 747-400F i 767-300F. Obsługiwaliśmy także mniejsze jednostki, jak CASA CN-235, ATR 72F czy MD-11. To była prawdziwa transformacja naszego cargo w hub o znaczeniu strategicznym. Pod koniec ub. roku, zgodnie z umową z MON, wojsko po zakończeniu remontów wróciło do Jasionki, co zmieniło strukturę operacji. Dodatkowo musimy mierzyć się z czasowym zamykaniem przestrzeni lotniczej nad regionem ze względu na

operacje samolotów wojskowych pilnujących wschodniej granicy. To wyzwania, na które nie mamy wpływu, a które wynikają bezpośrednio z sytuacji geopolitycznej.

*** Czy przejął pan kierowanie portem z określoną misją?**

- Moim celem jest, aby Port Lotniczy Lublin był miejscem nowoczesnym i przyjaznym, spełniającym światowe standardy, a przy tym zachowującym regionalną gościnność. Chcemy być motorem wzrostu, integrować region z Europą i wspierać lokalną przedsiębiorczość oraz turystykę. Dodatkowo, jako świeżo upieczony Ambasador Województwa Lubelskiego 2025, będziemy jeszcze mocniej budować pozytywny wizerunek regionu. Ważnym krokiem w tym kierunku była międzynarodowa konferencja CONNECT, największa w Europie, która po raz pierwszy w Polsce odbyła się właśnie u nas, w Lublinie. To z pewnością jedno z największych wydarzeń branżowych na świecie i świetna okazja do promocji Lublina i całego regionu oraz nawiązania kontaktów biznesowych, które – jestem przekonany – będą owocować w przyszłych latach. Z kolei dla nas, Portu Lotniczego Lublin, udział w CONNECT to była świetna okazja do zaprezentowania atutów naszego lotniska. Jak widać, przed naszym

lotniskiem stoi wiele ambitnych celów, a ja, dziękując akcjonariuszom za zaufanie, deklaruję, że z pełnym zaangażowaniem podejmuję się ich realizacji.

*** Plany krótkoterminowe i długoterminowe.**

- Istotnym wydarzeniem w 2026 roku będzie inauguracja całorocznej trasy do Maastricht, obsługiwanej przez linię lotniczą Wizzair. Będzie to połączenie, które zapewni oczekiwany przez mieszkańców Lubelskiego dostęp zarówno do Holandii jak i Belgii oraz zachodnich Niemiec. Dodatkowo, linia lotnicza WizzAir planuje uruchomić nowe połączenie w formule charter-mix do Rijeki. Będzie to już drugie miejsce w Chorwacji dostępne z naszego lotniska. I z pewnością równie chętnie wybierane jak Split, funkcjonujący u nas z powodzeniem od lat. Kolejną nowością będzie połączenie do Trapani na Sycylii, oferowane przez Ryanair. Wystartuje 31 marca 2026 roku i będzie połączeniem sezonowym, oferowanym od końca marca do końca października. Będzie to już szóste połączenie linii Ryanair oferowane z lubelskiego lotniska, po Gdańsku, Dublinie, Londynie Luton, Mediolanie Bergamo i Barcelonie Gironie. W 2026 roku planowane jest również utrzymanie całorocznego połączenia czar-

ję wizjonerom

daje mi unikalną, wręcz dosłowną perspektywę na to, czym zarządzam. Jako prezes lotniska, wyzji, bo wiem, co czuje pilot podchodzący do lądowania i czego potrzebuje załoga.



FOT. ARCHIWUM DARIUSZA KRZOWSKIEGO

zanie uzależnione jest od strategii biznesowej linii lotniczych i zaangażowania naszych udziałowców.

*** Jest pan postrzegany jako fachowiec z Warszawy, a mało kto wie, że pan jest stąd. Proszę opowiedzieć o swoich korzeniach.**

- Faktycznie, urodziłem się w innej części kraju, ale sercem i życiem zawodowym jestem stąd. Moje związki z regionem sięgają lat 80., kiedy uczyłem się w Zespole Szkół Technicznych w Świdniku. Ukończyłem tam Technikum Mechaniczne o specjalności Budowa Śmigłowców i Płatowców. Potem studiowałem na Politechnice Lubelskiej, na Wydziale Mechanicznym, również w specjalności budowy śmigłowców. W 1992 roku zostałem magistrem inżynierem i od razu podjąłem pracę w Inspektoracie Kontroli Cywilnych Statków Powietrznych w Lublinie. Zajmowałem się badaniem wypadków lotniczych. W aeroklubie uczyłem się pilotażu szybowców i samolotów. Do Portu Lotniczego Lublin trafiłem ze spółki Exin, gdzie pełniłem funkcję dyrektora ds. lotniczych, a która była udziałowcem portu w początkach działalności spółki. Moje korzenie zawodowe są więc na Lubelszczyźnie mocno zakorzenione.

*** Jest pan zawodowym pilotem. Proszę o tym opowiedzieć: to pasja, praca, czy jeszcze coś więcej?**

- Trudno mi oddzielić te sfery. Latanie to mój styl życia, pasja i jednocześnie zawód, który daje mi unikalną, wręcz dosłowną perspektywę na to, czym zarządzam. Jako prezes lotniska, który sam zasiada za sterami, rozumiem ten biznes od strony technicznej, operacyjnej i ludzkiej. To pomaga w podejmowaniu decyzji, bo wiem, co czuje pilot podchodzący do lądowania i czego potrzebuje załoga. Nie wyobrażam sobie życia bez latania. Staram się być w powietrzu jak najczęściej, niezależnie od tego, czy są to szybowce, śmigłowce, czy samoloty. Moje doświadczenie jest bardzo szerokie: posiadam złotą odznakę szybowcową z diamentem, byłem instruktorem i za sterami szybowców spędziłem ponad 700 godzin. Z kolei jako zawodowy pilot wciąż latam dla jednej z linii lotniczych, realizując operacje na rynku transportowym. Mam nalot na samolotach ponad 2500 godzin. Cieszę się, że ta pasja stała się rodzinną tradycją. Jeden z moich synów również jest pilotem i lata obecnie w liniach Flydubai.

*** Szybowce, śmigłowce, czy samoloty?**

- Wszystko po trochu – najważniejsze, aby być w powietrzu. Każdy rodzaj statku powietrznego wymaga innych umiejętności i daje inne emocje, co bardzo cenię.

*** Co by pan dziś powiedział wszystkim malkontentom, krytykom i przeciwnikom budowy lotniska w Świdniku? Było ich bardzo wielu.**

- Krytyka, obawy przed nieznanym, to nieodłączne elementy każdej wielkiej inwestycji, ale patrząc z perspektywy 13 lat działalności, mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć: czas przyznał rację wizjonerom. Port Lotniczy Lublin zlikwidował jedną z największych barier komunikacyjnych wschodniej Polski. Staliśmy się prawdziwym oknem na świat, które pozwala mieszkańcom regionu bezpiecznie i wygodnie podróżować, odwiedzać bliskich, korzystać z wakacji, podtrzymywać biznesowe kontakty. Staliśmy się silną marką regionalną, ambasadorem i katalizatorem, stymulującym powstawanie miejsc pracy, indukującym inwestycje w strefach ekonomicznych, ale również pomagającym w ekspansji naszych firm na rynki zagraniczne. Lotnisko napędza turystykę i sprawia, że Lubelszczyzna jest atrakcyjnym punktem na mapie. Z roku na rok

obsługujemy coraz więcej pasażerów, co jest najlepszą odpowiedzią, czy port lotniczy był na potrzeby.

*** Czego życzy się pilotom i szefom lotnisk?**

- Pilotom tradycyjnie życzy się tyle samo lądowań, co startów, błękitnego nieba i zawsze dobrej pogody. Szefom lotnisk natomiast, trzymając się tej samej terminologii, wysokich lotów w biznesie, odważnych decyzji i przede wszystkim zadowolonych partnerów biznesowych i pasażerów, którzy korzystają z usług lotniska, oby jak najczęściej.

*** Tego panu życzę i dziękuję za rozmowę.**

ROZMAWIAŁA:
MAGDALENA BOŻKO-MIEDZIEWICKA

terowego do egipskiego kurortu w Sharm El Sheikh, które zostało zainaugurowane 22 grudnia ub. roku. Połączenie oferowane jest z częstotliwością jednego lotu w tygodniu, ale przez cały rok, zarówno w sezonie zimowym jak i letnim. Te wszystkie działania mają doprowadzić nas do rekordowego wyniku. Planujemy przekroczyć historyczną barierę 500 tysięcy pasażerów, nasze plany zakładają, że będzie to ok. 530 tysięcy osób.

*** Czy jest pan zadowolony z siatki połączeń, którą w tej chwili mamy?**

- Oczywiście zawsze chciałoby się, by kierunków było jeszcze więcej, oczekiwań jest cała lista i staramy się odpowiadać na zapotrzebowanie naszych pasażerów. Powrót po kilku latach lotów do krajów Beneluksu, rozwój kierunków włoskich (Bergamo, Trapani) oraz hiszpańskiej Girony to ważne kroki. Cały czas mocno stoimy na rynku brytyjskim i rozwijamy ofertę wakacyjną. Nasza strategia polega też na szukaniu kierunków atrakcyjnych, a których nie oferują pobliskie, konkurencyjne lotniska. Mówię tu o takich destynacjach jak Maastricht, Barcelona-Girona czy Trapani. Dzięki temu przyciągamy pasażerów także z sąsiednich regionów. Liczymy,

że po konferencji CONNECT branża lotnicza jeszcze bardziej odkryje nasz potencjał. Uczestniczyłem w wielu interesujących i obiecujących rozmowach. Moim marzeniem i celem długofalowym jest otwarcie kierunku do Zatoki Perskiej. Widzimy, jak turyści z tamtego regionu odkrywają Kraków czy Zakopane. Lublin, ze swoim potencjałem medycznym i biznesowym, jest dla nich równie egzotyczną i atrakcyjną destynacją. Obecna sytuacja polityczna nam to uniemożliwia, ale po zakończeniu konfliktu zbrojnego, kiedy bezpieczeństwo pasażerów nie będzie zagrożone, z pewnością wrócimy do tematu i będziemy kontynuowali rozmowy. Przy czym oty np. do Dubaju traktujemy nie tylko jako połączenia point-to-point, ale również jako połączenie do hubu przesiadkowego, umożliwiającego pasażerom kontynuowanie podróży długodystansowych. Niezależnie od tego, jesteśmy zainteresowani utworzeniem połączenia do któregoś z hubowych portów w Niemczech, np. do Frankfurtu. Posiadanie połączeń z Lublina do Warszawy, Dubaju i Frankfurtu umożliwiłoby bowiem naszym pasażerom podróż do dowolnego miejsca na świecie. Mijemy jednak świadomość, że takie rozwią-

H O R O S K O P

BARAN

Będziesz właściwie oceniać swoje możliwości. Otwiera się szansa na postęp tam, gdzie trwał zastój. W poniedziałek spotkasz się z wieloma dowodami przyjaźni. We wtorek i środę trzymaj temperament na wodzy, by przypadkowym wybuchem nie zniweczyć dobrze rokujących planów. Osoby samotne w weekend mogą poznać kogoś interesującego. Dobry nastrój, wiele zabaw - nie bój się zaszaleć. Finanse w normie.



BYK

Pora trochę zwolnić tempo - przeznacz więcej czasu na odpoczynek. Zaległe sprawy w pracy załatw we wtorek. Do pomysłu szefa trzeba się odnieść grzecznie, ale z rezerwą. Zawarte we wtorek i środę znajomości mają dobre perspektywy. Umocnią się też przyjaźnie. Kto czeka na ważną deklarację, może teraz na nią liczyć. W czwartek miej się na baczności, a wieczór spędź w domu. Od piątku - świetna zabawa.



BLIŹNIĘTA

Przed tobą przygody, może podróż i nowe znajomości. Będzie się wiele działo. Nie trać czasu na długie zastanawianie się, podejmuj śmiało decyzje. We wtorek i środę dobra passa dla finansów i nowej działalności. Ambicja jest dobrym doradcą, a w sprawach osobistych gwarantuje ci uznanie i moc wrażeń. W czwartek nie próbuj za wiele zdziałać, odpocznij. W piątek i sobotę miłe spotkania i szczerze rozmowy.



RAK

Dość udany, spokojny tydzień. Jedynie w środę mogą się pojawić niesnaski między domownikami. Tobie przypadnie rola osoby łagodzącej spory. Uważaj, by przy okazji nie paść ofiarą pretensji. Masz teraz dobrą formę intelektualną, dbaj o jej wykorzystanie i nie bój się nowych wyzwań. We wtorek i piątek zostanie to docenione. Licz na pieniądze dzięki rzetelnej pracy - tylko niektóre Raki je wygrają. Weekend w gwarze i ruchu.



LEW

W sprawach osobistych i zawodowych zapanuje spokój. Nie martw się chwilowym zamknięciem telefonu - potrzebujesz czasu na przemyślenia. Osoby samotne nie powinny brnąć w związki z ludźmi zajętymi, a niezadowoleni z partnerów niech nie liczą teraz na cud. Dbaj raczej o przyjaźnie, o szczerze, serdeczne kontakty. Nie warto teraz inwestować. W czwartek uważaj na siebie. Czeką cię ciekawy weekend.



PANNA

Zaplanowane od dawna posunięcia wykonasz teraz z mistrzowską precyzją. W kontaktach z bliskimi dzięki dyplomacji postawisz na swoim. Uważaj teraz na zdrowie, unikaj przeziębionych. W finansach postęp - we wtorek dzięki świetnej koncentracji zarobisz spore pieniądze. W czwartek i piątek intuicja pozwoli ci odnieść sukces tam, gdzie inni ponosili klęskę. W weekend wiele spotkań towarzyskich.



WAGA

Wiele spraw spędza ci sen z powiek, ale wszystko pójdzie gładko i znacznie lepiej, niż sądzisz. We wtorek i środę masz zielone światło dla interesów, kariery, kontaktów z ludźmi. Znajdziesz właściwą drogę. Może wskazana jest zmiana pracy? Gra idzie o sporą stawkę. Naucz się milczeć o swych planach, plotkarze nie śpią. Weekend spędzisz wśród przyjaciół, czekają cię ciekawe przeżycia. Zaufaj intuicji.



SKORPION

Bardzo dobry tydzień przed tobą. Możesz zrobić naprawdę świetny interes, zdobyć dużo pieniędzy dzięki nietypowemu przedsięwzięciu. Pamiętaj, że negocjacje, a nie wojna, przyniosą ci teraz sukces. Niewykluczona miłość na twojej drodze. Osoby z kulejących związków powinny jak najprędzej porozumieć się z partnerem - wkrótce może to być niemożliwe. Najlepsze dla interesów - czwartek i piątek, dla uczuć - wtorek i sobota.



STRZELEC

W tym tygodniu mogą zajść ważne zmiany w twoim życiu, a poprzedzą je liczne rozterki. W poniedziałek nie podejmuj decyzji, nie kłóć się z domownikami. Od wtorku masz pole do popisu. Przedsięwzięcia powinny mieć jasny plan i być przewidywalne. Porządkuj bieżące sprawy, z dużymi inwestycjami zaczekaj. Weekend będzie bardzo udany - uznanie, zabawa, kontakty zawodowe na prywatnym gruncie. Rozmawiaj z partnerem.



KOZIOROŻEC

Zaufaj intuicji i wyobraźni, nie bój się rzeczy nieznanych. Szukaj w słowach innych inspiracji do działania. Nie węszyć wszędzie podstęp! W pracy spotkasz się z uznaniem, a ktoś, kto kopał pod tobą dołki, sam w nie wpadnie. Spontaniczność powinna być kontrolowana, pamiętaj o rozsądku, zwłaszcza w środę. Otrzymasz kilka ciekawych propozycji towarzyskich. Weekend będzie miły, niespodziewana wizyta sprawi cię w zachwyt.



WODNIK

Niektóre znajomości, zawarte jakiś czas temu, mogą wkroczyć na bardziej osobiste tory. Nie zniechęcaj do siebie ludzi, nie udawaj kogoś innego. W pracy niewiele będzie się działo, trudno też liczyć na dodatkową gotówkę. Raczej wstrzymaj się od zakupów na kredyt i nie rób ryzykownych inwestycji. We wtorek możesz załatwić ważną sprawę w urzędzie. W czwartek zostań w domu. W weekend miło spędzisz czas.



RYBY

Poniedziałek będzie trudny - jeśli możesz, unikaj ważnych decyzji i nie rób nic pod wpływem chwilowego załamania nastroju. Jeśli masz problemy, nie zwierzaj się z nich w pracy. Później tydzień zapowiada się pomyślnie. We wtorek lub środę oczekuj interesującej propozycji zawodowej. Dopisze ci zdrowie, humor i energia. W piątek masz okazję dokonania ciekawej transakcji. Weekend przeznacz na rozrywkę i odpoczynek.



Pętka u rącznika	Płetwa łodzi	Octowa do śledzi	Przetaczany płyn	Rzucona na linie lub łańcuchu	Komedia, szopka	Bije o burzę okrętu
23				W centrum cyrku		17
Pod kółkami Urbasia					Łączy statek z łańcem	Konkurs tematyczny
Przyszły oficer	1			Do niej dążył Odys		4
Komedia Gogola				6	18	Otwór wybity w murze
Dziki kuzyn królika	Żelazne odpadki		Była drużyna Zidana	Inflacyjny lub skalny		8
2					Okrągła twarz	
Na końcu bajki		Drugi rok w tej samej klasie	22	Miara gruntu	Enerdowskie auto	Długa strzelanina
				Polowanie na grubego zwierzę	20	21
	7			Otoczona kurtkami		
Łzawy film o miłości						
Student uczący się w klinice	Środki przekazu		Pierogi ruskie	Strzelany z jedenastu metrów	Płynię przez Lyon	200 mg dla jubitera
Litera po alfie			5		Pasek przy fartuchu	3
				Grzmiał z niej książd		10
16						
Starożyńska moneta				13	Stoneczny lub mózgu	
				12	Konferencja u szefa	
Kusa moda					Cymes dla Burka	14
Stolica Grecji	9					11

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie końcowe.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

Sen o UCIECZCE...

... najczęściej symbolizuje unikanie czegoś w życiu na jawie - emocji, problemu, odpowiedzialności albo trudnej sytuacji. Jego znaczenie zależy od szczegółów snu i aktualnej sytuacji życiowej. Najczęstsze interpretacje:

- Ucieczka przed kimś (np. nieznanym, agresorem) może oznaczać: lęk przed konfrontacją, stres lub presję, unikanie trudnych emocji (złość, poczucie winy, wstyd).
- Ucieczka bez konkretnego zagrożenia może wskazywać na: potrzebę zmiany, chęć oderwania się od rutyny, poczucie przytłoczenia obowiązkami.
- Skuteczna ucieczka to dobry znak - może oznaczać: gotowość do porażenia sobie z problemem, odzyskanie kontroli, wewnętrzną siłę.
- Niemożność ucieczki to bardzo częsty motyw. Symbolizuje: bezsilność, brak wpływu na sytuację, lęk przed porażką.

UŚMIECHNIJ SIĘ

- Dlaczego ciągle spóźniasz się do szkoły? - pyta nauczycielka Jasia.
- Bo nie mogę się obudzić na czas...
- Nie masz budzika?
- Mam, ale on dzwoni, kiedy śpię.

...
- Mamo, kup mi małpkę. Proszę!
- A czym ty ją będziesz karmił, synku?
- Kup mi taką z ZOO, ich nie wolno karmić...

...
- Co robi piłkarz na ulicy?
- Stoi w korkach.

...
Mały Jasiu pyta:
- Tato, po co jest GPS?
- Mówi ci, gdzie jechać i jak.
- Czyli jak mama?

...
Psychiatra w trakcie terapii zwraca się do kryminalisty:
- Ja opowiem panu bajkę, a pan ją dokończy. Proszę posłuchać: Dziadek i babka posadzili rzepkę...
Kryminalista kończy:
- A Rzepka odsiedział swoje i załatwił i dziadka, i babkę.

...
Rozmowa przyjaciółek:
- Sprawdziłam dzisiaj mój wskaźnik BMI.
- I jakie wnioski?
- Jestem za niska.

1-4. SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3.

W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

					3			
		1					6	
6	8					4	9	
	7				2		3	
2			1	8				9
					6			
	9	3		7		8		
5			3				4	
				1	4			

2			9				5	
					2			8
				1				
			5					
6		3		7				9
	8		3	9				6
						8		7
9	2	4				6		
8			1	6		3	9	

5. KRZYŻÓWKA LUBELSKA

Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - postać z filmów.

Wzdłuż linii pogrubionych:
1) Cykor, strachajło. **3) w lewo:** Okrągła czapeczka Benedykta XVI.
3) w prawo: Kosmetyk do golenia.
4) Zakres czyjegoś działania; sfera.
6) Krótka chwila. **7) w lewo:** „Postrach” bałwanów **7) w prawo:** Wyznawczyńi jakiejś religii. **8)** Osoby na weselu.

Pionowo:

1) Kościelny zespół śpiewaków. 2) Natrysk, prysznic. 3) Broń z grotem; lanca. 4) ... Katherine Scully, agentka FBI pracująca z Foxem Mulderem. 5) Prognostyk. 6) Westchnień w Wenecji. 7) Burgund, tokaj, porto 8) Richard, gra w „Pretty Woman”. 9) Zostają po zjedzeniu karpia.

5. KRZYŻÓWKA SCHODKOWA
 Kry od 1 do 6 utworzą rozwiązanie
 - nazwisko postaci literackiej.

1) Miasto kojarzone z Joanną d'Arc. **2) Grecka** wódka anyżowa. **3) Włoski** samochód dla VIP-a. **4) Lubił** je jeść Kłapouchy, przyjaciel Kubusia Puchatka.

Prawoskośnie: 1) Mąż Łodzi „Czarodziejskiej góry”. **2) Coś** na metce. **3) Brat** w konie. **4) ... Creed**, przeciwnik Rocky'ego. **5) Łotr** kapłana. **6) Łotr**, zbój.

Prawoskośnie: 1) Arteria krwionośna. **2) Artystyczny** pseudonim Joanny Klepko. **3) Autor** „Czarodziejskiej góry”. **4) Zaliczane** owoców morza. **5) Góry** z Narodną (5 m.). **6) Cienki** i wysoki, to szpilka.

7. SZYFROGRAM. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie - przysłowie ludowe.

1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28

Poziomo: 1) Łyżwy Mariusza Czerkawskiego. 3) „Ceramiczne” miasto nad Drzewiczką. 4) Okazałe, dwuskrzydłowe drzwi. 5) Ząbieg lecniczy ze sztuczna nerka.

Pionowo: 2) Zakończenie poszczególnych części sonaty, symfonii (w wyrazie pożyczkodawca).

8. DWULITEROWA KRZYŻÓWKA

KOŁOWA
Pary liter
z pól
ponumero-
wanych
od 1 do 5
utworzą
rozwią-
zanie.
W każde
pole
wpisu-
jemy po
dwie
litery.



Dośrodkowo: 1) Nasz premier. 2) Biało-czerwona nowalijka. 3) Zamiast pani w PRL-u. 4) Archipelag z Wyspami Dziewiczymi (dwa wyrazy). 5) Mieszkaniec miasta z Krupówkami. 6) Patrzył wilkiem na Bohuna. 7) Reżyser filmu „Sztos”. 8) Kierunek w literaturze (Emil Zola).

Koło: 1) Kawał chłopca, osiłek. 3) Taśma metalowa dookoła czegoś. 5) Część tokarki. 7) „Czy ... to dziewczyna?”, komedia. 9) Otwór w wannie. 10) Śniardwy, Mamry, ..., Dąbie. 11) „Pieta watykańska” Michała Anioła. 12) Obszar z karibu i reniferami. 13) Zwyczaj w wigilię św. Jana. 14) Koszowy u Kozaków zaporoskich. 15) Obrót na lodowisku. 16) Filmowy kicz. 17) „Czekoladowa” firma (Jedyna). 18) Włoski malarz renesansu („Grosz wenecki”). 19) Turniej wielkoszlemowy, mistrzostwa USA. 20) Gorący miesiąc. 21) Sukienka. 22) „Rakiety” do chodzenia po śniegu. 23) Gęgot – gęsi, gulgot – ? 24) Śmieszność sytuacji.

9. WIRÓWECZKA. Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Każdy wyraz krzyżówki zaczyna się i kończy taką samą literą (w polu z liczbą). Pierwsza litera w polu z liczbą, druga w oznaczonym, ostatnia litera w polu z liczbą.

1) Bufet w karczmie. 2) Polska projektantka mody (imię i nazwisko). 3) Wąż dusiciel. 4) Greckie ouzo. 5) Poruszenie kukiełkami w teatrze lalkowym. 6) Opera niedokończona przez Pucciniego.

1) Bufet w karczmie. 2) Polska projektantka mody (imię i nazwisko). 3) Wąż dusiciel. 4) Greckie ouzo. 5) Poruszanie kukiełkami w teatrze lalkowym. 6) Opera niedokończona przez Pucciniego.

10. MOZAIKA MAGICZNA
Litery z kolorowych pól, czytane
rzędami, utworzą rozwiązanie
- nazwę zespołu muzycznego.

Poziomo i pionowo:

- 1) The ..., czwórka z Liverpoolu.
- 2) Owoc nazywany inaczej tarką.
- 3) Dawna nazwa Petersburga.
- 4) Miasto nad Uherką. 5) Król
jasełkowy. 6) Młodzież, młodzi
ludzie. 7) Aquapark (dwa wyrazy).
- 8) Już nie ma żony. 9) Rzemieślnik
rzeźbiący w drewnie.

10. MOZAIKA MAGICZNA
Litery z kolorowych pól, czytane
rzędami, utworzą rozwiązanie
- nazwę zespołu muzycznego.

Poziomo i pionowo:

- 1) The ..., czwórka z Liverpoolu.
- 2) Owoc nazywany inaczej tarką.
- 3) Dawna nazwa Petersburga.
- 4) Miasto nad Uherką. 5) Król jasełkowy. 6) Młodzież, młodzi ludzie. 7) Aquapark (dwa wyrazy).
- 8) Już nie ma żony. 9) Rzemieślnik rzeźbiący w drewnie.

11. GWIAZDZISTA KRZYŻÓWKA

**Litery
od 1 do 6
utworzą
rozwiązanie
- nazwę
miasta
w Polsce.**

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

1) w prawo: Bezrząd w państwie. 1) w dół: Nowicjusz w zawodzie.
2) Słynna ulica Moskwy („Dzieci ...”). 3) ...Śmigły, marszałek Polski.
4) Grzebień koguta. 5) Góra przy kopalni. 6) Romans, flirt. 7) 500 arkuszy papieru. 8) Liliowy krzak w ogrodzie. 9) Czasami kręci się w oku.
10) Kompromitacja (dać ...). 11) Przeżywa przez Awinion. 12) ... świecąca, zwierzę morskie (jak parasol). 13) Orkiestra dżezowa.

Randki „pod Bierutem”, śmietan

Moje życie skupione było wokół ulicy Bieruta. Tak, była kiedyś taka ulica – i stał przy niej jeden z największych wówczas pomników tylko cokoł – wspomina Artur Bierecki.

Mieszkałem przy samej ulicy, tuż przy Szkole Podstawowej nr 37 im. Komisji Edukacji Narodowej. Oczywiście chodziłem do tej szkoły i to był punkt wyjścia do wszystkich osiedlowych konfliktów. Bo ci ze szkoły nr 37 walczyli z tymi z ze szkół nr 23 i nr 10. Szkoła nr 23 znajdowała się po drugiej stronie ulicy i była przez nas traktowana z wyższością. Szkoła nr 10 była dalej, na osiedlu Motor, z chłopakami stamtąd musieliśmy się bardziej liczyć.

Z tymi z 10. tłukliśmy się w wąwozie oddzielającym Kolejarską od Motoru, a z tymi z 23. walczyliśmy o kładkę nad ulicą Bieruta. To były raczej bezkrwawe walki, ale dosyć intensywne. Nie raz wróciłem w poszarpanym ubraniu i oberwałem za to dodatkowo od matki. Dlatego lepiej było zostać na swoim terenie i nie przekraczać – szczególnie w grupie – granicy na kładce i w wąwozie.

Co do mojej szkoły. Pamiętam dwie charyzmatyczne nauczycielki, jedną od biologii (panią Mrówczyńską), drugą - od chemii (panią Duszkiewicz). Obie były wymagające, obu się bałem, ale też polubiłem i chemią i biologią, co pomogło mi w mojej dalszej edukacji i wpłynęło na wybór zawodu. Wiosną pani Mrówczyńska zabierała nas przed szkołę, rozdawała gracki i pieliliśmy rabatę na kwiatki. To były najfajniejsze zajęcia, jakie pamiętam, również dlatego, że w powietrzu czuło się wiosnę i nadchodzące z nią atrakcje.

FALA I WIELKA ŁAŃCUCHOWA

Wracając do wąwozu – ten tętnił życiem cały rok. Latem całe rodziny rozkładały na trawie kocyki do opalania, a dzieci po prostu znikwały za najbliższym zakrętem. Tam zabawa nigdy nie miała końca, do domu wracaliśmy, gdy było całkiem ciemno, czarna noc. Jedyne, czego się wtedy bałem to szczyry wygrzewające się pod wieżowcami nad wąwozem. Były wielkie jak psy i kompletnie nie bały się ludzi.

Pod koniec wakacji w wąwozie rozstawiano się wesołe miasteczko. Diabelski młyn, fala, strzelnica i wielka karuzela łańcuchowa (w odróż-

nieniu od małej łańcuchowej, która była dla tych strachliwych) – to był mój pogrom do zaliczenia każdego dnia. Nie pamiętam, jak na to kombinowałem pieniądze, może nie było bardzo drogo, w każdym razie w wesołym miasteczku byłem stałym bywalcem aż do ich wyjazdu we wrześniu.

WIELKI MRÓZ I WIELKI STRACH

W zimie w wąwozie zaraz o szkole odbywały się bitwy śnieżne. A potem biegliśmy po sanki i po ciemku zjeżdżaliśmy ze słynnego „toru saneczkowego”. Rodzice zabierali mnie siłą do domu i zdemowali ze mnie dosłownie sztywne od mrozu i śniegu ubranie.

Na łyżwy chodziło się na boisko szkolne. Co roku, jak tylko pojawił się mróz, wylewano wodę, a my czekaliśmy aż zamrznie. To była bardziej ślizgawka niż lodowisko, ale wystarczyło, żeby rozgrywać mecze w hokeja – oczywiście ze sprzętem, jaki kto miał.

Zimy były wtedy mroźne i śnieżne. Pamiętam taką zimę, to był chyba koniec podstawówki, że na dwa tygodnie zamknęli szkołę. Pamiętam też grudzień 1981 roku. Śniegu było tyle, że na osiedlu tworzyły się tunele śnieżne. Na przystankach stały koksowniki. A matka nie pozwoliła mi samemu wychodzić z domu. Razem chodziliśmy do kościoła salezjanów po ser żółty z darów. Do dzisiaj pamiętam jego słodkawy smak. I od razu z kościoła do domu. Był wielki mróz i wielki strach.

WSTYD W MIĘSNYM

Po jednej stronie ulicy Bieruta była szkoła, a po drugiej długi pasaż handlowy. Zaczynał się od Predomu*, czyli z definicji sklepu ze sprzętem RTV i AGD, w którym było zawsze, ale to zawsze pusto. Za każdym razem zaglądałem tam z ciekawością, czy może coś się pojawiło. I nic. Taki wielki sklep stał pusty, a panie ekspedientki siedziały za ladą na tle pustych półek.

Potem był jeszcze papierniczy, księgarnia, kosmetyczny, obuwniczy, pasmanteria i mięsny. Ten mięsny to zapamiętam na zawsze, bo po szkole zajmowałem matce kolejkę. I modliłem się, żeby



nie spotkać żadnej dziewczyny z klasy, bo byłby wielki wstyd. Lubilem za to zaglądać do księgarni, bo pięknie w niej pachniało książkami i farbą drukarską. Półki były wyłożone książkami, ale to były jakieś dziwne książki, nic co by się nadawało do czytania. Za to były fajne kalendary i widokówki wyłożone na ladzie, więc było co oglądać.

W obuwniczym czasem rzucali towar i pamiętam, że matka dostawała wtedy amoku. Ustawiała mnie i ojca w kolejkę, a potem kazała w nieskończoność coś przy-

mierzać. Był taki chaos, szum, krzyki, kobiety wrywały sobie te buty z rąk i raz się zdarzyło, że wyszedłem z półbutami w dwóch różnych rozmiarach. Nie dało się tego wymienić, tak już musiałem je nosić. Co do obuwia to dodam, że moją zmorą były tzw. juniorki**, w których trzeba było chodzić po szkole. Najbardziej niemęskie obuwie, jakie w życiu widziałem.

PIĘTROWA KALINKA I KULTOWY KAPRYS

Pasaż handlowy wieńczyła Kalinka – restauracja,

ciastkarnia, lodziarnia i kawiarnia w jednym. Obiekt był imponujący jak na tamte czasy. Duży, nowoczesny, z szatnią i – z tego co pamiętam – z oryginalną mozaiką na ścianach. Na dole była restauracja i stoisko z ciastkami. Latem przez okienko sprzedawano tu lody w wafelkach – najlepsze lody w mieście! Kolejka ciągnęła się aż do sklepów.

A na górze było luksusowo. W wielkiej kawiarni pachniało ciastkami, czarną kawą i dymem papierosowym. Kelnerki w białych fartusz-

kach podchodziły do stolików i zbierały zamówienia. Ja brałem zawsze bitą śmietanę z czekoladą w szklanym pucharku. To „zawsze” było zakończenie roku szkolnego i dzień dziecka. Wtedy miałem jak w banku, że matka weźmie mnie ze sobą na górę do Kalinki.

Z ciekawostek gastronomicznych to kilkadziesiąt metrów dalej mieliśmy kultowy już dziś bar mleczny Kaprys. Wtedy nie był kultowy, ale czasem matka dawała mi kilka złotych i kazała iść tam coś zjeść. No nie byłem

NEJ

ka „w Kalince”

– Bolesława Bieruta. Dziś to ulica Lwowska, a po pomniku został

zachwycony. Po pierwsze strasznie tam śmierdziało, a po drugie zawsze był tłum ludzi i trzeba było swoje odebrać. Najpierw człowiek stał do okienka, żeby coś zamówić, potem do drugiego okienka, żeby to odebrać, a ostatecznie nie było gdzie usiąść i zjeść. I jeszcze te panie w białych czepkach na głowie cały czas pokrzykiwały. Jedyne co mi tam smakowało to kompot. Ale wiem, że Kaprys miał swoich wierznych fanów i pewnie dlatego przetrwał w tym miejscu wiele lat.

GIEREK ODSŁANIAŁ BIERUTA

Na dole za Kaprysem znajdowało się miejsce strategicznych młodzieńczych spotkań. Jak nie wiedziałeś, gdzie się umówić z chłopakami, żeby już było blisko do miasta na film od 16 lat, to się umawiało pod pomnikiem Bieruta. Jak nie wiedziałeś, gdzie się umówić z koleżanką z klasy, żeby was całe osiedle nie widziało, to się umawiało pod pomnikiem Bieruta*. Tego miejsca po prostu nie dało się przegapić i pomylić z żadnym innym.

Mam z tym miejscem szczególne wspomnienie. Właśnie skończyłem pierwszą klasę i marzyłem, żeby wyrwać się z chłopakami do wozu i nie wracać aż

do nocy. Ale nie było o tym mowy. Matka kazała mi szorować okna, bo do Lublina na odsłonięcie pomnika Bolesława Bieruta*** miał przyjechać Edward Gierek. Co to było za wydarzenie! Kwiaty nam jakieś posadzili pod oknami, ławki odmalowali, klatki schodowe nigdy takie czyste nie były. Podobno pomalowali też domy, ale tylko do wysokości pierwszego piętra – ale tego nie pamiętam. Pamiętam tylko, że sąsiadki szorowały okna, a sąsiedzi myli samochody.

A potem przez otwarte okna patrzyliśmy, jak ciągną kolumny samochodów, tłumy wiwatują, wyją syreny. Nasza ulica była wtedy najważniejsza w Polsce, a my byliśmy tacy dumni, że tu mieszkamy, że oglądamy to wszystko z góry, jak z łoża honorowej, a pomnik mamy dosłownie rzut beretem i będziemy go mogli sobie oglądać każdego dnia, a nie tylko tego jednego jak Edward Gierek. Oczywiście teraz ironizuję, ale z perspektywy dziecka to naprawdę było wyjątkowe wydarzenie i tak je zapamiętałem.

WYSŁUCHAŁA

MAGDALENA BOŻKO-MIEDZWIECKA

DZIEWCZYNY Z KALINY, CHŁOPAKI Z KROCHMALNEJ

Czekam na Wasze historie: magdabozko@poczta.onet.pl

Z KART HISTORII

* **Predom** – historyczne, państwowe zjednoczenie przemysłu elektrotechnicznego i AGD w PRL (1974 – 1989), produkujące m.in. odkurzacze, pralki, lodówki i rowery.

** **Junior**ki – obuwie młodzieżowe noszone w Polsce Ludowej, szczególnie popularne w latach 70. Były to sznurowane niskie buty wykonane z ciemnej (np. granatowej) tkaniny, zaopatrzone w skórzany nosek oraz twardą podeszwę.

*** **Pomnik Bolesława Bieruta** – 19 lipca 1979 roku, w 35. rocznicę PKWN, na placu Bolesława Bieruta w Lublinie (obecnie pl. I.B. Singera) odbyła się uroczystość odsłonięcia monumentu Bolesława Bieruta – prezydenta Polski (1947-1952) oraz I sekretarza KC PPR/PZPR (1948-1956). Rzeźba autorstwa Bronisława Kubicy miała 8,5 metra wysokości i przedstawiała Bieruta w długim płaszczu, na tle abstrakcyjnych ilustracji dekretów o reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu. Na ceremonii odsłonięcia monumentu w Lublinie pojawił się Edward Gierek, I sekretarz KC PZPR. Pomnik został rozebrany w lipcu 1989 roku i przewieziony do Galerii Sztuki Socrealizmu w Muzeum Zamoy-skich w Kozłowie.



Katarzyna Mieczkowska (w środku), dyrektor Muzeum Narodowego w Lublinie, zaprasza do odwiedzin Zamku przez cały rok

FOT. DW

SAMURAJE I REKORDOWA LICZBA ZWIEDZAJĄCYCH 120-lecie Zamku Lubelskiego

Muzeum Narodowe w Lublinie ogłosiło harmonogram obchodów 120-lecia istnienia. Dyrektorka Katarzyna Mieczkowska mówi, że Zamek przeżywa rozkwit. Tylko w zeszłym roku odwiedziło go pół miliona zwiedzających.

Jan Mazurek

Za miniony rok nasza frekwencja przekroczyła pięćset tysięcy odwiedzających. To rekord. Wystawa „Co babie do pędzla?” przyciągnęła ponad czterdzieści tysięcy zwiedzających. Pokazuje to, jak bardzo się zmieniliśmy – mówiła Katarzyna Mieczkowska, dyrektorka Muzeum Narodowego w Lublinie.

Doktor habilitowana Mieczkowska opowiadała, że jednym z jej celów na kolejne lata urzędowania jest rozbudowa przestrzeni pod malarstwo współczesne. Przypomniła, że Muzeum Narodowe w Lublinie nie istniałoby, gdyby nie hojność donatorów, którymi byli i wciąż są osoby prywatne, kolekcjonerzy, artyści i przedstawiciele lokalnych społeczności, którzy przekazywali instytucji swoje zbiory. Złotymi zgłoskami w historii Zamku Lubelskiego zapisali się chociażby Tadeusz Szymon Piotrowski, Antoni Rostworowski i Juliusz Vetter.

Dyrektorka Mieczkowska zapowiedziała harmonogram jubileuszu 120-lecia Muzeum Narodowego w Lublinie, którego utworzenia pomysłodawcą był wybitny etnograf i językoznawca Hieronim Łopaciński. Program zainaugurują dwa pokazy, które rozpoczną

się 27 marca 2026 roku: „Żyję tylko od obrazu do obrazu”, czyli prace artysty malarza, autora komiksów, grafika i ilustratora Tadeusza Baranowskiego oraz wystawa dzieł Eugeniusza Baranowskiego (1916–1988).

W czerwcu zwiedzający Zamek Lubelski będą mogli oglądać angielską sztukę zdobniczą, modę i akcesoria ubioru, prace z kolekcji sztuki współczesnej i obrazy Tomasza Kawiaka. W lipcu – rzeźby Zofii Pociłowskiej-Kann i dzieła Marii Hiszpańskiej-Neumann. W sierpniu – grafiki z kolekcji Ireny Hochman i Tadeusza Mystowskiego, prace Kojiego Kamomijego i Andrzeja Jedliczki. We wrześniu – tkaniny artystyczne i obrazy Wojciecha i Tomasza Sadleya, a także plakaty. W październiku – prezentacja lubelskich środowisk artystycznych i Romana Stańczaka. W listopadzie – znów lubelskie środowiska artystyczne, ale tym razem pod kątem ikonografii Lublina, do tego najstarsze dary sztuki zdobniczej i dzieła Jacka Antoniego Zielińskiego. W grudniu – pokaz „Chroniąc przeszłość. Od odkrycia do muzeum. Najciekawsze i najcenniejsze zabytki archeologiczne przekazane do zbiorów muzeum przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków”.

NA ZAMKU PO JAPONU

W międzyczasie odbędzie się, szumnie zapowiadana przez Mieczkowską i innych oficjeli Muzeum Narodowego w Lublinie, wystawa pod tytułem „Czas Samurajów”. Czytamy, że „poświęcona będzie życiu i kulturze samurajów od momentu wykształcenia się tej grupy społecznej aż po jej upadek”, a „pomiędzy opowieści o honorze, lojalności i odwadze zostaną wplecione historie pełne intryg, zdrad i spisków”.

Fragment informatora: „Burzliwe dzieje samurajów ilustrować będą drzeworyty autorstwa dwóch największych drzeworytników japońskich – Utagawy Kuniyoshiego oraz Utagawy Hiroshige – prezentowane w dwóch następujących po sobie odsłonach. Wśród nich pojawiają się przedstawienia scen bitewnych, pojedynków czy legendarnych wydarzeń, a także ekspresyjne portrety wojowników (musha-e) oraz pejzaże z nurtu ukiyo-e, czyli „obrazów przepływającego świata”. Towarzyszyć im będą obiekty związane ze sztuką wojenną, takie jak: zbroje, broń biała i palna, elementy wyposażenia samurajskiego (helmy, maski, oprawa mieczy) i wiele innych. Nie zabraknie wątków dotyczących życia codziennego, religii, rozrywki i sztuki,

które ukażą drugie, nieznanne oblicze samurajów jako ludzi kultury. Poprzez liczne zabytki z zakresu rzemiosła artystycznego zaprezentujemy niezwykle kunszt japońskich rzemieślników, stosowane przez nich techniki zdobnicze oraz wzory przepełnione bogatą symboliką”. Kuratorzy wystawy „Czas Samurajów” zapowiadają, że ekspozycja obejmie sześćset oryginalnych zabytków japońskich, pochodzących z instytucji muzealnych w kraju i za granicą, w tym prezentowane po raz pierwszy w Polsce zabytki z SAMURAI Museum Berlin – Kolekcji Petera Janssena. Zaprezentowane zostaną miecze samurajskie z kolekcji lubelskiego Muzeum Narodowego – katana i wakizashi z okresu Edo.

Znajdzie się też przestrzeń poświęcona wizerunkom samurajów w filmach, mandze i anime. Przy okazji, między 25 kwietnia a 27 września 2026 roku, odbędą się zaś lekcje muzealne, warsztaty, pokazy, projekcje filmowe, koncerty i wykłady popularnonaukowe, poszerzające wystawę o zagadnienia związane z kulturą i sztuką Japonii. **Otwarcie 24 kwietnia o godzinie 18.**



FOT. TEATR NN JACEK MIROSLAW

Bardzo utalentow

Profesor, patriota, katolik, człowiek niezłomnych zasad, obrońca polskiej rodziny, przyszły premier. Katotalib, dewota, Prezes Jarosław Kaczyński wymyślił jednak, że 48-latek poprowadzi prawicę do wygranej w wyborach

Jan Mazurek

Ostatnie dni stycznia 2026 roku. Biuro posła **Przemysław Czarnka** przy Rayskiego 3 w Lublinie. Politycy Prawa i Sprawiedliwości przekonują, że rząd kłamie w sprawie szczątków ofiar II wojny światowej odnalezionych na terenie, gdzie powstać miała baza wojskowa w Poniatowej.

- Nie ma na to żadnej dokumentacji. I choćby jedno-
go dowodu! - grzmi Czarnek, a lubelscy działacze PiS wpa-
trują się w niego jak w obra-
zek.

Były minister edukacji i nauki mówi, że to mu wy-
gląda na próbę wycofywa-
nia żołnierzy ze wschodniej
strony Polski i powrót rządu
do „haniebnej strategii szy-
kowania obrony na linii
Wisły” w razie wybuchu
wojny.

Nie mogę uwierzyć wła-
snym uszom, więc dopytuję
Czarnka, czy naprawdę su-
geruje, że **Władysław Ko-
siniak-Kamysz**, minister
obrony narodowej, perfidnie
zmyśla prawdziwe powody
rezygnacji z budowy jed-
nostki armii w Poniatowej.
Cynicznie wykorzystując do
tego hitlerowskie zbrodnie
na Lubelszczyźnie.

- Ja wiem, że pan przyszedł
tu bronić Kosiniaka-Kamys-
za! - niemal krzyczy Czarn-
ek i zasypuje mnie ogro-
mem argumentów.

Po konferencji atmosf-
ra się rozluźnia. Podcho-
dę do niego. Tłumaczę cel
pytania. Wręcz wymuszam
przeprosiny. Splatanie mnie
z interesem rządu czy jed-
nego z ministrów uznaję za
cios poniżej pasa. Czarnek
słucha, rozbraja sytuację,
nie płaszczy się, zręcznie
nawiguje rozmowę na inne
tory, w gruncie rzeczy ob-
staje przy swoim, a ja kiwam
głową. Klepie mnie po ra-
mieniu, żartujemy, śmiejemy
się, wymieniamy uścisk
dłoni.

Niedługo później opowia-
dam tę historię jednemu
z wpływowych lokalnych
członków PiS.

- Cały Przemek, cały Prze-
mek. Wygra każdą dysku-
sję. I jeszcze zjedna sobie
„wroga”. W gronie wspólnych
znajomych od dawna
powtarzamy, że to przyszły
premier albo prezydent Pol-
ski. Nasz Trump! - uśmiecha
się dobry znajomy Czarnka.

PRYMUS I ROZRABIKA

Na świat przyszedł w 1977
roku. W PRL-u, za późnego
Gierka. Urodził się w Kole.
Wychowywał się w Gosz-
czanowie, wsi w wojewódz-
twie łódzkim, w powiecie
sieradzkim. W rozmowie
z dziennikarzem **Bogda-
nem Rymanowskim** rela-
cjonował, że jego pierwsze
polityczne wspomnienie to
stan wojenny, żołnierze na
ulicach i kontrola w domu,
bo rodzice akurat kupili lo-
dówkę.

Od małego służył jako
ministrant w parafii rzym-
skokatolickiej św. Marcina
i Stanisława Biskupa w ro-
dzinnym Goszczanowie.
Tam też poszedł do szkoły
podstawowej, ponoć wysoki,
przystojny, inteligentny i wy-
gadany. Matka Bożena była
pielęgniarką. Ojciec Henryk
niby kierowcą zawodowym,
ale miał się różnych zajęć.
Syn portretował ich jako ży-
tych z ulicą, z wsią.

W końcówce lat osiem-
dziesiątych rodzice Czarnka
założyli pierwszy prywat-
ny sklep w Goszczanowie.
Chłopak stawał w nim cza-
sami za ladą. Choćby na
szkolnej przerwie. U Ryman-
owskiego tytułował się pry-
musem i rozrabiaką. Czer-
wone paski, laureat olim-
piady z matematyki. Ale gdy
dorósł, bójki się zdarzały.
Na dyskotekę podbił nawet
komuś oko. Bo się stawiał, to
jego słowa. Zwykle pyskówki
i konflikty podobno rozwią-
zuje jednak koncyliacyjnie.
Przegadując adwersarza.

Myślał nad liceum, miał
do wyboru stancje w Kali-
szu, Sieradzu albo Turku.
Ewentualnie dojeżdżanie
do Błaszek. I wtedy olśnie-
nie, wujek ksiądz profesor
Jerzy Pałucki, wykładowca
KUL-u, wrócił ze studiów
w Rzymie i zamieszkał
w czterokondygnacyjnym
domu na Sławinku, który
wybudowali babcia z ro-
dzicami Czarnka. Pięt-
nastolatek przeniósł się
do Lublina i trafił pod
opiekę Pałuckiego.

W późniejszych latach
matka przyszłego kandyda-
ta PiS na premiera umarła
na nowotwór, a ojca ze świa-
ta zabrało stwardnienie roz-
siane. On zaś skończył Za-
moya. Dostał się na KUL. Na
Wydział Prawa, Prawa Ka-
nonicznego i Administracji.

Początkowo marzyła mu
się adwokatura. Z biegiem
lat już tylko polityka.

POŚWIĘCENIE STUDENTA CZARNKA

Andrzej Pruszkowski,
prezydent Lublina w latach
1998 – 2006, poznał Przemys-
ława Czarnka w 2002 roku,
gdy ten miał dwadzieścia
pięć lat i z ramienia komite-
tu wyborczego „Prawo i Ro-
dzina” ubiegał się o miejsce
w lubelskiej radzie miasta.
- Zbudowaliśmy chyba naj-
szerszą z możliwych koalicji
środowisk centroprawico-
wych i pravicowych, łącznie
z tymi, które dzisiaj współ-
tworzą obie Konfederacje.
W Komitecie „Prawo i Rodzi-
na” znalazło się wielu zna-
nych później polityków, cho-
ciażby przewodniczący sej-
miku województwa profesor
Mieczysław Ryba czy poseł
Sylwester Tułajew. Wśród
nich był też Przemysław
Czarnek – wspomina Prusz-
kowski.

● **Jakim człowiekiem był
Czarnek w 2002 roku? I na
jakiego zapowiadał się
polityka?**

- Widziałem w nim bardzo
dobrze zapowiadającego się,
elokwentnego, kulturalne-
go, ważącego słowa młode-
go człowieka. Już wówczas
emanował silną osobowo-
ścią. Miał za sobą znakomi-
te osiągnięcia jako student
KUL, rozpoczynał karierę
naukową. Niełatwo jest zna-
leźć młodych, którzy chcą
poświęcić życie sprawom
publicznym. Przemysław
Czarnek rozumiał to w tak
młodym wieku, co moim
zdaniem świadczyło o jego
wielkiej dojrzałości obywa-
telskiej i patriotycznej. Ko-
lejne podjęte przez niego
kroki były naturalną konse-
kwencją takiego wyboru.

● **Do rady miasta się
nie dostał i na kilkanaście
lat odsunął się od polityki.**

- Skoncen-
trował się na karierze nauko-
wej. Co zaowocowało tym, że
stał się jednym z najbardziej
kompetentnych ekspertów
w dziedzinie prawa konsty-
tucyjnego. Nie tylko wśród
polityków. W obecnej sytu-
acji politycznej uznaję to za

niebagatelny atut profesora
Czarnka.

PROFESOR UCZELNIANY

W 2003 roku zatrudniono
go na stanowisku asysten-
ta w Katedrze Prawa Kon-
stytucyjnego WPPKiA KUL.
W 2006 roku uzyskał tytuł
doktora nauk prawnych na
podstawie rozprawy „Zasady
państwa prawa i sprawiedli-
wości społecznej w praktyce
ustrojowej III Rzeczypospoli-
tej Polskiej”. W 2015 roku ha-
bilitował się w oparciu o do-
robek naukowy i pracę „Wol-
ność gospodarcza. Pierwszy
filar społecznej gospodarki
rynkowej”.

Od tego czasu Czarnek
z dumą nazywa się „profeso-
rem”. Rzadko dodaje, że „pro-
fesorem uczelnianym” KUL.
Gdy został ministrem edu-
kacji i nauki w rządzie Prawa
i Sprawiedliwości, jego doro-
bek naukowy przeświełany
był tysiące razy.

Historyk i socjolog **Adam
Leszczyński** na portalu Oko.
press wyliczał, że Czarnek
wcale nie jest „autorem kil-
kudziesięciu monografii i ar-
tykułów naukowych”, jak sam
się chwali. W jego oficjalnym
spisie publikacji znajdują się
zaledwie: jedna monografia
naukowa, siedem artyku-
łów naukowych recen-
zowanych i trzy artykuły
w recenzowanych wy-
dawnictwach zbioro-
wych.

Czarnek, co prze-
śledził Leszczyń-
ski, publikował
głównie w ni-
szowych wy-
dawnic-
twach
k o ś -

że jednym z recenzentów
jego postępowania habilita-
cyjnego był dr. hab. **Dariusz
Dudek**, wcześniej promo-
tor jego pracy magisterskiej
i doktorskiej. W części środo-
wisk naukowych uznano to
za dziwne. A nawet nieetycz-
ne.

Fragmenty publikacji
Czarnka z czasów kariery
uniwersyteckiej nie pozo-
stawały wątpliwości, że jego
profil polityczny pozostaje
niezmienny od lat: to żela-
zny konserwatysta, który
jako kompas moralny uznaje
przede wszystkim nauki Ko-
ścioła.

POTWÓR

Nadszedł 2015 roku,
PiS wygrał wybory
i zaczął rządzić Pol-
ską. W Lublinie trwa-
ło przeciąganie liny.
Sławomir Zawiślak
i **Krzysztof Michalkie-
wicz** dwoili się i troili,
żeby obsadzić swojego
wojewodę. **Jarosław Ka-
czyński**, rękoma premier
Beaty Szydło, ich pogo-
dził. W roli przedstawiciela
Rady Ministrów na Lu-
belszczyźnie umie-
ścił dotąd

szerzej nieznanego Przemys-
ława Czarnka.

- Tak Kaczyński stworzył
potwora – śmieje się jeden
z lubelskich polityków PiS,
który Czarnka nie lubi, ale
przezornie powtarza, że to
nie moment, żeby z kandyda-
tem na premiera zadzierać.

Czarnek z budynku Lubel-
skiego Urzędu Wojewódzkie-
go usunął flagi Unii Europej-
skiej i portrety wojewodów
z okresu PRL. W dzień Żoł-
nierzy Wyklętych paradował
pod flagami ONR-u. Starął się
zakazać Marszu

R ó w -



any pan Czarnek

klamca, hipokryta, prześladowca mniejszości, skompromitowany polityk. Przemysław Czarnek budzi skrajne emocje. parlamentarnych w 2027 roku. I stanie na czele nowego rządu PiS. Kim więc naprawdę jest Czarnek?

ności, który mimo jego głośnego sprzeciwu ostatecznie ulicami Lublina przeszedł. Sądził się i przegrał z jego organizatorem **Bartem Staszewskim**. Publikował film „Przeciwko zbrodniom, dewiacjom i wynaturzeniom”. Dyplomem i medalem honorował partyjnych kolegów i samorządowców z Sejmiu Województwa Lubelskiego, Świdnika, Ryków, Ostrowa Lubelskiego, Urzędowa, Melgwi, Zakrzówka i Wilkołazu za „działania w celu ochrony instytucji rodziny przed zagrożeniami ze strony destrukcyjnych ideologii”, które sprowadzały się do przyjmowania uchwał tworzących „strefy wolne od LGBT”.

Burzył się, że historyk **Grzegorz Kuprianowicz**, przypominając o zbrodni dokonanej przez polskie oddziały partyzanckie na ukraińskiej ludności w Sahrynii w 1944 roku, „znieważa naród polski”. Przez wszystkie przypadki Czarnek odmieniał zresztą słowa „antypolonizm”, „zdrada”, „ubek”, „komuch”, „kapuś”, „wróg”, „rodzina”, „Kościół”. Wreszcie wszystkimi sposobami usiłował zrzucić z tronu prezydenta **Krzysztofa**

Żuka, któremu nawet wygasł mandat.

Działania Czarnka błyskawicznie zostały zauważone. Stał się najpopularniejszym wojewodą w Polsce. I jednym z nowych ulubieńców twardego elektoratu Prawa i Sprawiedliwości.

TAKI WYMODLONY

Rozmawiam z **Martą Wcisło**, w tamtych latach radną Lublina, dzisiaj posłanką do Parlamentu Europejskiego. Z Czarnkiem się nie cierpią, mnóstwo razy publicznie wojowali.

- Najpierw jako radna, później jako wiceprzewodnicząca rady miasta nie mogłam zrozumieć, jak wojewoda lubelski może robić wszystko, żeby torpedować i spowalniać Lublin. Być jego pierwszym i właściwie etatowym hamulcowym. Pozwał prezydenta Żuka do sądu. Próbował odebrać mu mandat. Na szczęście, bezskutecznie. Wojewodą był takim, że prowadził wyłącznie politykę destrukcji. Wszechobecnym ograniczeń, opóźnień i wykluczeń.

• **Zbudował jednak kapitał polityczny i w wyborach do Sejmu zagłosowało na niego najpierw osiemdziesiąt siedem, a następnie sto dwadzieścia Lubelszczyzny.**

- Kiedy poszedł do Sejmu, mieliśmy nadzieję, że wielka polityka narzuci mu bardziej koncyliacyjny sposób funkcjonowania w życiu publicznym, także w kontekście Lubelszczyzny. Liczyliśmy, że jako poseł z województwa lubelskiego zadba o sprawy regionu ponad podziałami. Nic bardziej mylnego. Zaczął głosować i działać

przeciwko korzystnym dla nas decyzjom budżetowym, projektom, inwestycjom. W zasadzie nigdy nie interesoowało go nic poza ślepą walką. I budowaniem swojego ego kosztem innych. Krytyka, ataki, cynizm. Cały on.

• **Kiedyś żartowała pani, że chodziliście z Czarnkiem do jednej parafii, ale musiała pani ją zmienić, bo... nie mogła pani na niego patrzeć.**

- Tak, jesteśmy z jednej parafii. Ale nie chcę w ogóle wchodzić w ten temat, bo tu też mnie atakował. Natomiast jeśli ktoś wyznaje naukę Kościoła, to nie zachowuje się tak jak pan Czarnek. Nie przeklina, nie obraża, nie atakuje, nie kłamie.

• **Ma pani o nim wyłącznie złe zdanie?**

- Chce zostawić po sobie spaloną ziemię dla ludzi, którzy myślą inaczej niż on. Taki wymodlony, a permanentnie mnie atakuje i mówi, że województwo lubelskie się mnie wstydi. Taki wykształcony, że widzi tylko błędy innych, a nie dostrzega żadnych własnych. To jest hipokryzja do potęgi. Człowiek, który skończył znany lubelski uniwersytet, który nazywa się profesorem, a zachowuje się gorzej niż osoba z podstawowym wykształceniem – bulwersuje się **Wcisło**.

MIEDZY BORSUKIEM A BOBLIWE

Dzwonię do radnego **Piotra Gawryszczaka** z klubu Prawa i Sprawiedliwości, który karierę Czarnka obserwuje od dwunastu lat.

- Poznałem go krótko przed tym, jak został wojewodą. Wcześniej go nie kojarzyłem. Widziałem, jak bardzo zaangażował się w swoją pracę. Bywał wszędzie tam, gdzie wojewoda powinien być

Rozmawiali o odcinku między Borsukiem a Bobliwem. Kilku kilometrach praktycznie nieprzejezdnej drogi. Przedostać można było się co najwyżej ciężarówką albo traktorem. Zagadnąłem później o ten teren wojewodę Czarnka. A on mówi, że zna problem, przejeżdżał kiedyś tamtędy. I rzeczywiście, zaraz znalazł pieniądze, żeby to załatwić.

• **O czym to świadczy?**

- Że jako wojewoda interesował się nie tylko wielkimi sprawami. Zajmowały go również sprawy pozorowanie przyziemne, ale mające znaczenie dla mieszkańców i samorządowców. Jeśli mógł pomóc, to pomagał. I robił to skutecznie. Tak było wtedy i tak jest również teraz, zaręczam.

• **Ma pan więcej dowodów na jego realną sprawczość w roli wojewody?**

- Pewnego razu miejscy urzędnicy przepalili termin składania wniosków na konkurs dotyczący inwestycji przy jednej z ważnych ulic Lublina. W ostatniej chwili jeden z nich pojawił się w budynku LUW. Z tego, co wiem pracownicy wojewody siedzieli niemal do północy, że pomóc poprawić projekt i zdążyć ze złożeniem dokumentów.

• **Krytycy Czarnka twierdzą jednak, że sabotował działania na rzecz miasta, bo rządzą w nim prezydent Żuk i inni stronnicy Donalda Tuska.**

- Czarnek załatwił Lublinowi chyba kilkadziesiąt milionów złotych na tę wspomnianą przeze mnie inwestycję. Gdyby było tak, jak niektórzy przeciwni mu politycy mówią, że wojewoda działał przeciwko miastu, to nikt nie poświęciłby ani sekundy, żeby ratować tamten projekt.

MINISTER SVOJEJ PRAWDY

W 2020 roku Czarnek został ministrem

edukacji i nauki w drugim rządzie **Mateusza Morawieckiego**. Mniej więcej w tym okresie o jego kolejnych ruchach dyskutowała już cała Polska. Wojował przede wszystkim z LGBT. W TVP, odnosząc się

do zdjęcia z jednej z amerykańskich Parad Równości, rzucił, że „ci ludzie nie są równi ludziom normalnym”, co odebrano w kategoriach bezpardonowego ataku na mniejszości seksualne. Polityk PiS tłumaczył, że jego wypowiedź została „oderwana od kontekstu, manipulowana i wykorzystywana wbrew jego intencjom i poglądom”, ale wciąż konsekwentnie krytykował ideologię LGBT, porównując ją na antenie Radia Maryja do narodowego socjalizmu, raz po raz powtarzając słowa o „zbrodniach”, „dewiacjach” i „wynaturzeniach”.

Na KUL powiedział, że „podstawową funkcją rodziny jest prokreacja, a rolą kobiety powinno być rodzenie dzieci”. Stał się tym samym jednym z głównych wrogów Strajku Kobiet i ich Czarnych Protestów, które ostatecznie walcie przyczyniły się do upadku rządów PiS.

Zanim to się jednak stało, Przemysław Czarnek rewolucjonizował Ministerstwo Edukacji Narodowej. Za cel postawił sobie kształcenie młodych Polaków na prawicową, konserwatywną, katolicką modłę. Nie daj Boże z jakimkolwiek wpływem „lewactwa” czy nawet demokracji liberalnej.

Wprowadził do szkół przedmiot Historia i Teraźniejszość. Młodzież indoktrynować miał podręcznik **Wojciecha Roszkowskiego**, który pokazywał, jak myśleć i żyć według zasad Biblii, a nie „zepsutego” Zachodu. Zwolennicy Czarnka chwalili go jednocześnie za przywrócenie obowiązku chodzenia na religię lub etykę i inicjowanie programów poszerzających wiedzę uczniów o Żołnierzach Wyklętych czy dziedzictwie **Jana Pawła II**.

Dwukrotnie starał się przepchnąć ustawę „Lex Czarnek”, która zmierzała do poszerzenia uprawnień kuratora oświaty względem szkół i placówek oświatowych, tak żeby młodzi Polacy nie mogli obcować z myślami i filozofiami przez samego ministra subiektywnie uznawanymi za szkodliwe. Sprzeciwił się temu nawet prezydent **Andrzej Duda**, polityk wywodzący się przecież z szeregów Prawa i Sprawiedliwości, dość poddańczo podchodzący do wszelkich pomysłów partii rządzonej przez Jarosława Kaczyńskiego.

Internauci przyznali mu tytuł „Dzbaną Roku 2021”, do czego podszedł z humorem. Zarzucano mu, że faworyzuje KUL. I lepi system, w którym specjalnymi względami nagradzani będą uczniowie myślicy jak... Czarnek.

Krytykowany go za „Willę+”. Polsat i TVN udowodniły bowiem, że czterdzieści milionów złotych dotacji należnych organizacjom pozarządowym przyznał tym powiązanym z politykami PiS, a także katolickim, konserwatywnym i prawicowym fundacjom. Z sondażu IBRIS dla „Rzeczpospolitej” w 2023 roku wynikało, że grubo ponad połowa Polaków optuje za dymisją Czarnka.

PRAWIE PERSONA NON GRATA

Rozmawiam z **Mają Zabrowską**, lekarz weterynarii, która wcześniej była radną Lublina i w 2023 roku starała się, żeby Przemysław Czarnek uznać w mieście za persona non grata, co w lubelskim środowisku politycznym wywołało olbrzymią burzę i ostatecznie nie przeszło w rataszu.

- Powodem były wypowiedzi Przemysława Czarnka. Te homofobiczne. Zniekształcające obraz mniejszości seksualnych. Obrażające ludzi. Zaburzające porządek społeczny. Pamiętajmy, że w tamtym czasie w Lublinie dochodziło do licznych sytuacji przemocy wobec osób, które w jakiś sposób pokazywały, że są „inne”. Fatalnie oddziaływało to na młodych ludzi, uczniów szkół, zwłaszcza tych bardziej wrażliwych, którzy wchodziłi w krytyczny wiek, kiedy dopiero definiowali samych siebie. A sposób, w jaki Czarnek o nich mówił, był niezwykle wręcz wykluczający. To była seria wypowiedzi, stawiających ich poza ramami społeczeństwa. Traktował ich jako gorszych. Mniej wartościowych. Jakby nie byli ludźmi w pełnym tego słowa znaczeniu.

• **I stąd też pani reakcja?**

- Powstał pomysł, żeby pokazać mu, że ta agresja może mieć też drugą stronę medalu. I czasem również można znaleźć się w gronie wykluczonych. Nie tylko agresorów. • **Czy to nie było jednak zbyt radykalne posunięcie?**

- Persona non grata to formuła używana w dyplomacji.

● **CIĄG DALSZY ZE STR. 23**

Wydawała mi się też znacznie łagodniejsza, niż mówienie, że ktoś nie jest pełnoprawnym obywatelem, że jest ideologią, że nie ma uczuć, że nie jest człowiekiem, jak wielokrotnie robił to Czarnek.

● **A co by się stało, gdyby ostatecznie został persona non grata w Lublinie?**

- To byłby pewien symbol. Tego, że nie jest tu mile widziane. Nikt nie miał oczywiście jednak kontrolować pana Czarnka na wjeździe do Lublina. Chodziło tylko o to, żeby zrozumiał, jak czuje się ktoś wykluczony. Bo to, co robił wobec innych ludzi, często słabszych, którzy nie mogli się bronić, było właśnie systemowym wykluczaniem ich z przestrzeni publicznej. Nagle okazywało się bowiem, że według pana ministra część uczniów i młodych ludzi była w jakiś sposób przez niego dyskryminowana, niewarta uwagi.

● **Dostrzega pani jakiegokolwiek pozytywy działalności Przemysława Czarnka dla Lublina czy Lubelszczyzny?**

- Szczerze mówiąc, nic nie przychodzi mi do głowy.

● **Kompletnie nic?**

- Lubelszczyźnie głównie szkodził. Sprawa „Willa+”. Albo haniebnych „Stref wolnych od ideologii LGBT”. Wiele samorządów koniunkturalnie przyjmowało takie uchwały i przynosiło sobie ogromne straty wizerunkowe i finansowe. Tylko po to, żeby chwilowo zadowolić Czarnka.

POSTAĆ WYBITNA

Andrzej Pruszkowski nie może się za to Przemysława Czarnka nachwalić. - Dostrzegam u niego konsekwencję trwania przy wyznawanych wartościach. Nie tylko na pokaz, jak często to robią inni politycy. On naprawdę je pielęgnuje. Daje mu to przewagę nad tymi, którzy obrastają w takie piórka, w jakie w danym momencie wypada obrosnąć. Czarnek od zawsze pozostaje autentyczny.

● **W czym konkretnie?**

- Słusznie stawia kwestię prawdy jako najważniejszą w dzisiejszych czasach. Prawdy w życiu politycznym i w ogóle jej roli we współczesnym świecie. Cieszę się też, że pojawił się w polskiej polityce ktoś, kto nie boi się mówić o błędzie antropologicznym jako o podstawie tych wszystkich doktryn, które popychają człowieka w miejsca zdecydowanie mu niesprzyjające. Zmuszające go na przykład do odejścia od prawdy, dobra i piękna.

● **Czarnek nie jest w tych dążeniach przesadnie radykalny? Zbyt zerojedynkowy?**

- Wydaje mi się, że dzięki wyrazistości i jasnemu stawianiu sprawy ma wielką szansę, żeby doprowadzić obóz polityczny, który reprezentuje, do zwycięstwa, i poruszyć polskim społeczeństwem, tak żeby przemysłało drogę, którą chce podążać w kolejnych dekadach XXI wieku. Jesteśmy bowiem w sytuacji, w której naszemu narodowi zagrażają różnego rodzaju ryzyka, na które Przemysław Czarnek bardzo wyraźnie wskazuje. Ryzyka, które można ograniczyć poprzez odejście od ideologicznych szaleństw, a także powrót do podstawowej odpowiedzialności państwa za każdego obywatela i za wszystkich tych, którzy widzą swoją przyszłość i przyszłość następnych pokoleń w Polsce. Profesor Czarnek ma tu do odegrania bardzo trudną rolę. Ale znając jego osobowość i determinację, jestem przekonany, że ją udźwignie i że w historii politycznej Polski XXI wieku zapisze się jako postać wybitna i znacząca.

● **Jakie wartości właściwie wyznaje Czarnek?**

- Sądzę, że realizm, który charakteryzuje opierających się o filozofię klasyczną personalistów chrześcijańskich, jest dla profesora Czarnka naturalnym sposobem myślenia i działania. Uprawiana przez niego polityka jest bardziej roztropną troską o dobro wspólne, niż sprawna manipulacją dla pozyskania możliwie najszerszego poparcia elektorального. Jestem zdania, że powodem ogromnej popularności profesora są wspomniane już świadectwo autentyczności, stanie po stronie prawdy i jasne stawianie spraw.

● **Jak skomentowałby pan słowa Radosława Sikorskiego, ministra spraw zagranicznych, który napisał, że Czarnek byłby bardzo dobrym kandydatem na premiera, ale nie w Polsce, tylko w Afganistanie?**

- Poznałem pana Sikorskiego, gdy współtworzyliśmy Koalicję dla Rzeczypospolitej. I patrząc na to, jak potoczyła się droga polityczna pana Sikorskiego, muszę powiedzieć z pewnym przekąsem, że jest to polityk... bardzo wygimnastykowany. Dla mnie polityk i człowiek totalnie niewiarygodny.

● **Wielu przeciwników Czarnka widzi w nim jednak fundamentalistę religijnego. Przedstawiciela ortodoksyjnego katolicyzmu, który dąży do tworzenia wojowniczego, autorytarnego, represyjnego katolickiego państwa wyznaniowego.**

- Bycie katolickim fundamentalistą, czyli w istocie personalistą chrześcijańskim, oznacza coś radykal-

nie innego niż bycie fundamentalistą islamskim. Próba takich porównań świadczy albo o całkowitym niezrozumieniu tych dwóch rzeczywistości przez pana Sikorskiego, albo o próbie bardzo poważnej manipulacji opinią publiczną. A być może o jednym i drugim. Czego można się obawiać ze strony współczesnych katolików? Katolicy nie traktują niewierzących jako wrogów i nie próbują nawracać ich siłą. Naszym podstawowym zadaniem jako chrześcijan jest postawa miłości. Także miłości społecznej wyrażającej się poprzez solidaryzm, subsydiarność, wzajemny szacunek, dbałość o małżeństwo, rodzinę, troskę o dobro wspólne wszystkich. W katolickiej nauce społecznej chodzi o budowanie społeczeństwa, w którym człowiek pozostaje osobą we wspólnocie, a nie narzędziem wykorzystywanym instrumentalnie do realizacji celów, które są mu obce – mówi były prezydent Lublina.

MASZT Z FLAGĄ I FOTOWOLTAIKA NA DACHU

Czarnek mieszka w Nartolinie. Na przedmieściach Lublina posiada dom w stylu dworskowym o wartości przekraczającej milion złotych. Od dawna nagrywa z niego filmiki na Youtube. Na dachu faktycznie widać panele fotowoltaiczne, które sprowadzał do pogardliwego określenia „OZE-sroze”, na czym za sprawą czujności europosła Krzysztofa Hetmana, który wytknął mu oczywistą hipokryzję, przejechał się w pierwszym tygodniu „urządowania” jako kandydat Prawa i Sprawiedliwości na premiera Polski.

Mówił swojego czasu, że lubi kolekcjonować rzeczy z duszą, stąd też liczne pamiątki po biskupie Romanie Andrzejewskim, choćby bujany fotel, obraz, zegar. Na ogródek, którym 48-letni polityk ponoć lubi w wolnym czasie się zajmować, prowadzi ganek z kolumnami, dalej kwiaty, rośliny, krzewy i drzewka, wystrzyżona trawa, maszt z biało-czerwoną flagą.

W oświadczeniu majątkowym Czarnka tego domu nie ma. Żadna to tajemnica, nigdy tego nie ukrywał, nieruchomości z działką przepisał na żonę Katarzynę. W „Super Expressie” opowiadał, że poznali się we Włoszech. W latach dziewięćdziesiątych przyszły polityk jeździł na wakacje do Milano Marittima, popularnej miejscowości wypoczynkowej w Riwieryze Adriatyckiej. Pracował tam w hotelu Perez. A któregoś razu do sąsiedniego ośrodka Amber przyjechała ona.

- Wpadliśmy sobie tam w oko. Trudność polegała na tym, że ja miałam pracę wieczorną, a Kasia przedwieczorną. Wieczorami nie mogliśmy się spotykać, ale to się jakoś nawiązało – mówił Czarnek w „SE”.

W Polsce kontynuowali znajomość. Pobrali się w 2000 roku. Mają córkę Julię i syna Mateusza. Za sprawą tej pierwszej Czarnek w roli ojca wyprawił już ślub i został dziadkiem. Katarzyna Czarnek, rocznik '78, na co dzień jest zaś pracownikiem naukowym KUL. Doktorat obroniła w 2019 roku, uczy studentów biologii komórkowej, biochemii, ochrony środowiska.

Jej kariera przyspieszyła, gdy mąż został ministrem i stronę KUL szerokim strumieniem popłynęły pieniądze. Katarzyna Czarnek pełni aktualnie na przykład obowiązki dyrektora Instytutu Nauk Medycznych na Wydziale Medycznym KUL.

- Od mojej żony wara! – krzyczał swojego czasu Czarnek do Marty Wcisło.

BOMBA ATOMOWA, MOHEROWY BERET

Wszyscy w obozie Prawa i Sprawiedliwości powtarzają, że Czarnek jest ulubieńcem Jarosława Kaczyńskiego. A jednak, gdy prezes PiS namaścił swojego faworyta na potencjalnego przyszłego premiera, zapanowało pewne zdziwienie.

- Spodziewaliśmy się „złego tego chłopca” z kapelusza, a dostaliśmy „broń o sile rażenia bomby atomowej”, choć nakrytą na razie „moherowym beretem” – żartuje prominentny polityk PiS ze wschodnich rubieży regionu.

Na Lubelszczyźnie nie brakuje działaczy PiS, którzy Czarnka nie znoszą. Irytuje ich jego pewność siebie. Dyrektorska maniera. To, że praktycznie nie da się wygrać z nim dyskusji. Jest mistrzem erystyki, chwytów retorycznych, porywania publiczności. Uwielbia przemawiać. Czarować głosem. Naprawdę ma coś z Trumpa.

Powszechnie wiadomo, że Czarnek ledwo toleruje się z marszałkiem Jarosławem Stawiarskim, teoretycznie partyjnym kolegą. Redbad Klynstra, były dyrektor Teatru Osterwy, gdy ogłosiło, kogo Kaczyński namaścił na premiera z ramienia PiS, opublikował w mediach społecznościowych zrzut ekranu z prywatnego czatu, w którym marszałek odpisał, że wicemarszałkowi Piotrowi Bresiowi, żeby nie doklejać Czarnka do wspólnej konferencji poświęconej poparciu Karola Nawrockiego przed drugą turą wyborów prezydenckich. Stawiarski napisał wulgarnie: „Po ch... Czarnek?”.

Wypowiedzi na temat Czarnka odmówiło nam również kilku jego wieloletnich doradców i bliskich kolegów, których ostatecznie zostawił na placu boju, daleko za sobą.

- On się pnie w górę z szybkością rakiety kosmicznej. Jak ktoś nie nadaża, a nie nadaża prawie nikt, spada ze stratosfery na Ziemię – powtarzają w tutejszym oddziale PiS-u.

PRZYSZŁY PREMIER CZY KOMBINERKI PREZESA?

W PiS jest przedstawicielem frakcji „Maślarzy”. Tej bardziej betonowej, zorientowanej na prawo niż „Harczerze”, reprezentowani przez Mateusza Morawieckiego, który Czarnka nie za bardzo poważa. Z wzajemnością, tym większa była więc satysfakcja tego drugiego, gdy ograł byłego premiera w walce o względy prezesa Kaczyńskiego.

Aż pięćdziesiąt osiem procent ankietowanych źle ocenia wybór Czarnka jako kandydata na przyszłego premiera. Pozytywnie o nim w roli szefa KPRM wypowiada się co czwarty badany, czyli niecałe dwadzieścia cztery procent. Tak wynika z badania United Surveys na zlecenie Wirtualnej Polski.

Marta Wcisło: – Skuteczność polityczna Czarnka wynika tylko z jego agresywnej postawy. Jest kombinerkami w rękach prezesa Kaczyńskiego, który stara się wycinać przeciwników politycznych. Do tego wycinania właśnie służy mu Czarnek. Jest takim taranem do wywracania rządu i demolowania państwa.

Piotr Gawryszczak: – Nie zgadzam się z opiniami, że kieruje się wyłącznie interesem politycznym czy własną karierą. Bardzo często działał ponad podziałami partyjnymi. I nie jest żadnym tablibem. Czy też katotalibem. Jest chrześcijaninem. Nie wstydi się tego. Otwarcie mówi o chrześcijańskich wartościach. O Dekalogu. O tym, że stara się żyć zgodnie z nauką Jezusa Chrystusa. Przypomina o przykazaniach, takich jak „nie zabijaj” czy „nie kradnij”. Nie ma w tym nic złego, nawet jeśli kogoś to uwiera. Daje tym samym świadectwo wiary.

Maja Zaborowska: – Wybór Czarnka na kandydata na premiera jest naciskiem na polaryzację i bardzo ostry język w kampanii. Mówię „ostry”, żeby nie używać jeszcze mocniejszych słów. Będzie podważał wartości, które moim zdaniem są dla nas gwarancją bezpieczeństwa i dobrobytu. Obok nas trwa wojna, sytuacja międzynarodowa jest bardzo niestabilna, trudno przewidywać relacje ze Stanami Zjednoczonymi. W takim układzie antagonizowanie nas z Za-

chodem, burzenie rzeczywistości, na przykład negowanie odnawialnych źródeł energii, mówienie o powrocie do rozwiązań sprzed lat, typu spalanie węgla, jest po prostu szkodliwe. Ale oczywiście może przyciągnąć część elektoratu, który odchodzi od PiS, zwłaszcza w kierunku bardziej radykalnych środowisk, jak choćby te Grzegorza Brauna. Tylko że w polityce ważna jest jeszcze odpowiedzialność.

Andrzej Pruszkowski: – Jakim człowiekiem i politykiem jest Przemysław Czarnek? Wybitnym. Z pewnością jednym z najwybitniejszych polityków swojego pokolenia.

Maja Zaborowska: – Mam obawę, że za sprawą Czarnka poziom debaty publicznej może na dobre podupaść. Trudno będzie to później odwrócić. Społeczeństwo jeszcze bardziej się podzieli. Jedni staną po tej stronie, inni po tamtej. Niewykluczone, że już na zawsze. Czy taki model uprawia polityki ma przyszłość? Chyba nie. Zwłaszcza teraz, kiedy powinniśmy działać bardzo ostrożnie, nie szukać wrogów tam, gdzie ich nie ma, tylko koncentrować się na tym, co jest naprawdę ważne. A tymczasem znów pojawia się pomysł izolowania się i zamykania. Przemysław Czarnek jest w moim odczuciu pewną emanacją takiej polityki.

Piotr Gawryszczak: – Uważam, że ma realną szansę zostać premierem Polski. Być może nie jestem w tej ocenie całkowicie obiektywny, bo już przy pierwszych jego wystąpieniach w roli wojewody zrobiło na mnie wrażenie, jak wielką ma wiedzę, zwłaszcza historyczną, i jak ciekawie potrafi ją przekazywać. Ale naprawdę uważam, że mógłby być sprawnym, dobrym premierem. Tego mu zresztą życzę. To człowiek decyzyjny, a w polityce bardzo ważne jest właśnie szybkie i odpowiedzialne podejmowanie decyzji, a nie przeciąganie spraw miesiącami.

Marta Wcisło: – Recepta na pokonanie Czarnka jest jedna: ujawniać jego kłamstwa i hipokryzję. Tłumaczyć przykładowo patologię programu „Willa +”. Pokazywać, jak do różnych organizacji, fundacji czy stowarzyszeń powiązanych z PiS przekazał olbrzymie pieniądze, kiedy jeździł na pikniki, grillował, przemawiał w czasie kampanii. Mam nadzieję, że prawda się obroni i że ludzie zobaczą, jak instrumentalnie Czarnek traktuje drugiego człowieka i jak koniunkturalnie podchodzi do polityki.

Andrzej Pruszkowski: – Czy uważam, że profesor Czarnek ma realne szanse zostać premierem Polski? Tak. Bardzo tego sobie i całej Polsce życzę.

TU POWSTAJE OSIEDLE Arkady



Zamieszkaj z widokiem na Lublin

81 533 55 44

www.tbv.pl



Wizualizacja nowego stadionu przy Zygmuntołwskich.
FOT. MIASTO LUBLIN

Żużlowa stadionowa niewiadoma

CO DALEJ Z PRZEBUDOWĄ Z5? Za pięć tygodni żużlowcy Orlen Oil Motoru Lublin rozegrają swój pierwszy mecz w nowym sezonie. Stadion przy Alejach Zygmuntołwskich zapewne wypełni się do ostatniego miejsca. A kiedy wreszcie rozpoczną się konkretne działania w związku z planowanym remontem obiektu? Póki co wiadomo mniej więcej tyle, że nic nie wiadomo.

Adrian Mańko

Przyszłość stadionu żużlowego przy al. Zygmuntołwskich jest rysowana już od wielu lat i wciąż nie doczekała się jednoznacznego rozstrzygnięcia. Najpierw w planach była budowa zupełnie nowego obiektu – tzw. hali sportowej z funkcją żużlową. Ostatecznie jednak w ubiegłym roku miasto zrezygnowało z tej koncepcji i wróciło do pomysłu modernizacji obecnego stadionu. Przełomowym momentem był kwiecień. Wtedy ratusz oficjalnie odstąpił od umowy z konsorcjum firm Kavoo Invest oraz Sybilski, Wesoly and Partners Constructions, które miało przygotować projekt wielofunkcyjnego obiektu. Miasto tłumaczyło decyzję brakiem kompletnej dokumentacji projektowej, mimo wcześniejszych ponaglen i kar finansowych nałożonych na wykonawcę.

– Pomimo wielokrotnych ponaglen projektant nie dostarczył kompletnej dokumentacji wraz z kosztorysem inwestycji, co uniemożliwia kontynuację prac – informował wówczas ratusz.

Odstąpienie od umowy oznaczało powrót do planu modernizacji dotychczasowego stadionu. Władze miasta zapowiadały przygotowanie programu funkcjonalno-użytkowego i realizację inwestycji w formule „zaprojektuj i wybuduj”.

REMONT ZAMIAST BUDOWY

Od tego czasu informacje dotyczące przebudowy stadionu pojawiały się bardzo sporadycznie. Jeszcze pod koniec ubiegłego roku wiadomo było głównie tyle, że na obiekcie prowadzone są jedynie drobne prace utrzymaniowe. Wymieniono część

kamer monitoringu, rozebrano stare kasy i sanitariaty, by w ich miejsce mogły stanąć nowe. Równolegle trwa procedura zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów wokół stadionu. Zmiany mają umożliwić wyższą zabudowę oraz modyfikację linii zabudowy w stronę rzeki i ulicy.

Wciąż nie są znane także dokładne koszty modernizacji obiektu. Mają zostać ujawnione dopiero na etapie ogłoszenia przetargu i wyboru wykonawcy.

MOTOR WYJEDZIE Z LUBLINA

Modernizacja stadionu będzie oznaczała poważne trudnienia dla kibiców. Klub już zapowiedział, że w sezonie 2027 Orlen Oil Motor Lublin prawdopodobnie będzie musiał rozgrywać domowe mecze poza miastem. Na razie nie wiadomo, gdzie dokładnie. W nieoficjalnych rozmowach pojawiają się trzy lokalizacje: Łódź, Rzeszów oraz Warszawa. Najbardziej prawdopodobna na dziś to Łódź.

– Myślę, że kibice to zrozumieją, bo trzeba się z tym liczyć. Mam nadzieję, że lubelski obiekt zostanie bez przeszkód przebudowany i będzie jednym z najlepszych na świecie – mówił niedawno w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym” wiceprezes Motoru Lublin Piotr Więckowski.

AKCJA: PRZETARG

Według najnowszych informacji z ratusza trwają przygotowania do rozpoczęcia właściwej procedury inwestycyjnej. – Spółka MOSiR przygotowuje niezbędne formalności poprzedzające ogłoszenie postępowania przetargowego na przebudowę i rozbudowę stadionu żużlowego. Po ich zakończe-

niu, w możliwie najbliższym czasie, ogłosi przetarg na wybór wykonawcy w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Po wyłonieniu wykonawcy firma rozpocznie prace projektowe – informuje Joanna Stryczewska z biura prasowego Kancelarii Prezydenta Miasta Lublin.

POSZUKIWANIE KASY

Równolegle miasto analizuje sposoby finansowania inwestycji. – Prowadzimy rozmowy z bankami oraz analizujemy możliwe modele finansowania inwestycji, w tym kredyt lub pożyczkę inwestycyjną. MOSiR będzie zarządzał stadionem i czerpał z niego przychody, dlatego jako spółka prowadząca działalność opodatkowaną VAT może odliczyć podatek od kosztów inwestycji. To rozwiązanie obniży łączny koszt inwestycji o około 23 proc. – dodaje Stryczewska.

Jak podkreśla ratusz, część kwestii formalnych została już uporządkowana. Miasto zawarło ze spółką MOSiR porozumienie dotyczące realizacji inwestycji oraz przeniesienia na nią praw i obowiązków związanych z przygotowaniem programu funkcjonalno-użytkowego.

PÓKI CO – „DA GRUZ”

Choć formalne przygotowania trwają, kibice wciąż nie wiedzą, kiedy faktycznie ruszy przebudowa stadionu. Na razie pewne jest tylko jedno – w nowym sezonie, w zmodyfikowanym składzie, żużlowcy Motoru ponownie będą ścigać się na dobrze znanym obiekcie przy al. Zygmuntołwskich, zwanym niekiedy złośliwie „Estadio da Gruz”. Pierwszy mecz 12 kwietnia o 19.30, a rywalem „Koziołków” będzie aktualny mistrz kraju – PRES Grupa Deweloperska Toruń.

To nie jest mecz

PKO BP EKSTRAKLASA Sytuacja w tabeli powoduje, że każdy mecz j Motor zagra w Niecieczy z Bruk-Bet Termalika wydaje się arcyważny z ostatnim zespołem w tabeli, a strata punktów oznaczać będzie duże 18. Transmisja, jak zwykle w Canal+ Sport 3, a na naszym

Łukasz Gładysiewicz

Najstarsi górale nie pamiętają tak spłaszczonych tabeli w ekstraklasie. Obecnie Motor ma tylko trzy punkty przewagi nad strefą spadkową, ale do europejskich pucharów też wcale nie jest tak daleko – czwarty Raków Częstochowa ma sześć „oczek” więcej. W tej sytuacji każda wygrana jest na wagę złota. A kiedy jedzie się do outsidera rozgrywek, to po prostu trzeba go pokonać, żeby nie narobić sobie problemów.

Bruk-Bet Termalica odstaje od reszty stawki. „Słoniki” do tej pory uzbierały jedynie 22 punkty. Do bezpiecznej strefy tabeli tracą już siedem „oczek”. Łatwo policzyć, że kolejna porażka może już na dobre „zakopać” drużynę Marcina Brosza pod kreską. Zwycięstwo gospodarzy dałoby im jednak nadzieję, że misja utrzymanie mogłaby się jeszcze zakończyć powodzeniem.

Drużyna z Niecieczy w 2026 roku jako jedyna nie wywalczyła jeszcze ani razu pełnej puli. W sześciu meczach zanotowała: trzy remisy i trzy porażki. Każdy mecz przegrywała jednak jednym golem. Po 0:1 z Cracovią i Rakowem oraz ostatnio w Kielcach z Koroną 1:2.

– W drugiej połowie przeciwnik strzelił pierwszy, ale wyglądaliśmy o wiele lepiej. Prowadziliśmy grę, stwarzaliśmy sobie sytuację. Tak naprawdę brakuje nam po prostu szczęścia. Akcje wyglądają nieźle, ale brakuje tej kropki nad i. Musimy dalej robić swoje. W Kielcach byliśmy nieźle zorganizowani, ale nie mamy punktów – mówił po porażce z Koroną Andrzej Trubeha.

Na wiosnę Bruk-Bet Termalica jest prawie najgorsza w lidze. Prawie, bo trzy „oczka” zdobyła jeszcze jedynie Wisła Płock, ale „Nafciarze” mają gorszy bilans bramkowy.

– Oglądałem na żywo Termalikę w dwóch spotkaniach.

Kontroluję też ich mecze w trakcie weekendu. To zespół, który ma mniej punktów w tej rundzie niż powinien mieć. Są groźni zwłaszcza w drugich połowach. Bardzo dużo kreują. Nawet w Koronie, to Kielczanie wybroniłi mecz po przerwie. Z Pogonią, Termalica też miała sytuację na drugiego gola. To ostatni zespół w tabeli, który jeszcze nie spadł z ligi. Każde ich spotkanie jest dobre, to nie jest outsider. Spodziewamy się meczu, który będzie ciężki. Może to slogan, ale na pewno Termalica ma do zaproponowania rzeczy, przed którymi musimy się uchronić – zapowiada trener Mateusz Stolarski.

– Wszyscy widzą, jaka jest nasza liga. Każdy z każdym wygrywa, liga jest wyrównana. Dół goni górę, a góra raz punktuje, a raz nie. Nasz mecz z Bruk-Betem Termaliką Nieciecza traktujemy, jak każdy inny. Nie jest to dla nas mecz pułapka, tylko kolejne wyzwanie – dodaje z kolei Filip Luberecki.

POŻEGNANIE Z FEIO

Goncalo Feio znowu narozrabiał. Po meczu Radomiaka z GKS Katowice były trener Motoru miał się awanturować ze względu na kiepski stan murawy. Były wyzwiska, a skończyło się na tym, że to trener „oberwał”. – Miał tak wściekły wyraz twarzy, zbliżył się do mnie blisko i myślałem, że chce mnie uderzyć głową. Odruchowo lewą ręką, chciałem zasłonić twarz i ta moja ręka niefortunnie poszła po policzku trenera – opisuje Dariusz Wójcik cytowany przez portal radom24.pl.

Z MOTORU DO KADRY

Obrońcy Motoru: Bright Ede i Paskal Meyer znowu otrzymali powołania do reprezentacji Polski. Ede do kadry U-19, która na turnieju eliminacji do ME zmierzy się z: Portugalią (25 marca), Anglią (28 marca) i Serbią (31 marca). Meyer znalazł się za to w drużynie U-20. Biało-Czerwoni 27 marca zmierzą się na wyjeździe z Rumunią. Ciekawie zapowiada się starcie z Niemcami, które odbędzie się na Motor Lublin Arenie 31 marca (godz. 16.45).



W meczu z Górnikiem kibice na Motor Lublin Arenie porządnie się wynudzi. Dzisiaj nudne zwycięstwo, jednak w ciemno

z pułapka

est ważny. Skoro tak, to ten dzisiejszy, w którym
ny. Drużyna z Lublina zmierzy się w końcu
komplikacje. Spotkanie rozpocznie się o godz.
portalu tekstowa relacja na żywo

WNIOSKI PO MECZU MOTOR LUBLIN – GÓRNIK ZABRZE

Bez Ndiaye, bez goli

Jacques Ndiaye w pięciu meczach w 2026 roku strzelił aż cztery gole. W niedzielnym spotkaniu z Górnikiem Zabrze musiał jednak pauzować ze względu na żółte kartki. Okazało się, że bez „Jacka” ofensywa Motoru mocno kuleje. Przez cały mecz żółto-biało-niebiescy nie oddali ani jednego celnego strzału na bramkę rywali. W drugiej połowie jedyną, naprawdę dobrą okazję zmarnował rezerwowy **Thomas Santos**. Po podaniu **Bartosa Wolskiego** Duńczyk wbiegł przed obrońcę i tuż zza piątki uderzył nad poprzeczką. Goście mieli na koncie ciut więcej prób (dwie celne – red), ale również brakowało im konkretów. Współczynnik goli oczekiwanych najlepiej pokazuje, jak niewiele działo się na boisku. Miejscowi wykreślił wynik 0,53, a drużyna z Zabrze 0,80.

Murawa nie pomagała

Problemem w meczu z Górnikiem była nie tylko forma zespołów. Mówi się, że boisko jest takie samo dla obu drużyn, a w niedzielę było po prostu kiepskie. – Ona jest bardzo słaba, najsłabsza od momentu, kiedy jestem trenerem. Nie mam jednak pretensji do nikogo. Grailiśmy pierwszy mecz przy temperaturze -15, drugi przy -10.

Nie mamy dodatkowego naświetlenia murawy. Nie była ona też dawno wymieniana. Nie jestem ekspertem, ale kiedy musieliśmy grać w ekstremalnych warunkach, to spowodowało, że trawa wygląda, jak wygląda – mówił po końcowym gwizdku trener **Mateusz Stolarski**.

Drugie czyste konto z rzędu

Kibice na Motor Lublin Arenie obejrzeni piłkarskie szachy, a skoro w meczu działo się niewiele, to warto zauważyć, że drugi raz z rzędu ekipa z Lublina zachowała czyste konto. Co ciekawe, podopieczni trenera Stolarskiego drugi raz w tym sezonie zaliczyli wynik 0:0 (ostatnio 16 sierpnia w domowym spotkaniu z Piastem Gliwice), a poprzednio nie strzelili gola 5 października, kiedy przegrali w Częstochowie z Rakowem 0:2.

Motor Lublin – Górnik Zabrze 0:0

Motor: Brkić – Stolarski, Bartos, Matthys, Luberecki (73 Meyer), Samper, Wolski, Rodrigues (81 Łabojko), Król (62 Santos), Czubak (73 Dashov), Ronaldo (62 van Hoven).
Górnik: Łubik – Olkowski, Janicki, Josema, Janża, Hellebrand, Kubicki (90 Donio), Ambros (56 Sadilek), Ikia Dimi (56 Hkkan), Liseth (73 Rupanov), Zmrzły (56 Sacek).
Sędziował: Bartosz Frankowski (Toruń).
Widzów: 13213.

PKO BP EKSTRAKLASA

Korona Kielce – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 2:1 (Pięczek 43, Sotiriou 52 – Dur-dov 58) ● **Lechia Gdańsk – Jagiellonia Białystok 3:0** (Kapić 43, Cirković 81, 90) ● **Legia Warszawa – Cracovia 1:0** (Rajović 31) ● **Motor Lublin – Górnik Zabrze 0:0** ● **Piast Gliwice – Zagłębie Lubin 1:3** (Tomasiewicz 22 – Corluka 27, Michalski 69, Kossidis 89) ● **Radomiak Radom – GKS Katowice 0:1** (Jędrzych 45) ● **Raków Częstochowa – Pogoń Szczecin 2:0** (Brunes 10, Makuch 73) ● **Widzew Łódź – Lech Poznań 2:1** (Alvarez 34, Kornvig 52 – Thordarson 28) ● **Wisła Płock – Arka Gdynia 0:3** (Kocyla 50, Gutkovskis 62, Rusyn 82).
Piątek, 13 marca: Bruk-Bet Termalica – Motor (godz. 18) ● Radomiak – Legia (20.30).
Sobota, 14 marca: Jagiellonia – Piast Gliwice (14.45) ● GKS

BETCLIC I LIGA

Piątek: Chrobry Głogów – Puszcza Niepołomice (godz. 18) ● Wisła Kraków – Miedź Legnica (godz. 20.30). **Sobota:** Stal Rzeszów – Górnik Łęczna ● Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Polonia Warszawa ● Ruch Chorzów – Stal Mielec (wszystkie mecze o 19.30). **Niedziela:** Pogoń Siedlce – Znicz Pruszków (godz. 12) ● GKS Tychy – Śląsk Wrocław (godz. 14.30) ● ŁKS Łódź – Odra Opole (godz. 17) ● Wieczysta Kraków – Polonia Bytom przełożony.
W poprzedniej kolejce

Górnik Łęczna – Wieczysta Kraków 0:3 (0:1)

Bramki: Villar (34), Feiertag (76, 90).
Górnik: Budziłek – Spacil (46 Nowoogoiński), Kruk, Gucek, Janoszyński, Biedrzycki (46 Ogaga) – Janaszek (86 Wolsztyński), Deja (17 Ahmedov), Kryeziu, Myszor – Paryzek (77 Orlik).
Wieczysta: Mikułko – Fila, Pazdan, Olsson, Pestka – Villar (84 Semedo), Maigaard, Piazon, Knezević (60 Pusić), Dziegielewski (73 Trąbka) – Carlitos (73 Feiertag).
żółte kartki: Kruk – Olsson, Pazdan.
sędziował: Mateusz Jenda (Warszawa).

Pozostałe wyniki: Chrobry Głogów – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 3:0 ● Miedź Legnica – Stal Rzeszów 2:1 ● Polonia Bytom – Ruch Chorzów 0:1 ● Polonia Warszawa – ŁKS Łódź 0:1 ● Puszcza Niepołomice – Pogoń Siedlce 3:0 ● Stal Mielec – GKS Tychy 4:0 ● Znicz Pruszków – Odra Opole 2:3 ● Śląsk Wrocław – Wisła Kraków nie odbył się.

1. Wisła	23	49	54-19
2. Chrobry	24	41	35-22
3. Wieczysta	24	40	51-35
4. Polonia W.	24	40	39-33
5. Pogoń G.M.	24	39	41-33
6. Miedź	24	38	41-40
7. Śląsk	23	37	42-37
8. Ruch	24	37	36-33
9. ŁKS	24	36	35-35
10. Stal Rz.	24	35	36-38
11. Polonia B.	24	35	38-31
12. Puszcza	24	31	32-30
13. Odra	24	29	24-31
14. Pogoń S.	24	27	25-28
15. Stal M.	24	20	31-48
16. Znicz	24	20	26-48
17. Górnik	24	16	26-45
18. Tychy	24	14	28-54

Katowice – Lechia Gdańsk (17.30) ● Cracovia – Wisła Płock (20.15). **Niedziela, 15 marca:** Arka – Widzew (12.15) ● Zagłębie – Lech (14.45) ● Górnik – Raków (17.30).
Poniedziałek, 16 marca: Pogoń – Korona (19).

1. Zagłębie	24	41	40-28
2. Jagiellonia	23	38	39-29
3. Lech	24	38	41-36
4. Raków	24	37	33-29
5. Górnik	24	35	33-31
6. Cracovia	24	33	29-26
7. Korona	24	33	29-27
8. Wisła	24	33	24-23
9. Katowice	23	33	32-32
10. Radomiak	24	32	40-36
11. Lechia	24	31	49-45
12. Pogoń	24	31	33-37
13. Motor	24	31	32-37
14. Piast	24	29	27-31
15. Arka	24	29	25-41
16. Legia	24	28	28-29
17. Widzew	24	27	31-34
18. Nieciecza	24	22	28-42

Lechia została ukarana odejściem pięciu punktów za zaległości finansowe.



Były czasy, gdy w Puławach narzekano na przestarzały obiekt. Dziś piętrzą się inne problemy.

REZYGNACJA RADNEGO „SYGNAŁEM DEZAPROBATY”

Gdy zakręcono kurki z pieniędzmi...

Puławski sport przeżywa kryzys, a były szef komisji sportu złożył wniosek o swoje odwołanie. Radny Sławomir Seredyn z Polski 2050 nie chce już w niej zasiadać. Powód: polityka Ratusza wobec znajdującej się na skraju upadłości Wisły. – Zabiera zabawki i wychodzi z piaskownicy – komentuje przewodniczący rady z Prawa i Sprawiedliwości.

Radosław Szczęch

Ostatnie lata nie są najszcześniejsze – delikatnie rzecz ujmując – dla puławskiego sportu. Kłopoty ekonomiczne Zakładów Azotowych, do niedawna głównego sponsora zarówno wielosekcyjnej Wisły, jak i szczypiornistów dawnych Azotów (obecnie Lotto Puławy), przełożyły się na sytuację finansową oraz poziom sportowy lokalnych klubów. Piłkarze ręczni, którzy przez lata bili się o najwyższe trofea w Superlidze, a także posmakowali gry w europejskich pucharach, teraz okupują dolne rejony tabeli walcząc o utrzymanie w najwyższej klasie rozgrywkowej.

Jeszcze gorzej jest w puławskiej Wiśle, która jeszcze dekadę temu grała w piłkarskiej pierwszej lidze, podejmując takie kluby jak Górnik Zabrze, GKS Katowice, czy Stal Mielec. Dzisiejsza Wisła to jeden ze słabszych klubów w klasie okręgowej (szósty poziom rozgrywkowy), który z naleźcowskimi Cisami przegrywa 0:4, z Piotrowicami 1:5, z Hetmanem Gołab 2:8. To pokłosie wysokiego zadłużenia, które poskutkowało zaległościami wobec zawodników, w konsekwencji odejściem trzonu drużyny oraz sankcjami ze strony Lubelskiego Związku Piłki Nożnej (zakaz transferowy do końca obecnego sezonu z ograni-

zeniami we wprowadzanie zawodników do pierwszego zespołu). Druga strona obecnej sytuacji (kto wie, czy nie ważniejsza) – to szkoleniowa zapaść, w – bądź co bądź – kilkudziesięciotysięcznym ośrodku.

Na domiar złego miasto odcięło Wisłę od gotówki, oczekując spłaty ponad 200 tys. zł należności. Ostatnie konkursy na zadania sportowe otrzymały nową klauzulę, wykluczającą z możliwości aplikowania podmioty zalegające z płatnościami wobec puławskiego Ratusza. Tym sposobem sprzed nosa Wisły zniknęło co najmniej kilkadziesiąt tysięcy złotych. Środki na szkolenie młodych piłkarzy trafiły do akademii „Piłkarskie Perełki” (55 tys. zł) i „Drużyny Marzeń” (20 tys. zł), a także do „Iskry” (10 tys. zł) oraz „Puławiaka” (35 tys. zł).

Niezadowolony ze stanu miejskiego sportu jest były przewodniczący komisji sportu, kultury fizycznej i turystyki, a obecnie szeregowy członek – radny Sławomir Seredyn z Polski 2050, który złożył wniosek o swoje odwołanie.

- Nie chcę działać dalej w tej komisji firmując taką politykę miasta wobec sportu. Moje odejście to jest wyraz dezaprobaty wobec tego, jak traktowany jest puławski sport – mówi nam radny Seredyn, jako jeden z powodów wskazując “znaczące

zmniejszenie” ilości środków publicznych na ten cel w Puławach. Samorządowiec krytykuje zwłaszcza postawę lokalnych władz wobec znajdującej się w kryzysie Wisły, która jak przypomnia niedawno obchodziła swoje 100-lecie. Jak jednak podkreśla, sportu nie porzuca. – Jestem gotowy nadal pracować na jego rzecz, ale poza tą komisją. Uważam, że dzisiaj ona nie rozwiązuje aktualnych problemów i ta formuła mojej obecności w niej po prostu się wyczerpała – tłumaczy.

Powody odejścia zaskoczyły przewodniczącego rady, Mariusza Wicika (PiS). – Moim zdaniem jest to bardzo niedojrzała i niezrozumiała decyzja. To wygląda tak, jakby radny obraził się, zabrał swoje zabawki i wyszedł z piaskownicy. Wolalbym spór na argumenty i merytoryczną pracę, tymczasem nie pamiętam żadnych istotnych wniosków składanych przez niego na komisję sportu – ocenia nasz rozmówca.

- Nam wszystkim zależy na dobru puławskich klubów, także Wisły – mówi Anna Szczepańska-Świszcz (PSL), przewodnicząca komisji sportu. – Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to nasza tradycja, historia, są kibice. Ale nie możemy faworyzować jednego kosztem drugich. Musimy sprawiedliwie traktować wszystkie kluby – podkreśla.



cięstwo w Niecieczy wzięliby
FOT. DW

BETCLIC III LIGA, GR. IV

Cracovia II – Wiślanie Skawina 0:4 • Czarni Połaniec – Chelmska 1:1 • KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Naprzód Jędrzejów 2:0 • Podlasie Biała Podlaska – Wisłoka Dębica 1:1 • Siarka Tarnobrzeg – Pogoń-Sokół Lubaczów 3:1 • Sparta Kazimierza Wielka – Avia Świdnik 0:6 • Stal Kraśnik – Korona II Kielce 0:1 • Świdnicanka – Star Starachowice 0:1 • Wisła II Kraków – Sokół Kolbuszowa Dolna 2:0.

1. Avia	21	46	54-25
2. KSZO	21	45	45-18
3. Chelmska	21	42	33-20
4. Star	21	40	34-20
5. Wiślanie	21	40	42-31
6. Siarka	21	35	45-29
7. Korona II	21	33	39-35
8. Podlasie	21	32	35-33
9. Pogoń-Sokół	21	31	38-28
10. Wisła II	21	27	44-41
11. Wisłoka	20	27	23-20
12. Czarni	20	27	35-34
13. Cracovia II	20	22	25-41
14. Stal	21	19	27-35
15. Naprzód	20	19	26-39
16. Świdnicanka	21	15	26-49
17. Sokół	21	14	21-43
18. Sparta	21	7	18-69

14 marca, sobota: Korona II – Sparta (o godz. 11) • Chelmska – Stal (12) • Czarni – KSZO (12) • Avia – Wisła II (14) • Wiślanie – Pogoń-Sokół (14) • Naprzód – Cracovia II (14.30) • Sokół – Podlasie (15) • Wisłoka – Świdnicanka (15) • Star – Siarka (17).

MACRON IV LIGA

Sobota, 14 marca: Lublinianka – Tomasovia (o godz. 13) • Huragan Międzyrzec Podlaski – Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski (13) • Granit Bychawa – Tur Milejów (13) • Hetman Zamość – Orleńta Łuków (14) • Łada 1945 Biłgoraj – MKS Ruch Ryki (14.30) • Bug Hanna – Janowianka Janów Lubelski (15). **Niedziela, 15 marca:** Lewart Lubartów – Motor II Lublin (12) • Tanew Majdan Stary – Start Krasnystaw (14)

1. Hetman	15	43	55-6
2. Lewart	15	39	42-12
3. Tomasovia	15	30	37-19
4. Łada	15	30	41-17
5. Orleńta R.	15	29	35-25
6. Janowianka	15	27	35-23
7. Lublinianka	15	25	33-18
8. Motor II	15	21	25-24
9. Start	15	18	22-37
10. Tur	15	16	27-30
11. Granit	15	16	19-32
12. Bug	15	14	24-30
13. Ruch	15	14	25-42
14. Orleńta Ł.	15	13	17-31
15. Tanew	15	7	14-45
16. Huragan	15	1	9-69

21-22 marca: Bug – Orleńta R. • Hetman – Granit • Orleńta Ł. – Huragan • Janowianka – Lublinianka • Tomasovia – Łada • Ruch – Lewart • Motor II – Tanew • Start – Tur.

Hetman gra w innej lidze

MACRON IV LIGA Po niemal czterech miesiącach przerwy do gry wracają nasi czwartoligowcy. Hetman Zamość w pierwszej serii gier na wiosnę podejmie Orleńta Łuków (sobota, godz. 14). Meczem kolejki będzie za to spotkanie na Wieniawie – Lublinianka zmierzy się z Tomasovią (sobota, 13)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W przerwie zimowej układ sił w lidze się nie zmienił.

Co więcej, Hetman powinien być jeszcze mocniejszy, bo w zimie sprowadził dwóch zawodników z III ligi: środkowego pomocnika Kamila Bartosia (Stal Kraśnik) oraz napastnika, który swego czasu grał na skrzydle Krystiana Mrocza (Chelmska). Trener Łukasz Gieresz nie stracił za to żadnego z ważnych piłkarzy. Nowe umowy, obowiązujące do czerwca 2027 roku podpisali nawet kluczowi gracze: Rodion Serdiuk oraz Kamil Sikora.

Hetman rozpocznie drugą rundę od czterech domowych meczów z rzędu. W sumie przed własną publicznością zagra dziewięć razy. Czekają go też tylko sześć wyjazdów.

Lider z Zamościa na wiosnę będzie bronił czteropunktowej zaliczki nad drugim Lewartem. W Lubartowie zima nie była spokojna, bo w składzie drużyny Grzegorza Bonina sporo się pozmieniało. Przede wszystkim na wiosnę kolegom nie pomoże już Paweł Myśliwiecki. W rubryce ubyli trzeba jeszcze wpisać kilka innych nazwisk, jak: Yevhen Smirnov, Denys Demianenko oraz Hubert Kotowicz. Posiłki przysły za to z Kraśnika, bo do zespołu dołączyli: Karol Kalita, Ernest Skrzyński oraz Kamil Duda.



Kamil Bartoś to jeden z zimowych nabytków Hetmana Zamość

FOT. KS HETMAN ZAMOŚĆ

Wszyscy ten sezon rozpoczęli w barwach trzecioligowej Stali. Zwłaszcza pierwszy powinien być kluczowym zawodnikiem w ofensywie. Na jesieni wystąpił jedynie w dziewięciu spotkaniach na listę strzelców aż sześć razy.

A czy Lewart po małym zimowym remanencie kadry będzie w stanie zagrozić jeszcze liderowi? – My możemy zagwarantować, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby sportowo było, jak najlepiej. Na pewno będziemy walczyć w każdym meczu, ale jakie plany ma klub, to już zostawiamy działaczom. Z naszej strony zrobimy wszystko, żeby zdobyć, jak największą liczbę punktów. Nie ma co ukrywać, że sporo chłopaków odeszło w zimie. Ci co przyszli, też są jednak na wysokim poziomie – mówi Mateusz Kompanicki.

W niedzielę „Kompan” i jego koledzy zmierzają się do siebie z Motorem II Lublin. – Ciężko przepracowaliśmy zimę, ale zwłaszcza te pierwsze mecze na wiosnę rządzą się swoimi prawami. My podchodzimy jednak do wiosny pełni optymizmu i wierzymy w siebie. Nastawiamy się jednak na ciężkie spotkanie – dodaje zawodnik ekipy z Lubartowa.

W zimie długo mówiło się, że kilka klubów, którym nie grozi ani awans, ani spadek, „odchudzi” swoje kadry w poszukiwaniu oszczędności. Tak było w Tomasowie Lubelskim, bo Tomasovia pożegnała się z czterema obcokrajowcami. Desmond Williams, Caio Henrique, Dennis Heijmann oraz Hordii Nikolaenko nie będą w rundzie rewanżowej zakładać biało-niebieskiej koszulki. Brako-

wać będzie na pewno także Mikołaja Grzędy. To w końcu był najlepszy strzelec Tomasovii, który zapisał na swoim koncie osiem goli.

Trener Paweł Babiarz będzie miał za to do dyspozycji Przemysława Koszela, który ostatnio był zawodnikiem Hetmana. Zespół wzmocnił również Crystyan Oliveira da Silva „Cris”. Brazylijczyk jest wychowankiem Fluminense, a ostatnio był graczem Mazovii Mińsk Mazowiecki.

– W sumie pożegnaliśmy się z ośmioma zawodnikami. Wybraliśmy trzech nowych i dwóch młodzieżowców. Kadre uzupełnią chłopaki z akademii. Pod względem kadrowym będzie słabiej, ale jeżeli chodzi o względy sportowe, to mamy nadzieję, że będzie lepiej. W klubie takie były decyzje, że próbujemy zmniejszyć koszty. Staramy się nie narzekać, tylko robić tak, żeby nikomu nie być dłużnym. Ja to bardzo szanuję, jeżeli chodzi o działaczy, w pełni uszanowałem ich decyzję – wyjaśnia Paweł Babiarz, opiekun Tomasovii.

Już w grudniu kilka odejść ze swojej drużyny zapowiadał na naszych łamach także Daniel Koczon, opiekun Lublinianki. Wiosną kibice na Wieniawie nie będą już oglądać: Mateusza Chyły, Huberta Giletyczy, Sebastiana Ciołka czy Mikołaja Jagodzińskiego. Do drużyny dołączy za to Sebastian Sikora, który ostatnio był piłkarzem trzecioligowej Świdniczanki.

– Musieliśmy uszczuplić kadrę, żeby podreperować budżet. To taki okres przejściowy dla nas. Cały czas wychodzimy z długów i mamy nadzieję, że od czerwca będzie lepiej. Nasze cele? Chciałbym, żebyśmy załapali się do pierwszej piątki – mówi Daniel Koczon.

A kogo uważa za faworyta do wygrania ligi? – Moim zdaniem Hetman jest poza zasięgiem: organizacyjnie, sportowo i finansowo. Oni grają w innej lidze. Lewart zrobił ciekawe transfery, ale Hetman to już poukładany klub prowadzony z głową – dodaje popularny „Koczi”. Jego piłkarze na inaugurację, w meczu kolejki zagrają u siebie z Tomasovią.

Ciołek wyładował w innej ekipie z IV ligi – Turze Milejów. Beniaminek dokonał zresztą kilku innych, ciekawych wzmocnień. Obronę zasilił Karol Futa (ostatnio Świdniczanka), a atak Ezana Kahsay. 31-letni obecnie „Izi” w sezonie 21/22 zdobył 16 bramek dla Chelmskiej. Udany sezon zaowocował transferem do drugoligowego wówczas Motoru Lublin. Po jednej rundzie zawodnik z Erytrei wrócił do III ligi, gdzie zakładał koszulkę: Bałtyku Gdynia, Podlasia Biała Podlaska, Mławianki, a ostatnio Siarki. W Tarnobrzegu za wiele jednak nie pogrą. W obecnych rozgrywkach uzbierał jedynie około 120 minut gry w czterech meczach. Teraz spróbuje się odbudować w Milejowie.

Nasz los jest w naszych rękach

ROZMOWA z Łukaszem Giereszem, trenerem Hetmana Zamość

● **Po rundzie jesiennej Hetman ma cztery punkty przewagi nad Lewrtem Lubartów. To dużo czy mało?**

– Trudno tak jednoznacznie stwierdzić. Na pewno wiosną nastawiamy się jednak na ciężki bój i dużo trudniejszą rundę. Myślę, że sytuacja w tabeli będzie bardzo wyrównana. Przewagę wypracowaliśmy dzięki ciężkiej pracy. Teraz koncentrujemy się na tym, żeby punktować w każdym spotkaniu. Sytuacja wyjściowa jest taka, że to my uciekamy. Chcemy skutecznie powiększyć swój dorobek i można powiedzieć, że mamy nasz los w naszych rękach.

● **Czy w zimie szukaliście już nowych piłkarzy przede wszystkim z myślą o Betclie III lidze? Dołączyli do was: Kamil Bartoś, Krystian Mroczek i Lucio Ceci. Wszyscy grali jesienią szczebel rozgrywkowy wyżej...**

– Obserwowaliśmy rynek i wybraliśmy zawodników, którzy podnieśli naszą jakość. Myśleliśmy jednak także długofalowo, bo dołączył do nas nie tylko Lucio, jeżeli chodzi o młodzieżowców, ale

i Hubert Waga. To jednak bardziej inwestycja w przyszłość. Bardziej chcieliśmy pójść w jakość, a nie ilość i mam nadzieję, że to nam się udało.

● **Kamil Bartoś to zawodnik środka pola, a gdzie w systemie Hetmana będą występowali: Mroczek i Ceci?**

– Lucio to skrzydłowy lub wahadłowy. Dołączył do nas z trzecioligowej Pogoni-Sokoła Lubaczów. Wiadomo jednak, że tam nie miał zbyt wielu minut. Świadomie wybrał jednak Hetmana. Liczymy, że już od pierwszego meczu rundy wiosennej będzie do naszej dyspozycji. Naprawdę dobrze przepracował okres przygotowawczy. Jeżeli dojdzie do siebie od strony fizycznej i będzie w stanie pokazać swój potencjał z piłką, to powinien być dla nas dużym wzmocnieniem.

● **A Mroczek? W przeszłości grał jako skrzydłowy, a w ostatnich latach jako napastnik...**

– Znam Krystiana bardzo dobrze. Zaufam nam, a trzeba przyznać, że wielu piłkarzy nie było zainteresowanych zejściem

o poziom rozgrywkowy niżej. Nas interesowali właśnie zawodnicy z wyższego szczebla. Krystian się zdecydował, ale wiadomo, że wraca do gry po długiej kontuzji. Widać, że jego forma idzie w górę. W naszym systemie może grać jako napastnik, ale i ofensywny pomocnik. Cieszę się, że mamy dużo opcji, jeżeli chodzi o poszczególne pozycje.

● **Lewart w zimie sporo pozmienił w swoim składzie, pozyskał kilku zawodników ze Stali Kraśnik, z Karolem Kalitą na czele. Znosi się na ciekawą wiosnę w walce o pierwsze miejsce?**

– Druga runda z perspektywy każdej drużyny będzie ciekawsza. Tak naprawdę nikt nie chce spać. Spotkania z drużynami, z końca tabeli będą wymagające, bo nikt nie będzie kalkulował. Spodziewamy się dużo trudniejszej rundy. Lewart poczynił spore ruchy kadrowe, my nie przebudowywaliśmy kadry aż w takim stopniu. Naszym głównym celem było utrzymanie zespołu, a to też nie było oczywiste. Chłopaki mieli

za sobą udaną rundę i zainteresowanie innych klubów się pojawiło. Uwierzyli w nasz projekt i mamy wspólny cel. Nie możemy się już doczekać powrotu na boisko.

● **A skoro o pierwszym meczu mowa, to zmierzycie się z Orleńtami Łuków. Wszyscy będą gotowi do gry?**

– Wiadomo, że za czwartą kartkę pauzuje Kamil Sikora. Poza tym wszyscy są zdrowi i do dyspozycji. Jeżeli miałbym wskazać pierwszą jedenastkę na kilka dni przed pierwszym meczem, to byłoby ciężko.

● **A jak wygląda murawa w Zamościu?**

– Nawet byłem na boisku w środę i muszę powiedzieć, że jest przygotowane bardzo dobrze. Powinno być naszym atutem, jeżeli chodzi o inaugurację. My ćwiczymy już dwa tygodnie na naturalnym boisku. Jestem zadowolony, że to przejście ze sztucznej murawy na naturalną odbyło się tak płynnie i bez problemów.

ROZMAWIAŁ
ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ



Wielkie granie w Lublinie i Chełmie

Halowe rozgrywki coraz bardziej zbliżają się do decydującej fazy, a najbliższe dni serwują fanom naszych regionalnych zespołów dużą dozę atrakcji. Pod siatką już dziś Bogdana LUK podejmie Wartę Zawiercie, a w Chełmie zadowolony (z utrzymania) beniaminek z InPostu zmierzy się z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle. W sobotę z kolei koszykarze PGE Startu zmierzą się z Anwilem Włocławek, w kolejnym arcyważnym spotkaniu, w kontekście batalii o utrzymanie się na najwyższym poziomie. Dzień później na parkiet hali Globus wybiegną piłkarki PGE MKS El-Volt Lublin przeciwko KPR Gminy Kobierzyce. W przeciwieństwie do sąsiadów w czerwono-czarnych barwach, drużyna trenera Pawła Tetelewskiego toczy boje na przeciwnym biegunie swojej tabeli. Mistrzostwo Polski jest w zasięgu, więc będzie na co patrzeć. A przynajmniej... powinno być.

FINALOWA POWTÓRKA

Do hali Globus im. **Tomasza Wójtowicza** zawita wicemistrz Polski i aktualny lider rozgrywek - Aluron CMC Warta Zawiercie. Pierwszy gwizdek spotkania w hali Globus - w piątek, o godz. 20. Ostatnio drużyna trenera **Michała Winiarskiego** gościła w Kozim Grodzie w maju ubiegłego roku, kiedy rozstrzygnęła się sprawa mistrzostwa kraju. Zawiercianie to także - tak jak ekipa Bogdana LUK - ćwierćfinalista obecnej edycji Ligi Mistrzów. Przeciwnikiem Warty na tym etapie rozgrywek będzie słynna włoska drużyna, Cucine Lube Civitanova, którą w minionym sezonie pokonali lublinianie w ramach finału Challenge Cup. Z kolei lublinianie w tych rozgrywkach zmierzą się z Projektem Warszawa, który w środę zapewnił sobie awans rewanżową wygraną z Itasem Trentino. Projekt, który w niedzielę przegrał u siebie mecz ligowy z... Bogdaną LUK 1:3, we Włoszech poradził sobie znakomicie. **Bartosz Bednorz** i spółka musieli odrobić straty z meczu u siebie, kiedy przegrali 2:3. W rewanżu zwyciężyli w pięciu setach (choć przegrywali już 1:2), a mimo to doprowadzili do tie-breaka. Do wyłonienia zwycięzcy rywalizacji w 1/8 finału LM potrzebny był tzw. złoty set. Wygrali go warszawianie 15:11 i awansowali do ćwierćfinału.

Pierwsze spotkanie obu zespołów, rozegrane w Zawierciu 12 listopada było bardzo zacięte i zakończyło się zwycięstwem gospodarzy ale dopiero po tie-breaku. Więcej do stracenia mają gospodarze, którzy walczą o jak najlepsze rozstawienie przed fazą play-off. Do zakończenia fazy zasadniczej, razem z weekendową serią gier, pozostały już tylko dwie kolejki (jeszcze przełożona na kolejny week-

end 14. seria gier). Lublinianie są w komfortowej sytuacji, gdyż mają jeszcze do rozegrania przełożone na 17 marca wyjazdowe spotkanie 21. kolejki z Energa Treflem Gdańsk (godzina 20). Podopieczni trenera **Stephane'a Antigi** teoretycznie mają do zdobycia maksymalnie dziewięć punktów. Przy trzech zwycięstwach za trzy punkty i jednoczesnych porażkach lidera Warty i wicelidera Projektu, zajmujący trzecie miejsce siatkarze Bogdanki LUK mają szansę na zakończenie sezonu zasadniczego na pierwszym miejscu. Takie rozwiązanie skutkowałoby grą w ćwierćfinale play-off z drużyną z ósmego miejsca, a więc teoretycznie łatwiejszym przeciwnikiem. W konsekwencji zwycięstwa w rywalizacji w pierwszej rundzie w półfinale rywalem byłby lepszy zespół z pary: 4-5. Zajęcie pierwszej lokaty daje także przywilej gry przed własną publicznością w decydującym meczu po szeregu etapów play-off.

Z kolei InPost ChKS Chełm podejmie w piątek ZAKSĘ Kędzierzyn-Koźle. Mecz rozpocznie się o godz. 17.30. Od środy chełmianie są już pewni utrzymania. Do Chełma przyjedzie drużyna z Kędzierzyna-Koźla, która nie tak dawno nadawała ton ligowym rozgrywkom i z sukcesami walczyła w Lidze Mistrzów (mistrz Europy w 2021, 2022 i 2023). Zespół prowadzi **Andrea Giani**, ale obecny sezon nie jest zbyt udany dla jego podopiecznych. Ale rywale Chełmian walczą jeszcze o udział w play-off. Gospodarze swój cel osiągnęli - drużyna trenera **Krzysztofa Andrzejewskiego** zajmuje przedostatnie miejsce, a ostatni Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa już ich nie wyprzedzi.

JAROSŁAW CZĘPIŃSKI



SZUKANIE PUNKTÓW NAWET Z NAJLEPSZYMI

Sytuacja koszykarzy PGE Start jest - delikatnie mówiąc - nie najlepsza. Lublinianie zajmują 14. pozycję. Ligę opuszcza tylko jednak ekipa, a Start nad 16. w tabeli Miastem Szkła Krosno ma 4 pkt przewagi. To dużo? I tak, i nie. Tak, ponieważ, gracie z Podkarpacia musieli wygrać aż 4 razy więcej niż PGE Start. Nie, ponieważ do zakończenia sezonu zasadniczego zostało jeszcze 9. kolejek, więc zryw Krosnian można sobie jeszcze wyobrazić. Zławsza, że PGE Start ma piekielnie trudny terminarz. Najbliższe 5. spotkań rozegra z zespołami z górnej połowy tabeli. Miasto Szkła natomiast rywalizować będzie z drużynami, które są przynajmniej w teorii w zasięgu beniaminka. Jeżeli więc uda się graczom z Podkarpacia pokonać w najbliższych kolejkach Energę Czarni Słupsk i Tauron GTK Gliwice, to koszykarzom PGE Start może zrobić się bardzo ciepło.

Gdzie mają szukać punktów lublinianie? Ciężko myśleć, że akurat

w starciu z Anwilem Włocławek, które w sobotę odbędzie się w hali Globus. Włocławianie są jednym z rozczarowań tego sezonu, co nie oznacza, że nie zdobędą mistrzostwa Polski. Można spodziewać się ich awansu do fazy play-off, a tam **Tyler Wahl** czy **Elvar Fridriksson** może mocno namieszać.

Trener **Wojciech Kamiński** ma sporo problemów. Wprawdzie udało się przechwycić z Arki Gdynia **Courtney'a Ramey'a**, ale powrót bohatera poprzedniego sezonu do drużyny Startu wypadł bardzo blado. W rywalizacji z Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski, przegranej przez Start 78:93, Ramey nie zdobył nawet punktu. A dodatkowym problemem jest fakt, że z gry wypadł **Roman Szymański**, który już na początku meczu doznał kontuzji. - W Ostrowie Wielkopolskim zaczęliśmy zdecydowanie zbyt miękko. Mielśmy problem z zastawianiem tablicy i zbiórkami. W drugiej połowie podjęliśmy kilka złych decyzji,

które napędziły gospodarzy. Ramey nie rozegrał najlepszego meczu. Musi bardziej kontrolować wydarzenia na boisku. Z taką myślą był tu sprowadzany. Ostrów Wielkopolski to jednak bardzo trudny teren i liczymy, że będzie lepiej - ocenił trener Kamiński.

- Mielśmy krótkie fragmenty, kiedy graliśmy bardzo dobrze. Chcąc wygrywać musimy jednak grać cały mecz na dobrym poziomie. Kontuzja **Romana Szymańskiego** to fatalne wydarzenie. Modłę się za jego powrót do zdrowia, bo to fantastyczny kolega zarówno na boisku jak i poza nim. W końcówce meczu robiliśmy wszystko co mogliśmy i chcieliśmy zostawić po sobie dobre wrażenie - dodał **Conner Frankamp**, koszykarz PGE Start.

Sobotni mecz z Anwilem Włocławek rozpocznie się w hali Globus o godz. 15. Transmisja z niego będzie obecna na portalu YouTube.

KAMIL KOZIOL



SPONSORTYTULARNY



14.03 | SOBOTA
15:00 | HALA GLOBUS

PGE START LUBLIN
VS ANWIL WŁOCŁAWEK

Propozycja na niedzielny obiad

PRZYSTAWKA

Pasta z fasoli

SKŁADNIKI: 20 dag ugotowanej białej fasoli, 4 ząbki czosnku, 1 łyżka świeżego posiekanego rozmarynu, 2 łyżki oliwy z oliwek, sok z 1 cytryny, sól i czarny pieprz. Dla ozdoby: czarne i zielone oliwki, mała czerwona papryczka.

WYKONANIE: ugotowaną fasolę odcedzić, zmiksować razem z czosnkiem, oliwą i sokiem z cytryny. Doprawić solą i pieprzem. Przełożyć do misek, udekorować oliwkami i drobno posiekaną papryczką. Najlepiej smakuje z razowych chlebem.

ZUPA

Czosnkowa z olejem z pestek dyni

SKŁADNIKI: 2 główki czosnku, 1 żółtko, 1 litr bulionu, 1 łyżka maki, 1 łyżka oleju z pestek dyni.

SKŁADNIKI: z oleju i maki sporządzić białą zasmażkę, rozprowadzić bulionem, zagotować i dodać roztarty czosnek. Podgotować, doprawić żółtkiem i pieprzem. Można dodać śmietany. Można podawać z grzankami oraz odrobiną startego parmezanu. Kto nie lubi zapachu czosnku, powinien podać do zupy po 2 kromki ciemnego chleba posmarowanego masłem i obficie posypanego posiekaną natką pietruszki.

DRUGIE

Faszerowane bakłażany

SKŁADNIKI: 4 bakłażany, 4 pomidory, 2 cebule, 4 ząbki czosnku, sól, pieprz, oregano, oliwa.

SKŁADNIKI: bakłażany umyć. Po odcięciu końcówek nożem o długim ostrzu wydrążyć środek. Posolić w środku i zostawić, żeby puściły sok. Po kwadransie opłukać. W ten sposób pozbawimy bakłażany gorczki. Wycięty miąższ posolić, po kwadransie opłukać. Zeszklić na oliwie razem z cebulą pokrojoną w kostkę, pokrojonymi pomidorami bez skórki i pestek. Doprawić roztartym czosnkiem i przyprawami. Dusić 10

minut. Przygotowanym farszem napędzić bakłażany. Kto lubi, może posypać je startym żółtym serem. Wstawić do wysmarowanego masłem żaroodpornego naczynia i zapiec. Podawać w przerwie między zupą a drugim daniem dla zaostrożenia apetytu. Lub jako dodatek do mięs.

lub zielona papryka z fetą

SKŁADNIKI: 10 strąków zielonej papryki, 30 dag utartego na tarce sera Feta, 1/2 szklanki oliwy, 4 łyżki pieprzu.

SKŁADNIKI: ścierać wierzchy i usunąć pestki papryk. Wymieszać ser z 2 łyżkami oliwy, doprawić pieprzem. Wypełnić papryki nadzieniem i przykryć je odciętymi wierzchami. Blachę wyłożyć pergaminem, umieścić na nim strąki papryki, posmarować je oliwą i piec przez 15 minut. Obracać, tak aby zrumieniły się ze wszystkich stron. Podawać z ryżem lub kaszą gryczaną.

DESER

Bakaliowe ciasteczka babci Amelki

SKŁADNIKI: 50 dag ciasta francuskiego (może być mrożone), 10 dag rodzynek, 10 dag orzechów, 5 dag migdałów, 15 dag miodu, pół łyżeczki cynamonu, ćwierć łyżeczki imbiru

SKŁADNIKI: ciasto rozłożyć na stolnicy posypanej mąką. Wykroić krążki o średnicy 7 cm. W środku wykroić kieliszkiem dziurki o średnicy 4 cm. Rodzynki i migdały sparzyć, osączyć. Orzechy i migdały posiekać. W garnuszku rozpuścić miód, dodać bakalie, cynamon, imbir, dokładnie wymieszać. Dusić na wolnym ogniu, ostudzić. Masę wyłożyć łyżeczką na środek całego krążka, przykryć drugim krążkiem z dziurką. Zlepić brzegi. Blachę wyłożyć papierem pergaminowym, ułożyć ciasteczka posmarowane na wierzchu zimną wodą. Piec 25 minut w nagrzanym piekarniku, w temperaturze 180°C.

Cebularzyki, cepe- linary i ro- gryczaki i ro

Dziś kolejna porcja regionalnych smakołyków, które pozwolą doczekać wiosny na z niecodziennym dodatkiem i gryczaków na 3 spo



Waldemar Sulisz

Zajadając się cebularzami i cebularzykami, warto wspomnieć kazimierską legendę o biednej Esterce, która nakarmiła króla Kazimierza Wielkiego prostymi plackuszkami z cebulą. Okazuje się, że to co proste potrafi zachwycić smakiem. Małe cebularzyki bez trudu wypieczemy w domowych piekarniku. A dodatek pasty z jajka na twardo, cebuli i zgrillowanej i posiekanej wątróbki drobiowej znanej jako żydowski kawior sprawi, że ten regionalny przysmak będzie jeszcze lepszy. Zaczynamy.

Cebularzyki z kawiolem

SKŁADNIKI: - na ciasto: 50 dag maki krupczatki, 5 dag świeżych drożdży, 1 szklanka ciepłego mleka, 1 jajko, 1 łyżka cukru, 2 łyżeczki soli, 5 dag masła. **Na farsz:** 3 duże cebule, 3 łyżki majeranku, 1 łyżeczka soli, 2 łyżki oleju. Na żydowski kawior: 5 wątróbek drobiowych, 3 jajka na twardo, 1 cebula, sól, pieprz.

WYKONANIE: cebulę pokroić w grubą kostkę, sparzyć wrzątkiem, wymieszać z solą i olejem, wycisnąć w rękach, dodać majeranek, kiedy wystygnie schować do lodówki. Świeże drożdże wymieszać z mlekiem, 2 łyżkami maki, cukrem, odstawić do wy-

rośnięcia. Rozpuścić masło z resztą mleka. Przesianą mąkę posolić, dodać wyrośnięty rozczyń i mleko z masłem. Dodać roztrzepane jajko, wyrabiać ciasto przez 30 minut, tak by odstawało od ręki i zostawić do wyrośnięcia na godzinę. Podzielić ciasto na 12 części, rozwałkować na placki, ułożyć na wysmarowanej olejem blasze do pieczenia. Na każdym plackuszkę ułożyć farsz z cebuli. Brzegi placków można posmarować jajkiem. Zostawić cebularze do wyrośnięcia na godzinę. Piec do uzyskania złotego koloru.

Żydowski kawior: wątróbki oczyścić, usmażyć na patelni grillowej, wystudzić, posiekać. Dodać przesmażoną cebulę, uprzednio pokrojoną w kostkę oraz posiekane jajka na twardo. Wymieszać, doprawić solą i pieprzem, nakładać na cebularze.

A teraz, poniżej, przepis na cepeliny. Ten podlaski przysmak spotkacie na przykład w okolicach Kodnia lub w niedalekim Urszulinie. Tym razem mamy przepis na cepeliny z farszem grzybowym.

Cepeliny z farszem grzybowym

SKŁADNIKI: 2 kg ziemniaków, 2 jajka, sól. **Na farsz:** 40 dag pieczarek, 20 dag boczniaków, 1 cebula, 1 jajko, czo-

snek, sól, pieprz, zeszlona cebula na omastę.

WYKONANIE: przygotować farsz: pieczarki boczniaki zemleć, dodać podsmażoną cebulę i posiekany czosnek, jajko, wymieszać, doprawić solą i pieprzem, odstawić. 1,5 kg surowych ziemniaków zetrzeć na tarce, odcisnąć. Pozostałe ziemniaki ugotować w mundurkach, obrać i utłuc. Wymieszać ze startymi ziemniakami, dodać jajka, posolić, wyrobić.

Z powstałego ciasta formować nieduże placki, na każdy nakładać nadzienie, zlepić brzegi i formować podługne pyzy. Gotować w osolonej wodzie 30 minut. Podawać z cebulą zeszlona na oleju lub maśle lub kask na zdjęciu ze skwarkami. Coś dobrego.

Gryczak godziszowski

SKŁADNIKI: - na farsz: 1 kg kaszy gryczanej, 1 kg sera białego, 1 l śmietany, 30 dag masła, 3 dag kaszy manny, 5 dag maki ziemniaczanej, 7 dag maki pszennej, 4 jaja, sól i cukier do smaku. **Na ciasto:** 3/4 szklanki śmietany, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 0,5 dag drożdży, szczypta soli, szczypta cukru, 1 jajo, maki tyle, aby wyrobić elastyczne ciasto na spód piroga.

WYKONANIE: ugotować kaszę na sypko. Dodać grubo posiekany ser, pozostałe

składniki i wyrobić na nadzienie. Na blachę wyłożyć rozwałkowane ciasto. Na cieście ułożyć farsz, wyrównać, można na wierzch położyć paski z ciasta. Piec w piecu chlebowym bądź piekarniku (150 stopni, 1 godzina).

Gryczak janowski

SKŁADNIKI: 3 szklanki kaszy gryczanej, 1 szklanka kaszy jaglanej, 3 łyżki kaszy manny, 1 kg białego sera, 1 litr kwaśnego mleka lub serwatki, 1 kostka masła, 1 łyżka soli do smaku, 1 szklanka śmietany lub zsiadłego mleka, pół kostki rozpuszczonego masła, masła, 2-3 dag drożdży, 5 jajek, sól, cukier

WYKONANIE: zagotować 1 litr mleka (kwaśnego lub serwatki), wsypać kaszę gryczaną i jaglaną, osolić, pogotować około 2-3 minut, odstawić i poczekać, aż kasza wchłonie mleko. Dodać pozostałe składniki: masło, ser, śmietanę, sól cukier i kaszę mannę, która działa zlepiająco.

W wypadku dobrej, tłustej śmietany należy dodać mniej masła. Wszystko dokładnie wymieszać. Na blachę położyć rozwałkowane, drożdżowe ciasto, na to warstwę farszu. Nagrzać piekarnik do 180 stopni Celsjusza, piec około 1-1,5 godziny. Podawać na gorąco lub na zimno. Naj-



FOT. WALDEMAR SULISZ

peliny, żki

talerzu. Zaczynamy od cebularzyków osoby.



lepiej z dobrą wiejską śmietaną. A teraz kolejne przepisy na regionalne smakołyki pozwalające doczekać wiosny.

Hit. Gryczaki w wafli

SKŁADNIKI: paczka wafli, 2 szklanki kaszy gryczanej, 20 dkg sera białego, 2 jajka, 3 cebule, sól, pieprz, bułka tarta, olej do smażenia.

WYKONANIE: kaszę uparować, dodać drobno pokruszony twaróg, jajka i pokrojoną w kostkę cebulę usmażoną na złoty kolor. Wszystkie składniki dobrze wymieszać, doprawić solą i pieprzem do smaku. Tak przygotowaną masą posmarować wafel. Poczekać kilka minut aby wafel lekko zmiękł. Uformować roladę i kroić na porcje. Małe roladki panierować w jajku i bulce tartej. Smażyć na rozgrzanym ogniu. Podawać na gorąco z czerwonym barszczem lub kefirem.

Co jeszcze?

Krokiety z kaszą gryczaną i żółtym serem

SKŁADNIKI: 3 szklanki kaszy gryczanej, 30 dkg żółtego sera, 3 jajka, 3 duże cebule, 6 ząbków czosnku, 30 dkg pieczarek, 3 łyżki natki pietruszki, sól, pieprz, ulubione zioła, bułka tarta, olej do smażenia, gotowe naleśniki

WYKONANIE: uparowaną kaszę przekręcić przez ma-

szynkę. Ser żółty zetrzeć na tarce. Pieczarki udusić z cebulą. Wszystkie składniki dobrze wymieszać, doprawić do smaku, na koniec wycisnąć czosnek. Tak przygotowanym farszem smarować wcześniej usmażone naleśniki i formować krokiety, panierować w jajku i bulce tartej. Smażyć na rozgrzanym oleju. Krokiety podawać z czerwonym barszczem, kefirem lub sosem pomidorowym.

Trawnikie rożki kartoflane z kurą

SKŁADNIKI: 1,5 kg kartofli, maki ile wejdzie, aby się dało zagnieść, 2 jajka, sól, bułka tarta, tłuszcz do smażenia. Na nadzienie: 50 dag gotowanej kury, 2 cebule, 3 jajka, 5 dag masła, sól i pieprz.

WYKONANIE: kartofle ugotować, przepuścić przez maszynkę, gdy wystygną dodać jajka i tyle maki, aby się ciasto dało zagnieść. Mięso z kury obrać z kości, pokroić w kostkę, dodać posiekaną cebulę, przyprawić solą i pieprzem. Ciasto rozwałkować, pociąć na kwadraty, nakładać nadzienie i sklejać rożki. Maczać w roztrzepanym jajku, obtaczać w bulce, smażyć na rumiano. Polać roztopionym masłem. Najlepsze na gorąco. Smaczne go i na zdrowie.

Przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Takie są nasze staropolskie potrzeby, XVII wiek

Potrzeby ogrodne. Kaulefiory, karczochy, kardy, szparagi, bulwy, kaule-repa, kapusta włoska, brochul, wino w gronach, agrest, selery, sałaty różne, szpinak, szczaw, popie jajka, chmiel, ogórki świeże i słone, kapusta biała, kapusta kwaśna, pasternak, rzepa, ćwikła, botwina, melony, kwiecie różne, rozmaryn, majeron, kolender, jałowiec, liście winne, figowe etc. etc.

Początek wiosny. Radzi Paul Tremo, kuchmistrz króla Stanisława Augusta

Na początku wiosny, gdy soki z drzew idą do góry, wybierz drzew starych klonowych lub brzoźowych kilkanaście, mniej lub więcej. Zatnij je do ciałka, czyli żywca siekierą w poprzecz o pół łokcia od ziemi, w te zacięcie wbijesz kliny drzewa klonowego, olszowego albo też brzoźowego, ale tak ukośno, aby sok mógł po nich ściekać. Pod takowe kliny podstawisz naczynia spore i czyste czyli to konwie, czyli to wiadra, czyli też duże garki lub donice.

Uzbierany sok będziesz zbierał do czystych beczek jak najlepiej wymytych i wysuszonych. Przepędzisz go przez białe i czyste płótno, a skoro mieć będziesz takowego soku zadosyć, nalejesz go w kocioł i przewarzysz przez godzinę, dodawszy nieco chmielu, to jest w proporcji tego, co się do piwa używa, nie użyjesz jak czwartą część. Tak gdy go uwarzysz, wylejesz sok na czyste koryta, aby ostygł, a gdy już zupełnie ostygnie, zlejesz do beczki, zawsze przez płótno czyste precedzając.

Nota bene: szyszkii chmielu, z którymi sok przewarzysz, nie wrzucisz w sok, ale je włożysz w worki uszyte z płótna czystego. W takowych workach chmiel ma być tego zapakowany, owszem, nie mają być pełne, tylko do połowy nasypane, a to dlatego, żeby chmiel w gotowaniu mógł z siebie łatwiej moc czyli sok wypuścić.

Tak sok z chmielem ugotowany i zupełnie ostudzony wlażysz w beczki, wpuściwszy go do piwnicy, na legarach postawisz, dobrze zaszpunktowany, niech tak stoi. W jesieni, kiedy się fruktów lub jagód doczekasz, w tytule tego numeru wzmiankowanych, nazbieraj ich porządnie, zważając, by zgniłych nie było. Przepłucz je dobrze w wodzie, napełnij niemi beczki do trzech czwartych części i na takowe jabłka leśne lub kwaśne ogrodowe czyli też jagody nalejesz owego od wiosny zakonserwowanego soku. Zaszpunktuj beczki tak nalaż, wstaw do sklepu, a na bez rok latem mieć będziesz trunek bardzo przyjemny, a nade wszystko zdrowy.

Gdy do użycia kwasów z beczek na butelki ściągniesz, nalejesz wypróżnione beczki, w których się tylko frukt został, a z których kwas na butelki przelałeś, wody zdrojowej przewarzonej, a będziesz jeszcze miał kwas wyśmienity dla swojej czeladzi."

Staropolskie nowaliki:

Chmiel [pocz. XVIII w.] Chmiel młody na czczo używając, warzony miasto potrawy z octem i oliwą, bywa



lekarstwem i pokarmem. O **chmielu** [1783 r.] Chmiel używają w post na sałatę gotowany. Ugotuj w wodzie z solą; ugotowawszy, przestudź, osącz, ułóż na półmisku, posól, opieprz, wlej oliwy, octu.

[Szparagi lub chmiel dla chorych, 1706 r.] Szparagi i chmiel młody na wiosnę dla chorych bardzo dobry tak nagotowany. Wziąć szparagów albo chmielu młodego sosików, obwarzyć, polewkę odcadzić, a zalać rosółkiem kapłunim albo cielęcym. Wedle upodobania zaprawić, podać choremu.

Węgierski gulasz polskiej armii we Francji, przepis z 1918 roku - „Gulasz po węgiersku”

(czas potrzebny: 2 godziny, 30 minut.)

Składniki
Wołowina – 16 kg
Ślonina w polciach – 1 kg
Cebuli – 2 kg
Ziemniaków – 10 kg
Mąki – 0,300 kg
Czosnku – 0,050 kg
Soli – 0,250 kg
Papryki – 0,015 kg
Przypraw (pęczków) – 2
Pietruszki – 0,100 kg
Mleka – 2 l
Wody – 10 l

Porcja na 100 ludzi:

A) Przygotowania wstępne. - Mięso, z którego kości wyjęto, podzielić na 100 równych części. Oczyścić, umyć i posiekać je. Oskrobać ziemniaki, opłukać je i przekrajać je na grubą kostkę. Obrać czosnek i posiekać go. Przygotować

pęczki przypraw. Przebrać, opłukać i posiekać pietruszkę. Rozrobić starannie mąkę z przygotowanym i ostudzonym mlekiem tak, aby nie było w niej gruzolków.

B) Sposób. - Roztopić w kociołku słoninę, włożyć doń mięso, posiekaną cebulę, dwie trzecie soli, paprykę i pęczki przypraw. Dusić na wolnym ogniu, mieszając często i pilnując, żeby się nie zrumieniło. Włożyć czosnek i wlać wodę. Zagotować. Przykryć kociołek i gotować bardzo powoli, ale bez przerwy, 1 godzinę i 30 minut.

Włożyć ziemniaki. Jeżeli war w kociołku nie pokrywa ich zupełnie, dodać kilka łyżek gorącej wody. Gotować bardzo powolnym wrzeniem od 35 do 40 minut. Na 10 minut przed podaniem, mieszaninę mleka i mąki rozrobić kilkoma łyżkami odwaru z potrawki, wlać to potem do potrawki, rozmieszać ostrożnie, żeby jarzyn nie pokruszyć. Skosztować, włożyć pieprz i siekaną pietruszkę i soli jeśli trzeba. Papryka, którą się do tej potrawy bierze, jest to piętrowy węgierski, dosyć łagodny i przyjemnego smaku, cena jego jest mniej więcej taka sama jak pieprzu zwyczajnego.

Uwagi. - Do tej potrawki, podobnie jak do wszystkich, których przepisy znajdują się w tej książce, można zamiast wody użyć rosółu, o ile środki na to pozwalają.

● WIĘCEJ PRZEPISÓW, PORAD KULINARNYCH, WIADOMOŚCI HISTORYCZNYCH I INSPIRACJI NA AUTORSKIEJ STRONIE PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO: WWW.FACEBOOK.COM/KUCHNIA_STAROPOLSKA - ZAPRASZAMY.



LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. KAZIMIERZA WIELKIEGO W LUBLINIE

ZAPRASZAMY CIĘ
NA DZIEŃ
OTWARTYCH DRZWI:
21 marca 2026 r.
w godz. 10.00-13.00

PRZYJDŹ
PRZEKONAJ SIĘ
SAM!!!



CO NAS WYRÓŻNIA

- 1. INDYWIDUALNE PODEJŚCIE**
przedmioty i wymagania dostosowane do potrzeb i zdolności konkretnego ucznia.
- 2. NAUCZYCIELE**
pomagają odkrywać i rozwijać w uczniach ich faktyczne zdolności.
- 3. NAUKA JĘZYKÓW OBCYCH**
w małych grupach, o zróżnicowanych poziomach zaawansowania.
- 4. MOTYWACJA**
przez mądre i realne cele.
- 5. BEZPIECZEŃSTWO I PRZYJAZNA ATMOSFERA SZKOŁY**
U nas uczeń jest wymagającym partnerem nauczyciela.

W KAZIMIERZU WIELKIM:

- nauczanie przedmiotów w zakresie rozszerzonym rozpoczynamy od klasy I,
- realizacja języka angielskiego w wymiarze 18 godzin (I i II klasa 5 godz. /tygodniowo; III i IV klasa 4 godz./tygodniowo)
- realizacja drugiego języka w wymiarze 11 godzin (I, II i III klasa 3 godz./tygodniowo; IV klasa 2 godz./tygodniowo)
- wymiar godzin z przedmiotów rozszerzonych zapewnia bardzo dobre opanowanie materiału szkoły średniej w zakresie tych przedmiotów,
- dbamy o rozwój kulturalny naszych uczniów proponując wyjazdy i wyjścia do teatrów, muzeów i uczestnictwo w różnorodnych imprezach kulturalnych,
- organizujemy wycieczki ukazując młodzieży piękno naszego kraju, Europy i Świata,
- włączamy uczniów w życie społeczne na rzecz szkoły i środowiska poprzez akcje charytatywne i działalność wolontariatu szkolnego.

**SPRAWDŹ, JAK ZOSTAĆ UCZNIEM LICEUM
IM. KAZIMIERZA WIELKIEGO W LUBLINIE**

**Nabór na rok szkolny
2026/2027 już trwa!!!**

Informacje na stronie:
www.kazimierzwielki.lublin.pl

JESTEŚMY W CENTRUM MIASTA:

📍 **Aleje Racławickie 17,**
20-059 Lublin

☎ **Telefon: +48 512 590 799**

✉ **E-mail: sekretariat@lok.w.pl**

OD LAT WŚRÓD NAJLEPSZYCH SZKOŁ W KRAJU



2023 2019



2026, 2025
2024, 2021
2020, 2018



2022